



30 czerwca 2025

NR 150 (18241)

Wprost



Panie przodem

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado



Wzrusz

To jest już koniec, nie ma już nic - śpiewały w 1992 roku „Elektryczne Gitary”. Owszem, ze starym stadionem Ruchu przy Cichej już koniec, ale nie jest tak, że... nic nie będzie. Na razie jednak skupmy się na pożegnaniu. W sobotę wyszalone trybuny przedwojennego obiektu wypełniły się po brzegi. Fani przyszli zobaczyć drużynę w tych okolicznościach przyrody po raz ostatni. Emocje były ogromne, widziałem, jak pod stadionem poptakała się kibicka, bynajmniej nie nastoletnia. Wrażenie było surrealistyczne o tyle, że trybuny były pełne, z wyjątkiem... centralnego miejsca, czyli słynnej trybuny krytej, jednej z najbardziej charakterystycznych budowli tego typu w Polsce; powodem był fatalny stan techniczny. Niebawem trybuna odejdzie w niebyt, niemniej aż ucichłem, gdy na wejściu zobaczyłem, że brakuje jej części poszycia dachu; to efekt niedawnej wichury. Wrażenie było rzeczywiście przynębiające... Usłyszałem, że siedzą tam kibice z sektora „niebo”...

Musiąłem się z tym pożegnaniem oswoić, nie zdziwicie się, oglądałem tu mecze od czterech dekad i - można powiedzieć - poznałem każdy kąt. Na sektorze dla gości 30 lat temu spotkałem spacerującego po pustym obiekcie Bronisława Bułę. W klubowej kawiarence przeprowadziłem mnóstwo wywiadów m.in. z „Ojgą” Faberem. W legendarnym „Pentagonie” toczyłem niejedną dyskusję. W wyjściu na murawę minąłem się z... Eusebio, tym Eusebio. W hoteliku po drugiej stronie spotkałem testowanego w Chorzowie Emmanuela Olisadebe i zabrałem go na imprezę do klubu studenckiego w Katowicach. Gdyby wtedy został - Ruch miałby 15. gwiazdkę... Z kolei na sektorze za bramką naprzeciw miejsc dla gości - pierwszy raz oglądałem mecz Niebieskich - było to jesienią 1986 roku.

Ten ostatni pożegnalny mecz był dla mnie niezwykły z jeszcze jednego powodu. Otóż mogłem w sobotę oglądać go spacerując wokół murawy, zagłębiając się w pogaduchy z piłkarzami z dawnych lat, robiąc zdjęcia „Omedze” - słynnemu zegarowi, odmierzającemu czas, bo - jak się okazuje - to również dla niego był ostatni mecz w tej roli, trafi bowiem do muzeum...

Ileż tutaj było gwiazd! Zauważyłem mistrzów Polski, którzy sięgali po poprzednie pięć tytułów. Byli: Antoni Piechniczek, Henryk Pietrek (obaj 1968), Jan Benigier, Albin Wira (obaj 1974, 75, 79), Marian Piechaczek (1979), Dariusz Fornalak, Mieczysław Szewczyk, Leszek Wrona, Grzegorz Wagner czy Stanisław Gawenda (wszyscy 1989). A przecież to nie wszystkie gwiazdy. Ilu było tych młodszych, świetnych graczy, którym mistrzostwa nie udało się zdobyć... Żałuję, że nie doczekał tego momentu choćby Eugeniusz Lerch, fantastyczny piłkarz i człowiek, dla którego Ruch był świętością, mistrz Polski z 1960 roku...

Był to więc moment, kiedy ludzie niby oglądali mecz, emocjonowali się, jak przez dziesiątki lat, podbramkowymi akcjami, ale tak naprawdę pieścili wspomnienia z przeszłości, ukradkiem, albo wręcz otwarcie przetykając tzy. Cóż, czas też jest bezsprzecznie wpisany kibicowski los... Bo kiedy we wspomnienia odchodzi jedna z najważniejszych, najbardziej zasłużonych świątyń futbolowych w Polsce - to kapiące jak grochy tzy nie są żadnym powodem do ujm. Jest czas działania i czas płakania. Teraz jest moment dla papierowych chusteczek...

A co dalej? To już zupełnie inna historia...

I nastąpiła cisza

Nocne niebo nad Chorzowem rozświetlił pokaz sztucznych ogni, symbolizujący oficjalny koniec bytności stadionu przy ulicy Cichej 6.

RUCH CHORZÓW

90 lat historii dobiegło końca, a klamra została dopięta. Remis z Wartą Poznań otworzył, ale również zamknął jeden z najbardziej legendarnych obiektów we współczesnej Polsce. Na inaugurację było 1:1, na finiszu - 0:0. Stadion przy Cichej 6 przez te wszystkie dekady nie zmienił się wiele. Gdy piłkarze po raz pierwszy wybiegli na murawę, zrobili historyczne zdjęcie na środku boiska, ze szkieletem stawianej jeszcze wówczas głównej trybuny w tle. W sobotę to zdjęcie powtórzone, a nawet... trybuna główna wyglądała prawie jak w 1935, bo z powodu uszkodzenia wichurą została rozebrana połowa jej dachu. Dla wielu kibiców był to widok zarówno smutny, jak i wzruszający.

Ambicja seniorów

Wzruszeń było zresztą co niemiara, a było to widać po kibicach, którzy w liczbie ok. 8 tysięcy pojawili się na pożegnaniu swojego domu. Zaczęło się przed południem, były dmuchańce dla dzieci, muzyka. Zaczęło się od meczu pokazowego dziewczynek z centrum szkolenia, a potem był mecz z udziałem pracowników, sponsorów i kibiców. Po boisku biegali m.in. prezydent Chorzowa Szymon Michałek czy odpowiedzialny za klubowe kulisy Dawid „Asceto” Bentkowski. Trybuny zapełniały się w coraz większym stopniu z każdą godziną, panowała na nich swobodna atmosfera. O 15 rozpoczął się mecz z udziałem gwiazd Ruchu, zarówno tych, które posmakowały mistrzowskich tytułów, tych, które przeżywały w Chorzowie szalone lata



Kibice Niebieskich z pamiątką na resztę życia. W tle widać trybunę, na której rozpoczęto krzesetkową rozbiórkę.

90. i początek XXI wieku, jak i medalistów z ostatnich kilkunastu lat. Nazwiska wszystkich legend oraz wynik ze strzelcami można znaleźć poniżej. Niektórzy mimo wieku i... nadbagażu kilogramów wykazywali się ponadprzeciętną ambicją i zawziętością.

Szacunek wzbudził przede wszystkim 69-latek Leszek Wrona, który w drugiej połowie ruszył na skrzydle do prostopadłej piłki, ile miał jeszcze sił w nogach. Niestety - 34 lata młodszy Maciej Sadlok nie dał mu szans na kontynuowanie akcji, będąc pierwszym przy futbolówce. Potem... przeprosił seniora, mistrza z 1989 roku, z którym zresztą na dniach ukaże się w „Sporcie” wywiad przeprowadzony przez Pawła Czado. Znakomitą formą popisywał się przede wszystkim 40-latek Arkadiusz Piech, w ostatnim sezonie grający jeszcze w dolnośląskiej IV lidze z Piastem Nowa Ruda. Niektórzy fani zastanawiali się, czy znalazłoby się dla niego miejsce w składzie pierwszoligowym...

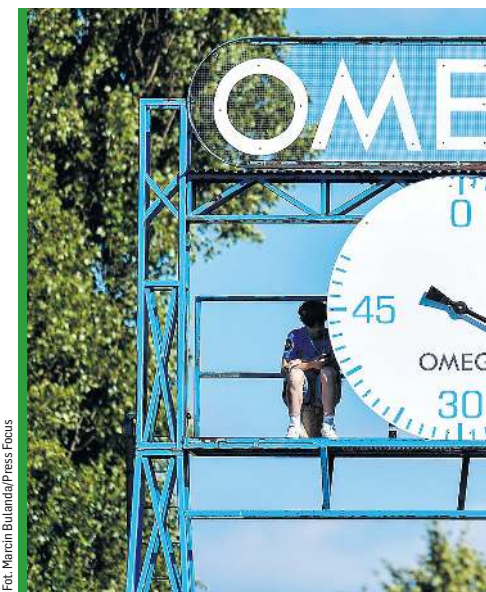
Krzeselko na pamiątkę

Daniem głównym pożegnania był wspomniany sparing z Wartą, o którym jednak można przeczytać w osobnym tekście na tej rozkładówce. Kibice od samego początku bawili się na trybunach, doping był prowadzony właściwie z trzech stron - z głównego „młyna” zlokalizowanego na sektorze 8 i jego okolicach, z popularnej „dziesięciny” oraz z sektora dziecięcego, który wrócił na sektor 1. Fani przekrzykiwali się, nakręcali, wzajemnie wywoływali. Nie zabrakło efektownych opraw, pirotechniki - pierwszemu gwizdkowi towarzyszyły zaskakujące flary odpalone zza trybuny głównej w barwach niebiesko-białych. Gdy wybrzmiał ostatni gwizdek, wielu kibiców pojawiło się na murawie, robili sobie zdjęcia, niektórzy... jak całowali. Cichą ogarnęły też wtedy trzaski - to kibice zabierali ze sobą na pamiątkę krzeselka, które wkrótce i tak zostaną zdemontowane. Jaka przyszłość czeka stadion

w Chorzowie? „Sport” ustalił kilka kwestii.

Ruszą za dwa lata?

Dzisiaj ma być kontynuowana rozbiórka dachu na trybunie głównej, ale nie w ramach faktycznej rozbiórki przetargowej (wciąż trwa proces odwoławczy firm, które przegrały przetarg), ale awaryjnej, będącej skutkiem ostatnich wicher. W Chorzowie wszyscy są już pogodzeni z tym, że w najbliższym czasie, kiedy pozwolą na to formalności, rozpocznie się ta prawdziwa rozbiórka. Zniknie trybuna główna, z ziemią zostanie zrównana połowa wałów pod trybunami - te z lewej części, patrząc od trybuny głównej. Te z prawej mają być wykorzystane do dalszych prac, także w związku z kwestiami wyrównania terenu. Na Cichej usłyszeliśmy nieoficjalne spekulacje, że plan jest taki, aby za dwa lata rozpoczęła się budowa



Historyczna Omega odmierzała na Cichej czas

Smutku nie było

Rozmowa z **Mariuszem Śrutwą**, rekordzistą w liczbie występów dla Ruchu Chorzów (442), który na pożegnaniu Cichej wziął udział w meczu gwiazd

Jak forma?

- Wieku się nie oszuka, niestety. Kiedy ma się ponad 50 lat, ciężko biegać z tymi, którzy są po trzydziestce. Ci, którzy ustawiali składy, zrobili ciekawy manewr; bo graliśmy średnia 50 z hakiem na średnią 30 z hakiem (śmiech).

Czyli ktoś sfatszował!

- Za daleko idące wnioski (śmiech)! Natomiast myślę, że gdyby „Bizak” grał z nami, a nie z nimi, i trafił do pustej bramki, to byłoby 3:3 (śmiech, Krzysztof

Bizacki grał razem ze Śrutwą, a ich zespół przegrał 2:3 - przyp. red.). To oczywiście w kategorii żartu, tak naprawdę to bardzo fajna impreza, fajne pożegnanie. Miejmy nadzieję, że to było też... przywitanie, i że za chwilę powitamy tu coś nowego z tą samą nazwą.

Kiedy pan zagrał tu ostatni mecz?

- Całkiem niedawno, bo jako oldboje grywamy tu czasami, choć teraz już coraz rzadziej. Natomiast oficjalnie... ho, ho, ho...

Na szybko licząc - z 20 lat temu, więc trochę czasu minęło, trochę pokoleń również. Fajnie było to powspominać.

Dominował smutek czy radość ze spotkania z kolegami, których pan dawno nie widział?

- Pewnie to drugie, bo człowiek nie widuje na co dzień wielu z nich. Nasze losy tak się potoczyły, że z częścią czasem się widujemy, gramy gdzieś od czasu do czasu, natomiast część mieszka gdzieś dalej i nie można ich zobaczyć. Fajna impreza i to miłe,

że coś takiego zorganizowano. Natomiast smutku chyba nie ma, bo ciągle wierzymy, że to tylko jeden z etapów - zakończenie tego, który wiązał się z nami i rozpoczęcie tego, który będzie wiązał się z następnymi rocznikami, które będą grały w tak wielkim klubie jak Ruch Chorzów.

Wierzy pan, że ten stadion w miarę szybko powstanie?

- Wierzę, że powstanie, ale czy szybko... To pojęcie względne, bo co to oznacza? Dla mnie „szybko” to jeszcze w tym roku, lecz



Widok trybuny głównej bez części dachu wywoływał... dziwne uczucie.

pierwszej trybuny. Na ten moment bowiem najbardziej prawdopodobny scenariusz zakłada budowę etapami. Na pierwszy rzut poszłaby rzecz jasna nowa trybuna główna, postawiona w miejsce starej, z tym że – siłą rzeczy – bliżej obecnej linii bocznej boiska. Jej pojemność miałaby wynieść około 8000, a ile byłoby na całym stadionie? Dominuje wersja, że 22 tysiące miejsc. Klub zgłosił już swoje zapotrzebowanie, jakie będzie wiązał z nowym obiektem. Zaprezentowane mają zostać trzy koncepcje, z których wybrana będzie jedna. Warto

też dodać, że na razie nie ma planu wyłączenia z użytkowania płyty głównej, tzn. że zawodnicy normalnie będą mogli na niej trenować. Oczywiście, jeśli rozpoczną się prace, które będą tego wymagały, boisko może zostać czasowo zamknięte.

Busik na halę

Obecnie przy Cichej trwa niemały rozgardiasz, który wynika z faktu, że trzeba było opuścić trybunę główną. Wszystko, co w niej było, zostało wyniesione – częściowo do nowego budynku znajdującego się za trybuną, przy bocznym boisku, a częściowo do różnych lokali na mieście, które Ruch w tym celu wynajął. Miejsca użytkowego było mało, a jest jeszcze mniej. Wszystko to w ostatnich dniach rzutowało na pracę całego klubu, także sztabu szkoleniowego. W nowym budynku została na szybko wygospodarowana jedna duża szatnia wraz z odnową biologiczną. Tam przebierali się piłkarze Ruchu przed sparingiem z Wartą. Poznaniacy – i wcześniej gwiazdy – musieli zaś skorzystać z szatni w hali MORiS-u oddalonej o jakieś 200 metrów od boiska. Żeby Zieloni nie musieli iść przez parking i przedzierać się przez tłum kibiców, Ruch

zapewnił im transport busikiem (i w ogóle zapłacił za ich przyjazd).

W Chorzowie istnieje oczywiście strona, która nie chce budowy nowego stadionu przy Cichej, która woli Ruch grający na Stadionie Śląskim. Ma do tego prawo. Jednakże nieważne kogo by się zapytało w sobotę – działacze, pracowników klubu, gwiazd, piłkarzy, kibiców – wszyscy zaznaczali, że nie mogą się już doczekać, aż będą mogli wrócić na Cichą. Kiedy to nastąpi? Jak długo Cicha naprawdę będzie cicha?

Piotr Tuhacki

MECZ GWIAZD

Niebiescy-Biali 2:3

Gole: Jezierski - Piech 2, Janoszka. **Drużyna niebieska:** Mirosław Dreszer, Dariusz Fornalak, Leszek Wrona, Tomasz Fornalik, Grzegorz Wagner, Mieczysław Szewczyk, Jan Woś, Sławomir Paluch, Albin Wira, Mariusz Śrutwa, Marcin Nowacki, Rafał Grodzicki, Krzysztof Bizacki, Patryk Lipski, Piotr Stawarczyk, Remigiusz Jezierski, Krzysztof Pilarz, Jakub Kowalski.

Drużyna biała: Ryszard Kołodziejczyk, Stanisław Gawenda, Ireneusz Adamski, Sławomir Jarczyk, Wojciech Grzyb, Krzysztof Nykiel, Maciej Mizia, Tomasz Foszmarańczyk, Tomasz Podgórski, Łukasz Janoszka, Arkadiusz Piech, Artur Sobiech, Marek Szynkowski, Maciej Sadlok, Marko Pedrić, Marcin Malinowski, Robert Mioduszewski.



...po raz ostatni. Wkrótce trafi do muzeum.



Mariusz Śrutwa wierzy w szybkie powstanie nowego stadionu przy Cichej.

to jest niemożliwe (śmiech). Oby stadion powstał, był dobry i żeby nie był problemem, żeby nie tworzył kosztów zamiast przychodów. To najważniejsze! Tu trzeba dużo przemyśleć i mądrości związanych z tym, że tego stadionu nie ma, trzeba wyciągnąć wszystko, co najlepsze. Trzeba stworzyć taki obiekt, który nie będzie tylko stadionem, ale miejscem, gdzie klub będzie zarabiał pieniądze.

A czy będzie miał taką duszę, jak ten 90-letni obiekt?

– W dzisiejszych czasach będzie o to trudno... Trzeba zdobyć kolejne 14 mistrzostw

Jakieś wydarzenie z Cichej zapadło panu szczególnie w pamięć?

– W sobotę pytano mnie o to wiele razy i dalej nie jestem w stanie jednoznacznie odpowiedzieć. W różnych ligach strzeliłem tu dla Ruchu chyba ponad 100 goli i to są te wspomnienia.

Rozmawiał i notował Piotr Tuhacki

Zero na do widzenia

Pożegnanie pożegnaniem, ale zarówno Ruch, jak i Warta rozegrały przy Cichej swój pierwszy letni sparing. Co po nim wiemy?



Tomasz Bała pokazał się z dobrej strony w pierwszym nieoficjalnym występie z Erką na pierś.

RUCH CHORZÓW

Wielu chorzowskich kibiców narzekało na drużynę i sztab szkoleniowy za to, jak wyglądało to spotkanie. Bo jak wiele letnich meczów kontrolnych, szczególnie na samym początku okresu przygotowawczego, był on dość... toporny, a sytuacji i ładnych akcji było w nim jak na lekarstwo. Goli nie było żadnych. Po stronie Ruchu najbliżsi byli uderzający z woleja Miłosz Kozak, główkujący Tomasz Bała i mierzący z dystansu Szymon Szymański.

Wielu nieobecnych

Kibice oczekiwali, że na pożegnanie stadionu obejrzą Ruch miażdżący rywala (drugoligowego, z wielkimi problemami kadrowymi), ale sztab podszedł do spotkania profesjonalnie. Niebiescy mają za sobą ponad tydzień treningów, a czas ten był wyjątkowo intensywny – jak to w tym okresie bywa. Nogi mają prawo być ciężkie, poza tym dla sztabu mecz przy pełnym stadionie był okazją do tego, aby sprawdzić najmłodszych piłkarzy – czyli jak będą radzić sobie z presją. Chorzowianie bowiem planują postawić na swoich młodzieżowców, stąd od początku zagrali m.in. Jakub

Sobeczko (na ten moment młodzieżowiec nr 1) czy Mateusz Rosół. Poza tym z różnych względów zdrowotnych bądź kondycyjnych poza kadrą na Wartę znaleźli się: Jakub Bielecki, Piotr Ceglarz, Aleksander Komor, Filip Lachendro, Mo Mezghrani, Shuma Nagamatsu, Nono, Dominik Preisler, Patryk Sikora, Daniel Szczepan oraz Martin Turk.

Ich testowano

Niebiescy testowali też kilku piłkarzy, głównie młodych. Według informacji, jakie uzyskał "Sport", w gronie tym znaleźli się m.in. lewy obrońca Konrad Karul-Grobla (rocznik 2005) z GKS-u Jastrzębie, przymerzany do Ruchu już po awansie do ekstraklasy, rok młodszy stoper Nikodem Leśniak-Paduch ze Skry Częstochowa, a także znany chorzowskim kibicom 22-letni środkowy pomocnik Jakub Witek z rezerwy Wisły Płock, który grał już dla Ruchu na wypożyczeniu w sezonie 2022/23 (zaliczył wtedy około 400 minut w 1. lidze). Z innej strony pokazał się nowy napastnik 14-krotnych mistrzów Polski, wspomniany Bała, który może skorzystać na tym, że Cichą opuścił definitywnie Soma Novothny. Węgier miał problemy rodzinne, ale głównym powodem jego transferu była wysoka pen-

sja niewspółmierna do tego, co – mimo ogólnej sympatii wszystkich wokół – dawał na boisku. Ruch ponownie został więc z dwoma „dziewiątkami”, bo jest przecież jeszcze Szczepan, ale nie zamierza ściągać nikogo w miejsce Novothny'ego. W rolę środkowego napastnika w razie potrzeby może się też wcielić Patryk Szwedzik, a dalej w hierarchii są zawodnicy z chorzowskiego centrum szkolenia.

Obrońca priorytetem

Co też warte wzmianki, w najbliższym czasie można spodziewać się u Niebieskich kolejnego stopera. Ruch celuje w takiego obrońcę, który może zagrać i na środku, i z boku. To jest w tej chwili priorytet.

Piotr Tuhacki

Ruch Chorzów - Warta Poznań 0:0

RUCH: Potoczny (41. J. Szymański) – Konczkowski, Łukic, Sz. Szymański, Klaja (25. testowany, 60. Gielza) – Ventura (60. Łukowiak), Szwoch, Rosół (41. testowany) – Kozak, Bała (60. Lipiński), Sobeczko (41. Szwedzik). Trener Dawid SZULCZEK. **WARTA:** Przybylak – Kiełb, Wojcino-wicz, Rychlik, testowany – testowany, Awdiejew, testowany, testowany, Waluś – Smoczyński oraz Bartkowski, Żurawski, Tonder, Stańczak, Jakubowski, Ignatowicz. Trener Maciej TOKARCZYK. **Sędziował** Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** ok. 8000. **Grano** 2x39 minut.

Popyt na młodych jest sztucznie napompowany

Rozmowa z **Łukaszem Piworowiczem**, dyrektorem sportowym Piasta Gliwice

Jak bardzo zmieni się Piast przed nowym sezonem? Klub już pożegnał się z dziesięcioma zawodnikami, kilku z nich często gościło w pierwszym składzie.

– Cały czas kontynuujemy politykę zaciskania pasa, jeśli chodzi o wydatki, a odejścia w dużym stopniu są z tym związane. Żegnamy się z zawodnikami, dla których albo brakło miejsca, albo nie było nas już na nich stać. Kontynuujemy proces restrukturyzacji, który rozpoczął się latem zeszłego roku.

Kto jeszcze może odejść?

– Trudno tak jednoznacznie teraz powiedzieć, ale na pewno rozmowy trwają. Trzem zawodnikom daliśmy wolną rękę w poszukiwaniu nowych pracodawców. Spodziewam się, że w tym temacie coś na pewno jeszcze się wydarzy.

Myśli pan, że Adrian Dalmau utrzyma dyspozycję z poprzedniego sezonu? Hiszpan dla Korony zdobył 10 goli i dołożył dwie asysty.

– Po odejściu Macieja Rosółki daliśmy również wolną rękę Fabianowi Piasekiemu i było jasne, że potrzebujemy napastnika. Okazało się, że jesteśmy w stanie pozyskać Adriana na korzystnych dla nas warunkach i postanowiliśmy skorzystać z okazji, bo tak można nazwać tę sytuację. Dalmau jest w ekstraklasie już dwa lata, zagrał wiele dobrych spotkań i powinien dobrze pasować do naszej drużyny.

Quentin Boisgard z Apollonu Limassol to zupełnie nowy piłkarz na naszych boiskach. Co o nim wiemy, poza tym, że strzelił zwycięskiego gola w pierwszym sparingu (1:0) z Górnikiem Łęczna?

– To jest zawodnik, który wzmocni nas na pozycji numer osiem lub dziesięć, a ostatnio grał w roli fałszywego lewego skrzydłowego. Dla nas ważne jest to, że to jest inny profil zawodnika w stosunku do tych, których do tej pory mieliśmy w środku pola. Piłkarz, który bardziej jest zainteresowany grą do przodu. Mając obok niego Patryka Dżiczka, Michała Chrapka, Grzegorza Tomasiewicza czy Oskara Leśniaka powinniśmy dysponować niezłą linią pomocy.



Dyrektor Piasta bardzo pozytywnie wypowiedział się na temat zagranicznego nabytku, Quentina Boisgarda (z lewej).

Emmanuel Twumasi, co przekonało do transferu tego zawodnika, jakie są względem niego oczekiwania i najmocniejsze strony?

– Twumasi wypełnia nam lukę na prawej obronie po odejściu Akima Zedadki. Zawodnik trenował z nami w pierwszym tygodniu przygotowań, pokazał wysoki poziom profesjonalizmu, przyjeżdżając w dobrej formie fizycznej po kilku miesiącach bez gry, co w połączeniu z jego dużym doświadczeniem (ponad 100 meczów w MLS - przyp. red.), umiejętnościami piłkarskimi i dobrym poziomem przygotowania siłowego, przekonało nas do zakontraktowania zawodnika. Dla nas oczywiście bardzo istotna była również kwestia warunków finansowych transferu.

Będziecie szukać zawodników również w niższych ligach?

– Z wypożyczeń do 2. ligi powracają Szczepan Mucha oraz Piotr Liszewski, choć on akurat będzie miał wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu. Cały czas szukamy możliwości pozyskania młodych polskich zawodników, ale trzeba pamiętać, że oczekiwania finansowe przedstawiane przez agentów są... oszałamiające. Prywatnie mnie to bulwersuje, że ktoś, kto opiekuje się zawodnikiem, który ma 17 czy 18 lat, uważa, że ten chłopak powinien na starcie swojej kariery zarabiać 30-40 tys. zł miesięcznie, mając rozegranych dosłownie kilka spotkań w seniorskiej piłce. Problem istnieje, bo jako kraj co roku wypuszczamy z akademii niewielu ciekawych zawodników. Akademii na wysokim

poziomie w porównaniu do innych krajów jest u nas bardzo mało. To wszystko powoduje, że 18 ekstraklasowych klubów walczy dosłownie o kilku ciekawych zawodników, co sprawia, że oczekiwania i warunki przedstawiane przez agentów są bardzo wygórowane. Dziś, aby zakontraktować nastoletniego, obiecującego Polaka trzeba nieraz zapłacić więcej niż zawodnikowi, który ma rozegrane kilkadziesiąt meczów w ekstraklasie czy w 1. lidze. Trudno się pogodzić z takim stanem rzeczy, bo to nie tak powinno wyglądać. Ten rynek jest bardzo trudny. Popyt na młodych Polaków został sztucznie napompowany przez przepis o młodzieżowcu w ostatnich kilku latach i trochę dzisiaj ponosimy tego konsekwencje.

Rozmawiał pan z trenerem Maxem Molderem o jego pierwszych wrażeniach z naszego kraju?

– Na razie trener w 100 procentach koncentruje się na przygotowaniach do sezonu. O samej lidze nawet jeszcze nie mieliśmy okazji za bardzo porozmawiać. Najważniejszą rzeczą teraz jest, aby zespół dobrze przygotował się do rozgrywek. Cały czas też wspólnie pracujemy nad wzmocnieniami. Z tego co wiem, Polska jako kraj się trenerowi spodobała, wypowiada się pozytywnie nie tylko o kraju, ale również o ludziach, tym co zobaczył. Pod tym względem nie powinno być żadnych problemów.

Można się zatem spodziewać wzmocnień ze Skandynawii?

– Trener mocno uczestniczy w procesie budowania

zespołu, to jest normalne. W Piaście od dłuższego czasu spoglądamy na rynek skandynawski, a fakt, że nasz trener jest Szwedem, powinien nam pomóc w przekonaniu zawodników z tamtych rejonów do gry w naszym klubie. Czy tak faktycznie się wydarzy? Jeszcze chwilę musimy poczekać, jednak na pewno jest to kierunek, który jest ciekawy, ale i już eksploatowany przez inne polskie drużyny od dłuższego czasu.

Na początku lipca zagrać sparing z Banikiem Ostrawa i chyba można spodziewać się sporej delegacji Legii Warszawa na tym spotkaniu.

– Dla Legii faktycznie dobre się złożyło, bo za jednym zamachem będą mogli obejrzeć dwie drużyny, z którymi mogą zagrać w najbliższym czasie, jak Banik (2. runda eliminacji Ligi Europy - przyp. red.) oraz nas, z którymi zagrają na inaugurację ligi. Trzeba jednak pamiętać, że to tylko mecz sparingowy w trakcie obozu przygotowawczego obydwu drużyn. Jeśli chodzi o poziom obciążeń, tutaj może być duży rozdźwięk. Pytanie, na ile przebieg meczów sparingowych jest miarodajny w kontekście późniejszych meczów o stawkę.

Czasami springi są zamknięte. Wpuściecie Legię na ten mecz?

– Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Wymaga to zgody wszystkich stron, a jeszcze nie rozmawialiśmy na ten temat z naszym czeskim sparingpartnerem.

Patrząc po dwóch pierwszych meczach kontrol-

nych z Górnikiem Łęczna oraz Odrą Opole, można ocenić w jakim miejscu jest drużyna? Nad czym przede wszystkim musi pracować trener?

– Zespół rozpoczął przygotowania od bardzo intensywnych dwóch tygodni. Zawodnicy mają po 7-8 jednostek treningowych tygodniowo i kończą mikrocykl meczem sparingowym. Dodatkowo zmienia się model naszej gry, akcenty są położone w innych miejscach niż dotychczas, co jeszcze podnosi poziom trudności z którym mierzą się zawodnicy. Dajemy też szansę wielu młodym zawodnikom (w drugiej połowie meczu z Odrą na boisku zobaczyliśmy 9 zawodników z roczników 2004-07). To wszystko powoduje, że w pierwszych tygodniach przygotowań, nie będziemy przywiązywać wielkiej wagi do rezultatów meczów kontrolnych, bo nie to jest teraz najważniejsze. Jednocześnie wciąż pracujemy nad transferami nowych zawodników do zespołu, będą się oni pojawiać w trakcie kolejnych tygodni, także przed sztabem szkoleniowym pracy nie ma.

Co roku powraca pytanie, czy ekstraklasa nie startuje za wcześnie. Pana zdaniem 18 lipca to optymalny termin?

– To na pewno jest temat do rozmów. Rozumiem argumenty za, ale wiem również, że jest bardzo dużo głosów przeciwnych. Jeden z nich jest taki, że trudno nam się negocjuje z zawodnikami z zagranicy w momencie, gdy oni rozpoczynają sezon kilka tygodni później. Jednocześnie jest mi to trudno ocenić. Na pewno ruszamy dużo wcześniej niż wiele innych krajów z czołówki rankingu UEFA. W kontekście tego, że w tym rankingu przesuwamy się coraz wyżej i wielkość naszych klubów nie musi rozpoczynać zmagania w Europie od 1. rundy eliminacyjnej, to być może przesunięcie ligowej inauguracji miałooby sens, ale ten temat wymaga pewnie głębszej analizy ze strony organizatora rozgrywek i nie chciałbym się definitywnie określać za żadnym z rozwiązań.

Nie wiemy jeszcze, jaki będzie ostateczny skład drużyny, ale o co może zagrać Piast w najbliższym sezonie? W grę wchodzi



tylko walka o utrzymanie? Klub obecnie osiągnął pewną stabilizację finansowo-organizacyjną?

– W tym momencie na pewno nie będziemy deklarować żadnego wyniku sportowego, o który w najbliższym sezonie będziemy walczyć. Mogę powiedzieć, że każda osoba, która jest w Piaście, bardzo dużą część swojego życia poświęciła, żeby się w tym klubie i lidze znaleźć. Nie ma nikogo, komu brakowałoby ambicji, zapału, chęci do pracy czy umiejętności. Będziemy walczyć o możliwie najlepszy rezultat, ale koncentracja jest na ciągłym rozwoju jakości naszej gry oraz indywidualnym rozwoju zawodników. Jeśli chodzi o sytuację klubu, to został wdrożony plan naprawczy, który jest rozpisany z konkretną perspektywą czasową. Musimy go realizować pod kątem organizacyjnym i przez ten rok udało się bardzo wiele rzeczy poprawić, co pewnie potwierdzą zawodnicy oraz inni pracownicy klubu. Mam nadzieję, że te działania będą kontynuowane i będziemy w stanie klub nie tylko uratować w kontekście finansowym, ale i dalej rozwijać.

Zakończyło się Euro U-21 na Słowacji, dla nas niestety z mizernym efektem. Miał pan okazję podglądać ten turniej na żywo? Czy piłkarze, którzy tam występują, są w zasięgu klubów ekstraklasy, czy w tym momencie to okno wystawowe dla zdecydowanie mocniejszych lig od naszej?

– Miałem w planach wyjazd na turniej, ale ze względu na natłok pracy musiałem go odwołać. Prawda jest taka, że dziś z naszej perspektywy oglądanie kadr U-21 to jest praca na przyszłość, za rok, a nawet dwa lata. Po samym turnieju ci zawodnicy w ogromnej większości będą dla nas nieosiągalni. Za jakiś czas możliwe jednak, że będzie można do tych nazwisk wrócić. Nasz skauting śledzi ten turniej, ale nie spodziewam się abyśmy mogli w najbliższym oknie transferowym pozyskać jakiegoś zawodnika, który tam teraz występuje.

Rozmawiał Mariusz Rajek

Mają o czym myśleć

Raków w pierwszym spotkaniu kontrolnym przed nowym sezonem niespodziewanie przegrał z Bruk-Betem Termalicą. Trener Marek Papszun ma kilka problemów do rozwiązania.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Piękna bramka Ibrahima Secka, niezłe wprowadzenie się do zespołu Karola Struskiego oraz przetestowanie murawy w Sosnowcu, na której Raków ma rozgrywać mecze fazy ligowej Ligi Konferencji - to pozytywne wnioski płynące po pierwszej grze kontrolnej wicemistrza Polski. - Nie wybiegam jeszcze tak daleko, nie zastanawiam się, czy będzie tu grać Wieczysta i jaki to będzie miało wpływ na murawę - mówił dzień przed meczem z Termalicą Marek Papszun, zapytany, czy nie obawia się o stan płyty, z którą już bywały problemy, a teraz może być użytkowana przez trzy kluby. Trudno się dziwić, że takie problemy na razie nie zaprzatają głowy szkoleniowca częstochowian, bo z obecną formą przejście trzech rund kwalifikacyjnych europejskich pucharów może okazać się zadaniem niewykonalnym.



Częstochowski trener ma kilka kwestii do rozwikłania.

Blamaż Sahinowicia

W sobotnim starciu między słupkami zabrakło Kac-

pra Trelowskiego, który z jednej strony dostał nieco więcej odpoczynku po udziałzie

le w Euro U-21, a z drugiej nie można wykluczyć, że na Limanowskiego za najlepszego bramkarza ekstraklasy poprzedniego sezonu wpłynęła oferta nie do odrzucenia. W pierwszej połowie zastąpił go Jakub Mądryk, do którego nie można było mieć większych zastrzeżeń. - Chcieliśmy przetestować to, co trenowaliśmy na treningach w ciągu tygodnia. Plan jest taki, aby szukać gry jak najwyżej. Z każdym dniem mamy coraz lepszą komunikację w zespole. Muszę złączyć jeszcze trochę pewności, ale wszystko idzie w dobrą stronę - mówił po meczu gołkiper, który w poprzednim sezonie był wypożyczony do Stali Mielec.

Niczego dobrego nie można za to powiedzieć o grającym po zmianie stron Muhamedzie Sahinowiciu, który spisał się wprost katastrofalnie. Trzy wpuszczone gole na przestrzeni 20 minut mówią same za siebie, w dodatku co najmniej przy dwóch z nich miał spory udział, co z pewnością Bośniaka do składu nie przybliżyło. Trzeba

też powiedzieć, że nie miał wsparcia w defensywie, która zagrała na... bardzo wakacyjnym poziomie.

Najwięcej obaw kibice Czerwono-niebieskich mieli o środek pola. Zerwanie więzadła krzyżowego na długie miesiące eliminuje z gry Władysława Koczera, niepewna jest również przyszłość Gustava Berggrena, który jest mocno zdeterminowany, aby jak najszybciej zamienić ekstraklasę na MLS. W tej sytuacji pewniakiem do podstawowego składu stał się sprowadzony z Arisu Limassol Karol Struski i pierwsze wrażenie zostało po sobie jak najbardziej pozytywne. Był aktywny, nie unikał gry i jak na zaledwie kilka treningów z nowymi kolegami rozumiał się z nimi nie najgorzej.

Stadiony świata

Jedyną bramkę dla Rakowa zdobył sprowadzony zimą Ibrahima Secka i było to trafienie, jakiego nie powstydziłby się najlepszy napastnik świata. Ciężko wyciągać wnioski z pierwszego letniego sparingu, ale Senegalczyk wyglądał o wiele lepiej niż Patryk Makuch czy Leonardo Rocha. Papszun postanowił zrobić prawdziwy przegląd kadr, na boisku pojawili się m. in. mający iluzoryczne

Raków Częstochowa - Bruk-Bet Termalica Nieciecza 1:3 (0:0)

0:1 - Hilbrycht, 66 min, 1:1 - Seck, 68 min, 1:2 - Kubica, 75 min, 1:3 - Fassbender, 86 min

RAKÓW: Mądryk - Tudor, Mosór, Arsenić, Svarnas, Silva - Amorim, Seck, Struski, Makuch - Brunes; Il połowa: Sahinović - Nowakowski, Mosór (72. Zieliński), Arsenić (72. Herman), Svarnas, Myszor - Plavsić, Seck (80. Basse), Burkiwicz, Ameyaw (55. Walczak) - Rocha. Trener Marek PAPSZUN.

BRUK-BET: Mleczko - Hilbrycht (76. Boboc), Isik, Kopacz, Kasperkiewicz, Wolski - Trubeha (76. Biniek), Kubica, Ambrosiewicz, Strzałek (65. Kurzawa) - Zapolnik (80. Fassbender). Trener Marcin BROSZ.

szansa na grę Adam Basse czy Tomasz Walczak (zastąpił Michaela Ameyaw, który obejrzał czerwoną kartkę za brutalny faul).

Kolejne spotkanie kontrolne Raków zagra w sobotę 5 lipca. Na zgrupowaniu w Arłamowie rywalem częstochowian będzie 5. drużyna poprzedniego sezonu słowackiej ekstraklasy, Żeleziarne Podbrezowa. Szczegółowy harmonogram meczów sparingowych podczas późniejszego zgrupowania w Belgii jest modyfikowany. Raków miał zagrać z czołową grecką drużyną - Arisem lub AEK-iem, ale żadne z tych spotkań nie dojdzie do skutku. Na pewno częstochowianie mają za to zagrać dzień po dniu z Club Brugge oraz Anderlechtem (11 oraz 12 lipca). Nazwy dwóch rywali nie zostały jeszcze potwierdzone.

Mariusz Rajek

Optymistyczny prognostyk

Drużyna Roberta Kolendowicza pewnie pokonała czeskiego pucharowicza, który niebawem zagra w 2. rundzie eliminacji Ligi Europy,

POGOŃ SZCZECIN

W sobotę 26-letni Marian Huja dojechał do Opalenicy i został nowym zawodnikiem Portowców. Nie zagrał jednak tego dnia w sparingu z Banikiem Ostrawa. Środkowy obrońca związał się dwuletnim kontraktem z opcją przedłużenia o 12 miesięcy. Do Dumy Pomorza trafił na zasadzie transferu definitywnego z rumuńskiego Petrolulu Ploiesti.

Wieżowiec z Portugalii

Nowy zawodnik w ekipie trenera Roberta Kolendowicza przyszedł na świat 5 sierpnia 1999 roku w portugalskim Cacem. Dysponu-

je znakomitymi warunkami fizycznymi - mierzy 193 cm. W karierze juniorskiej reprezentował barwy lokalnego AC Cacem, Belenenses oraz angielskiego Watfordu. Pierwszy profesjonalny kontrakt podpisał w 2018 roku z duńskim HB Køge. W ciągu dwóch lat na zapleczu duńskiej ekstraklasy rozegrał 49 meczów.

Następnie Portugalczyk przeniósł się do Rumunii i posiada też obywatelstwo tego kraju. We wrześniu 2020 roku został zawodnikiem występującego wtedy w 2. lidze Petrolulu Ploiesti. W sezonie 2021/22 wywalczył z nim awans do najwyższej klasy rozgrywkowej. W barwach Olejarzy - na przestrzeni 5 lat - rozegrał łącznie 127 meczów, strzelił 8 goli i zanotował 3 asysty.

Zawodnik ma na koncie występ w reprezentacji do lat 18. W lutym 2017 roku zagrał 45 minut w zakończonym bezbramkowym remisem spotkaniu towarzyskim z zespołem Maro-

ka U-20. W Pogoni będzie występował z numerem 2. Problem z wymową nazwiska tego zawodnika mogą mieć komentatorzy. Z pomocą pośpieszył jednak sam Huja, nagrywając filmik powitalny i informując, żeby „wołać” na niego Huża.

Żadnych wątpliwości

56-letni trener Banika Pavel Hapal w przeszłości pracował w Polsce, przez niemal dwa lata prowadząc Zagłębie Lubin. Trenerem drużyny z Ostrawy jest od 12 października 2022 roku. Jego zespół nie sprostał Portowcom, przegrywając 1:3. Gole dla Granatowo-bordowych strzelili: Maciej Wojciechowski, Renyer i Patryk Paryzek.

Worek z bramkami otworzył się w 37 minucie. Kapitan Dumy Pomorza Kamil Grosicki wyłożył piłkę Maciejowi Wojciechowskiemu, a ten pięknym, precyzyjnym uderzeniem z dystansu pokonał bramkarza rywali. Prowadzenie Po-

Pogoń Szczecin - Banik Ostrawa 3:1 (1:0)

1:0 - Wojciechowski, 37 min, 2:0 - Renyer, 51 min, 3:0 - Paryzek, 69 min (karny), 3:1 - Ewerton, 77 min

POGOŃ: Cojocar (46. K. Kamiński) - Wahlqvist (61. Lis), Lonczar (61. Lisowski), Keramitsis (61. Zawadzki), Borges (46. Koutris) - Ndiaye (46. Smoliński), Wojciechowski (46. Ława), Pozo (61. Wojciechowski), Bąk (46. Renyer, 86. Waligóra), Grosicki (61. Borges) - Koulouris (46. Paryzek). Trener Robert KOLENDOWICZ.

BANIK: Kubny - Miczek, Chalusz, Pojezny - Munksgaard (46. Bewenne), Boula (46. Komljenović), Kohut, Ewerton, Kpoz - Prekop (46. Owusu), Kubala. Trener Pavel HAPAL.

goni podwyższył w 51 minucie Brazylijczyk Renyer. 21-latek najlepiej odnalazł się w polu karnym i strzałem z bliska nie dał szans bramkarzowi. Trzeci gol dla szczecinian to zasługa Jakuba Zawadzkiego, który w 68 minucie przeprowadził indywidualną akcję i został sfaulowany w polu karnym. „Jedenastkę” bezbłędnie



Patryk Paryzek dociął cegietkę do wygranej z Banikiem Ostrawa.

wykonał Patryk Paryzek i było „po herbacie”. Gorycz porażki ośłodził gościom

uderzeniem z dystansu Ewerton.

Bogdan Nather

Czy przyjdzie Witsel?!

132-krotny reprezentant Belgii jest łączony z Pogonią Szczecin.

W poprzednim sezonie doskonale znany defensywny pomocnik zagrał 22 mecze dla Atletico Madryt, spędzając na murawie ok. 1500 minut. W przeszłości grał w Borussia Dortmund, w Chinach czy Zenicie St Petersburg. Według Adama Sławińskiego z Kanału Sportowego – powołującego się na właściciela Pogoni Szczecin – teraz Axel Witsel może przyjść do Portowców. W grę miałyby wchodzić też jakiś ekstra udział dla 36-latką, który czerpałby profity nie tylko z gry w piłkę. Ale czy naprawdę uda się to zrealizować?

PS. Furorę w sieci zrobił oficjalny już transfer Pogoni, czyli Marian Huja. Śmieszków musimy jednak rozczarować – jego nazwisko czyta się bowiem jako „Huza”.

Piotr Tubacki



Fot. Cesar Coballa/PRESSPHOTO/SPA USA/PressFocus

Czy Szczecin odpali transferową bombę atomową?

ARKA GDYNIA

Przyszli: Abramowicz (Puszcza), Percan (Barcelona B), Kerk (Widzew), Kubiak (Wda Świecie), Nguiamba (bez klubu), Zator (Korona).

Odeszli: Azackij (Polonia B.), Kocaba (koniec wyp. z Zagłębia Lubin), Lipkowski (Tychy), Majchrzak (koniec wyp. z Legii), Vinicius (?).

Przyjdą (?): Ivanov (Brunszwik), Predenkiewicz (Polonia W.), Tupta (Widzew).

Odejda (?): Dobrotka (?).

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA

Przyszli: Boboc, Masoero (obaj Universitatea Cluj), Kurzawa (Pogoń Sz.).

Odeszli: Karasek (Motor).

Przyjdą (?): Igbekeme (Wisła K.), Topór (Siedlce).

Odejda (?): Zawiskij (?).

CRACOVIA

Przyszli: Piła (Lechia), Stojiljković (OFK Belgrad).

Odeszli: Burek (?), Hoskonen (?), Ghita, Kallman (obaj Hannover), Rózga (Sturm), Sokółowski (?).

Przyjdą (?): Atanasov (koniec wyp. do Puszczy), Knap (koniec wyp. do Mielca), Lis (Goztepe), Rakoczy (koniec wyp. do Ankaragücü), Urban (koniec wyp. do Stalowej Woli), Prelec (Austria Wiedeń).

Odejda (?): van Buren (Hradec Kralove).

GKS KATOWICE

Przyszli: Łukasiak, Wędrychowski (obaj Pogoń Sz.), Paluszek (Śląsk), Rosołek (Piast).

Odeszli: Baranowicz (?), Bergier (Widzew), Danek (?), Drachal (koniec wyp. z Rako-

wa), Komor (Ruch), Mak (?), Szymczak (koniec wyp. z Lecha).

Przyjdą (?): Adam Basse (Raków), Białek (Wolfsburg), Ćwielong (Kluczbork), Kossidis (Puszcza), Musiolik (Śląsk), Pestka (Radomiak), Pietrzyk (Hutnik), Zjawieński (Polonia).

Odejda (?): Repka (Raków, Widzew).

GÓRNIK ZABRZE

Przyszli: Donio (Bourg-Peronnas), Dziągiewski (Tychy), G. Barbosa (Penafiel), Goh (Partizan Belgrad), Kubicki, Sacek (obaj Jagiellonia), Łoska (Śląsk), Łubik (Augsburg), Nowak (Znicz), Pingot (Lech), Tsigotis (Iraklis Saloniki).

Odeszli: Bakis (?), Furukawa (Darmstadt), Majchrowicz (Radomiak), Prebsl (?), Sarapata (Kopenhaga), Szromnik (Śląsk).

Przyjdą (?): Barczak (koniec wyp. do Polonii B.).

Odejda (?): Jeleń (Sandecja).

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Przyszli: Drachal (Raków), Rallis (Heerenveen), Wdowik (Braga).

Odeszli: Czurlinow (koniec wyp. z Burnley), Diaby-Fadiga (Raków), Ebosse (koniec wyp. z Udinese), Hansen (?), Moutinho (koniec wyp. ze Spezii), Kubicki, Sacek (obaj Górnik), Semedo (koniec wyp. z Arisu Lemessou), Skrzypczak (Lech).

Przyjdą (?): Fila (Dender), Lis (Goztepe), Listkowski (koniec wyp. do Zagłębia L.), Łaski (koniec wyp. do Ruchu),

Prip (Konyaspor), Piekutowski (koniec wyp. do Stalowej Woli), Flick (Norymberga), Barzic (Eldense).

Odejda (?): Abramowicz (Bologna, Lens), Pululu (Lorient, Besiktas, Parma, Udinese), Stryjek (Kilmarnock), Wolski (Stal Rz.).

KORONA KIELCE

Przyszli: Budnicki (Tychy), Nikołow (Sławija Sofia), Niski (Grodzisk Maz.), Popow (Czerne More), Svetlin (Celje).

Odeszli: Dalmau (Piast), Fornalczyk (Widzew), Godinho (?), Hofmeister (?), Kośmicki (?), Malarczyk (koniec kariery), Nagamatsu (Ruch), Nuno (?), Szykawka (?), Zator (Arka).

Przyjdą (?): Kaczmarzski (Empoli), Samiec-Talar (Śląsk), Zjawieński (Polonia).

Odejda (?): Konstantyn (?).

LECH POZNAŃ

Przyszli: Barański (koniec wyp. do Ruchu), Skrzypczak (Jagiellonia).

Odeszli: Bednarek (?), Hotić (Ajman), Pingot (Górnik Z.).

Przyjdą (?): Andersson (koniec wyp. z Viborga), Antczak (koniec wyp. do Chrobrego), Bąkowski (koniec wyp. do Stali Rz.), Borowski (koniec wyp. z Ruchu), Gumny (Augsburg), Hoffmann (koniec wyp. do Kristiansund), Luquinhas (Legia), Pieńko (Zagłębie L.), Pruchniewski (koniec wyp. do Siedlec), Szymczak (koniec wyp. do Katowic), Wilak (koniec wyp. do Hutnika), Campos (Gijon), Miro (Tondela), Morais (Rio Ave).

Odejda (?): Sousa (Braga, AEK, Lens, Samsunspor), Fabiema (Häcken), Gonzalez (koniec wyp. do LAFC), Gurgul (St Louis), Pereira (Trabzonspor), Pingot (Górnik), Salamon (?).

LECHIA GDAŃSK

Przyszli: –

Odeszli: Chindris (?), D'Arigo (Melbourne Victory), Piła (Cracovia).

Przyjdą (?): Jaunzems (Mielec), Kort (Kotwica), Malekinusić (Zrinjski Mostar), Ojrzyński (Utsiktens), Syrota (Maccabi Hajfa), Szkryhun (Polonia W.), Vojtko (Slovan Bratislava).

Odejda (?): Mena (Molde), Sarnawskij (Karpaty Lwów).

LEGIA WARSZAWA

Przyszli: Stojanović (Salernitana)

Odeszli: Kovacević (koniec wyp. ze Sportingu CP), Kucharczyk (?), Kikolski (Radomiak), Luquinhas (?), Pekhart (?), Zieliński (Wolfsburg).

Przyjdą (?): Adkonis (koniec wyp. do Ruchu), Alfarela (koniec wyp. do Kallithei), Burch (koniec wyp. do Radomiaka), Capita (Radomiak), Ciepiela (koniec wyp. do Znicza), Majchrzak (koniec wyp. do Arki), Muci (Besiktas), Nsame (koniec wyp. do Sankt Gallen), Stoica (Harmannstadt), M'Buyi (Niederösterreich Sankt Pölten), Kyeremeh (Caen), Blanuta (Universitatea Cluj).

Odejda (?): Kapuadi (Union, Wolverhampton, To-

rino, Blackburn), Kapustka (?), Oyedele (Wolfsburg, Besiktas), Szczepaniak (Pogoń G.M., Widzew).

MOTOR LUBLIN

Przyszli: Czubak (Kortrijk), Haxha (Kapfenberger), Karasek (Necieczka).

Odeszli: Augustin (?), Bartnik (?), Caliskaner (?), Ceglarz (Ruch), Gąsior (?), Kruk (?), Mraz (Servette), Rosa (?), Sefer (?), Wełniak (Tychy).

Przyjdą (?): Bozić (Maribor), Gradecki (Wisła P.), Kukulski (Karkonosze), Kurminowski (Zagłębie L.), Romanowski (Znicz), Szymanek (Puławy), Żukowski (Śląsk), Krysa (Lech II), Czerniatowicz (Escola), Meyer (Holstein), Baeten (Roda).

Odejda (?): Ede (Chelsea).

PIAST GLIWICE

Przyszli: Boisgard (Apollon), Dalmau (Korona), Twumasi (bez klubu).

Odeszli: Huk, Kostadinov (obaj Sigma Ołomuniec), Jelonek (?), Karbowy (?), Munoz (?), Piasecki, Szczepański (obaj ŁKS), Pyrka (St Pauli), Rosołek (Katowice), Zedadka (Sabah).

Przyjdą (?): Liszewski (koniec wyp. do Resovii), Mucha (koniec wyp. do Rekordu Bielsko-Biała).

Odejda (?): Nobrega (Guimaraes).

POGOŃ SZCZECIN

Przyszli: Huja (Petrołul), N'Diaye (Kallithea), Pozo (Śląsk).

Odeszli: Klukowski (Widzew), Korczakowski (Puszcza), Kurzawa (Bruk-Bet), Luizao (?), Łukasiak, Wędrychowski (obaj Katowice), Malec (Śląsk), Rojas (?).

Przyjdą (?): Kamiński (Schalke), Luquinhas (Legia), Nawrocki (Celtic), Rodado (Wisła K.), Szymanek (Puławy), Mejias (Kallithea), Witsel (Atletico).

Odejda (?): Gamboa (Jeonbuk), Koulouris (Besiktas), Przyborek (Fenerbahce, Arsenal, Galatasaray).

RADOMIAK RADOM

Przyszli: Blasco (Huesca), Lopes (AVS Futebol), Majchrowicz (Górnik Z.).

Odeszli: Kikolski (koniec wyp. z Legii), Perotti (Chapecoense), Pestka (Wieczysta), R. Barbosa (?).

Przyjdą (?): Drame (Dila Gori), Balde (Farense), Leszczyński (Śląsk), Depu (Vojvodina).

Odejda (?): Burch (koniec wyp. z Legii), Capita (Raków, Legia), Dadasov (Neftci).

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Przyszli: Diaby-Fadiga (Jagiellonia), Struski (Aris Lemessou).

Odeszli: Barath (?), Kuciak (?), Lederman (Maccabi Tel Awiw), Rodin (?), Rundić (?).

Przyjdą (?): Gorgievski (Brera), Barkowski (Puszcza), Burkiewicz (Podhale), Capita (Radomiak), Kutucu (Galatasaray), Mądryk (koniec wyp. do Mielca), Myszor (koniec wyp. do Ruchu), Nowakowski, Walczak (obaj koniec wyp. do Miedzi), Rajczykowski (koniec wyp. do Świt Szczecin), Repka (Katowice), Selmani (Dinami Bukareszt), Stoica (Hermannstadt), Synoś (Stal Rz.), Tupta (Widzew), Żukowski (Śląsk), Yirajang (Żeleziarne), Badi (Red Star 93).

Odejda (?): Basse (Katowice), Berggren (NY Red Bulls), Trelowski (PSV).

WIDZEW ŁÓDŹ

Przyszli: Akere (Botew), Baena (Wisła K.), Bergier (Katowice), Fornalczyk (Korona), Kikolski (Legia), Klukowski (Pogoń Sz.).

Odeszli: Nunes (?), Gong (Trnawa), Hamulić (?), Ibiza (?), Kastrati (?), Kerk (Arka), Silva (?), Sypek (Zagłębie L.), Tupta (?).

Przyjdą (?): Baluta (FCSB), Gallapeni (Prisztina), Repka (Katowice), Szczepaniak (Legia), Kałużnyj (Ołeksandrija), Selahi (Rijeka), Twerdochlib (Krywbas), Krizmanić (Gorica), Visus (Almere).

Odejda (?): –

WISŁA PŁOCK

Przyszli: –

Odeszli: Abdelhamid (?), Bosnjak (?), Brzozowski (?), Szymański (?), Zieliński (Swarcz).

Przyjdą (?): Burek (Cracovia), Famulak, Misiak (obaj koniec wyp. do Siedlec), Kamiński (Schalke), Leszczyński (Śląsk), Strózik (koniec wyp. do Stalowej Woli), Tomczyk (koniec wyp. do Bologni).

Odejda (?): Gradecki (Motor).

ZAGŁĘBIE LUBIN

Przyszli: Lucić (Koprivnica), Sypek (Widzew).

Odeszli: Abrahamsson (Gyori), Adamski (?), Jach (?), Listkowski (koniec wyp. z Jagiellonii), Matys (Mielec), Mikołajewski (koniec wyp. z Parmy).

Przyjdą (?): Białek (Wolfsburg), Jakuba (Puszcza), Karaśński (koniec wyp. do Ruchu), Kocaba (koniec wyp. do Arki), Kossidis (Puszcza).

Odejda (?): Kurminowski (Motor), Mróz (Polonia W.), Pieńko (Lech).



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Rodado w gazie

Piękny gol hiszpańskiego napastnika Wisły był ozdobą sobotniego sparingu z Puszczą.

Angel Rodado wpisał się na listę strzelców w obu sparingach Białej Gwiazdy.

W zespołach z Krakowa i Niepołomic, które pod dwóch latach znów będą rywalizować w jednej lidze, latem dochodzi do wielu zmian. Większą przebudowę przechodzą jednak Żubry, które spadły z ekstraklasy.

Nowi w sztabie

W sobotę testowali kolejnych trzech graczy: dwóch bocznych obrońców – Norberta Bartczaka (ostatnio Polonia Bytom) i Jakuba Marcinkowskiego (rezerwy Bruk-Betu Termaliki Nieciecza), a także pomocnika, którego personaliów nie udało nam się w stu procentach potwierdzić. Trener Tomasz Tułacz postanowił przewietrzyć także swój sztab, bo z niektórymi pracował w Niepołomicach od 10 lat. Asystentem został Marcin Prasoł, który wiosną odszedł z Górnika Zabrze wraz ze zwolnionym Janem Urbanem. Za przygotowanie fizyczne odpowiedzialny jest Jakub Podgórski – specjalista bardzo dobrze znany w Krakowie i okolicach. W krakowskim zespole przez 20 minut pokazał się prawy obrońca Julian Lelieveld, który dopiero niedawno rozpoczął treningi.

W samo „okienko”

Gdy wiślakom nie idzie, często aktywny staje się

Angel Rodado. Tak też było w 44 minucie, gdy po stracie rywala przed polem karnym Hiszpan przygotował sobie piłkę do strzału i trafił w samo okienko. Dla asa Białej Gwiazdy było to drugie trafienie w czasie przygotowań. Gola zapisał na koncie także w pierwszym sparingu z Bruk-Betem. Podobnie jak w środę, Wiśle nie udało się utrzymać prowadzenia. Tuż po przerwie gola strzelił Mateusz Stępień. Puszczą dobrze rozegrała rzut wolny, Patryk Serafin podał do młodszego kolegi, a ten posłał piłkę po ziemi i zmieścił ją przy dalszym słupku. Niedługo z powodów zdrowotnych boisko opuścił obrońca Łukasz Sołowiej. Mecz był dość ostry jak na sparing. W środkach nie przebiegali zawodnicy obu zespołów, a sędzia dwukrotnie wyciągał z kieszonki żółtą kartkę.

Kłimek zmienia barwy

Długimi momentami mecz nie porywał. Obie drużyny miały swoje lepsze momenty, ale brakowało konkretów. Do przerwy w Wiśle strzelali m.in. Jakub Krzyżanowski i Kacper Duda, ale z marnym efektem. W Puszczę stuprocentową okazję zmarnował Mateusz Cholewiak – po zagranii Adama Gałązki z lewej strony z bliskiej odległości nawet nie trafił w bramkę. Po-

mocnik często wyrzucał piłkę z autu i w nowym sezonie może być zastępcą Dawida Abramowicza, który przeszedł do Arki Gdynia. Tomasz Tułacz spóźnił się na sparing, choć od dwóch godzin był na terenie ośrodka w Woli Chorzelskiej. Pochodzący z pobliskiego Miela trener odpowiada też za wzmocnienia, więc jest bardzo zapracowany. W drugim meczu z rzędu zabrakło skrzydłowego Antoniego Klimka. Piłkarz, który w rundzie wiosennej, po wykupieniu z Widzewa Łódź strzelił trzy gole, niedługo zmieni klub. W grę wchodzi także transfer zagraniczny.

Michał Knura

Wisła Kraków - Puszcza Niepołomice 1:1 (1:0)

1:0 – Rodado, 44 min, 1:1 – M. Stępień, 48 min

WISŁA: Letkiewicz (33. Cziczkan, 63. Broda) - Jaroch (71. Lelieveld), Biedrzycki (65. Woś), Kutwa (46. Colley), Krzyżanowski (65. Ziarko) - Duda (46. Dziedzic), Carbo (65. Skala) - Kuziemka (46. Baniowski), Ertlthaler (46. Kawata), Duarte (65. Kuziemka, 76. Szot) - Rodado (46. Zwoliński). Trener Mariusz JOP.

PUSCZA: Perchel (46. Kowal) - Barczak (33. Marcinkowski), Piekarski (33. Przybytko), Sołowiej (54. Piekarski), Mroziński (61. Barczak) - Serafin (61. Raddecki), K. Stępień (61. Cholewiak, 74. Gałązka) - Cholewiak (46. M. Stępień), Błagać (46. zawodnik testowany, 79. Sendor), Gałązka (46. Walski) - Barkowski (46. Juszczak). Trener Tomasz Tułacz.

Intensywność w upale

Odra Opole po zgrupowaniu pokonała Piast Gliwice szykującego się na obóz.

Sobotnim sparingiem na murawie Itaka Arena piłkarze Odry podsumowali tygodniowe zgrupowanie w Busku-Zdroju. Podopieczni trenera Jarosława Skrobacz hit lata Opola „naładowani”, o czym świadczy ich zwycięstwo z ekstraklasowym Piastem Gliwice.

Strzeleckie popisy zaczęli goście. W 24 minucie uznawany za transferowy hit lata Quentin Boisgard sprytnym zagranieniem w podbramkowym tłoku wypracował sytuację, a Jorge Felix skorzystał z zagrania 28-letniego Francuza, mającego na koncie 80 meczów w Ligue 1, i strzałem z bliska pokonał Adama Wójcika.

W przeciwieństwie do spotkania rozegranego przez zespół Maxa Moldera tydzień wcześniej z Górnikiem Łęczna, jeden gol nie zamknął wyniku. Tym razem rywal z 1. ligi błyskawicznie wyrównał. W 26 minucie Daniel Dudziński dośrodkował z rzutu różnego, a Edwin Muratović „główką” z „pierwszego słupka” ustalił wynik pierwszej połowy.

Po przerwie, gdy gliwiczanie - mający od poniedziałku w planie 11-dniowe zgrupowanie w Opalenicy - wyraźnie postawili na młodość oraz rezerwy i opolanie zaczęły osiągać przewagę. Jej zwieńczeniem była bramka Szymona Kobusińskiego, który w polu karnym przymierzył płasko i sprawił, że Odra, która tydzień wcześniej pokonała Widzew 2:1, ma już w letnim okresie przygotowawczym „na rozkładzie” drugi zespół z ekstraklasy.

- Jeszcze przy wyniku 0:0 Konrad Nowak miał bardzo

dobrą sytuację, bo był sam na sam z bramkarzem, ale zamiast strzelać szukał podania do Muratowicia - powiedział Jarosław Skrobacz. - Ostatecznie nie zakończyliśmy tej akcji strzałem, ale to była nasza najlepsza okazja w całym meczu. Można więc powiedzieć, że od początku wysoko zawiesiliśmy gliwiczanom poprzeczkę i cieszę się z całego występu. Oczywiście to był „tylko” sparing, więc przede wszystkim zwracaliśmy uwagę na intensywność, co przy upalnej pogodzie łatwe nie było. Graliśmy praktycznie na dwa składy. Do przerwy w jedenastce było trzech młodzieżowców, a na końcu więc wybiegli kolejni po Szklińskim chłopcy z rocznika 2006 - Kupczyk i Białowas. Ponadto szukaliśmy nowych rozwiązań w ustawieniu, bo w trójce obrońców „awaryjnie” zagrał Miłosz, ale w sezonie różnie się może zdarzyć i taki wariant warto mieć przetestowany. Robimy wszystko,

żeby nasz niedobór wśród stoperów uzupełnić, ale działamy spokojnie i po cichu, licząc, że od wtorku już ze zdrowym Pochociem i Szrekiem, mającym na głowie sprawy rodzinne, oraz Pirochem, który wróci ze ślubu brata, a także nowym zawodnikiem na pokładzie zamkniemy kadrę na rundę jesienną.

Jerzy Dusik

■ Odra Opole - Piast Gliwice 2:1 (1:1)

0:1 - Jorge Felix, 24 min, 1:1 - Muratović, 26 min (głową), 2:1 - Kobusiński, 67 min

ODRA: Wójcik - Miłosz, Kendzia, Chrzanowski - Szkliński, Purzycki, Dudziński, Nowak - Perez, Muratović, Mida; II połowa: Haluch - Miłosz (67. Białowas), Kendzia, Chrzanowski - Spychała, Tront, Lucas Ramos, Nowak (67. Kupczyk) - Łyszcza, Kobusiński, Prizkryl (87. Dębski). Trener Jarosław SKROBACZ.

PIAST: Rychta - Mokwa, Czerwiński (46. Drapiński), Pitan, Lewicki (60. Souare) - Dzięczek (60. Lubowiecki), Chrapek (46. Leśniak), Boisgard (46. Tomasiewicz) - Jirka, Jorge Felix (30. Kopyczyński), Mucha (46. Daniel). Trener Max MOLDER.



Fot. Gieł Słodziej/PressFocus

Szymon Kobusiński zdobył bramkę na wagę zwycięstwa opolan.

Bobczek powrócił

Tyszanie tym razem przegrali sparing z zespołem z Trójmiasta.

GKS TYCHY

Tomasz Bobczek, który w poprzednim sezonie rozegrał 16 spotkań, strzelając 8 goli dla Lechii, a od 26 kwietnia nie grał z powodu kontuzji, wrócił na boisko. 23-letni Słowak już na starcie okresu przygotowawczego gdańszczan do nowego sezonu zaimponował formą i to on, w pierwszym letnim sparingu

swojej drużyny na murawie gdańskiego stadionu, zapewnił pokonanie GKS-u Tychy 2:0.

Zarówno przy pierwszej, jak i przy drugiej bramce asysty zanotował Tomasz Wójtowicz, ale kibice zespołu trenera Johna Carvera bardziej zainteresowani byli zawodnikami przymierzanymi do składu. Bramkarz Jakub Ojrzyski wprawdzie zachował

czyste konto, lecz został „odeślany” z Gdańska, a ukraiński stoper Władysław Szkrykun dostał jeszcze tydzień na potwierdzenie swojej przydatności. Przymierzani są także: Alvis Jaunzems - poprzednio Stal Mielec i młodzieżowcy z Lechii: Antoni Ziółkowski, Bartosz Pieczka i Alan Wiśniewski.

Ponadto spotkanie z trybun obserwowali Tomasz Neuge-

bauer oraz Ukraińcy Bogdan Wjunnyk, który wrócił z młodzieżowych mistrzostw Europy, i Maksym Chłani, zastanawiający się nad ofertą nowego kontraktu Lechii oraz propozycją z belgijskiego Leuven.

W tym transferowym tygłu nie brakuje też tyskich akcentów, bo Artur Skowronek sprawdzał jednego piłkarza, ale jego personalia i dalsze losy na razie są nieznane. GKS

Tychy meczem z Lechią zakończył bowiem zgrupowanie Gniewinie i teraz sztab szkoleniowy ma czas na podsumowanie, analizę i ostatnie przed sezonem ruchy kadrowe.

Jerzy Dusik

■ Lechia Gdańsk - GKS Tychy 2:0 (2:0)

1:0 - Bobczek, 16 min, 2:0 - Bobczek, 38 min

LECHIA: Ojrzyski (46. Sarnawskij) - Jaunzems (63. Pieczka), Skryhun, Olsson

(46. Pllana), Kalahur (46. Wojtko) - Mena (63. Wiśniewski), Szczepankiewicz, Żelizko (46. Kapić), Wendt, Wójtowicz (63. Ziółkowski) - Bobczek (46. Głogowski). Trener John CARVER.

GKS: Wechsell - Lipkowski, Teclaw, zawodnik testowany - Keiblinger, Bieronki, Szpakowski, Jankowski - Kądzior, Stangret, Gębala; II połowa: Kołotylo - Głogowski, Nedić, zawodnik testowany (75. Brzęk) - Machowski, Makowski, Baier, Błachewicz - Pioterczak, Rumin, Niemann. Trener Artur SKOWRONEK.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Japończyk Hide Vitalucci rozpoczął kanonadę Arki.

Sponiewierana Miedź

Beniaminek ekstraklasy „rozjechał” drużynę swojego byłego trenera, Wojciecha Łobodzińskiego.

Zanim przejdziemy do sobotnich wydarzeń na Arenie Mistrzów w Gniewinie, gdzie w meczu sparingowym zmierzyły się Arka Gdynia i Miedź Legnica, powiedzmy o nowej twarzy w zespole z Trójmiasta. W ubiegłym tygodniu beniaminek ekstraklasy pozyskał kolejnego (szóstego) nowego zawodnika. Nowym nabytkiem w zespole trenera Dawida Szwargi jest 18-letni Oskar Kubiak, który przyszedł z Wdy Świecie. Umowa obowiązująca będzie do końca sezonu 2027/28 i zawiera opcję przedłużenia o kolejny sezon. Urodzony 25 września 2006 r. obrońca jest wychowankiem Gopła Kruszwica, a Wdę reprezentował od 2018 r. - najpierw w drużynie juniorów, a następnie w pierwszym zespole. W ubiegłym sezonie wystąpił w jej barwach na poziomie 3. ligi w 25 meczach, zdobywając 4 gole i dokładając 2 asysty.

Zaskakujący łomot

Trener legnicznan Wojciech Łobodziński, który pracował w Arce od 1 lipca 2023 do 26 sierpnia ub.r., przed sobotnią potyczką powiedział: - Zagramy dwa razy 60 minut, więc praktycznie każdy zawodnik z kadry dostanie 60 minut. To będzie pewien wykładnik tego, na jakim etapie jesteśmy, bo oczywiście ten sparing traktujemy bardzo poważnie, ale z drugiej strony jest to element przygotowań, a dzień przed meczem bardzo ciężko trenowaliśmy. Zresztą patrząc

na inne drużyny, które tutaj przebywają, wszyscy pracują tak mocno. Na pewno mniejszą uwagę będziemy zwracać na to, jak piłkarze będą wyglądać fizycznie, a większą na to, jak taktycznie podejmiemy do tego meczu.

Niespełna 43-letni szkoleniowiec zapewne nie przypuszczał, że jego podopieczni zbiorą łomot. Pięć straconych goli na pewno chluby im nie przynosi.

Popis samuraja

Szkoleniowcy obu drużyn ustalili czas sobotniego sparingu na 120 minut (2x60). To pozwoliło im na wykorzystanie zawodników w optymalnym wymiarze. Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, trener Dawid Szwarga zagrał w dwóch systemach taktycznych.

Od pierwszego gwizdka inicjatywę mieli gdynianie i w 20 minucie szybka kontra zakończyła się dobrym rozegraniem piłki przez Sebastiana Kerka, który zgrał do Joao Oliveiry, a ten mimo asysty obrońcy, mając naprzeciwko tylko bramkarza uderzył, lecz Dmytro Sydorenko odbił piłkę na słupek i rzut różny. Pierwszego gola zobaczyliśmy dopiero w... 85 minucie. Po rzucie różnym i wybiściu piłki zawodnicy Arki rozegrali koronkową akcję. Piłkę przejął Adam Ratajczyk, który zgrał do Dawida Abramowicza. Po jego dośrodkowaniu futbolówkę wywalczył Japończyk Hide Vitalucci i płaskim strzałem zmusił do kapitulacji Jakuba Wrąbła. W 92 minucie 23-letni pomocnik Arki po

raz drugi wpisał się na listę zdobywców bramek, wykorzystując rzut karny podyktowany za faul Mateusza Bochnaka na Kamilu Jakubczyku.

Bez litości

Arka nie zadowolila się dwubramkowym łupem i „skaleczyła” rywala jeszcze trzy razy. W 102 minucie Abramowicz wyłożył piłkę Ratajczykowi, który z kilku metrów skierował ją do siatki. 10 minut później najpierw głową uderzał Abramowicz, bramkarz Miedzi odbił piłkę, jednak dopadł do niej Michał Marcjanik i również głową wpakował do bramki. Kanonadę Arki zakończył Dawid Kocyła, który wygrał sam na sam z bramkarzem, wykorzystując prostopadłe podanie Vitalucciego.

■ Arka Gdynia - Miedź Legnica 5:0 (0:0)

1:0 - Vitalucci, 85 min, 2:0 - Vitalucci, 92 min (karny), 3:0 - Ratajczyk, 102 min, 4:0 - Marcjanik, 112 min (głową), 5:0 - Kocyła, 120 min

ARKA: Grobelny - Zator, Hermoso, Celestine, Gojny - Kerk, Petrović (49. Nguimamba), Sidibe - Gapiřindaszwilli, Sobczak, Oliveira; Il połowa: Węglarz - Stolic, Marcjanik, Celestine - Kocyła, Nguimamba, Jakubczyk, D. Abramowicz - Skóra, Ratajczyk, Vitalucci. Trener Dawid SZWARGA.

MIEDŹ: Sydorenko - Rezacz, Kościelny, Józefiak, Hartherz - Podgóřski, Drygas, J. Letniowski. Engvall - Stancik, Cordoba (49. Szymoniak); Il połowa: Wrąbel - Grudziński, Kwiecieř, Diallo, Maliszewski - Bochnak, Lehaire, Hajda, Mioc, Antonik - Mansfeld (103. Keita), Trener Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

Grano 2x60 minut.

Bogdan Nather

Idzie jak z płatka

Klub z Oporowskiej wypożyczył z Lecha Poznań utalentowanego Maksymiliana Dziubę.

ŚLĄSK WROCŁAW

Po dwóch meczach sparingowych drużyna trenera Ante Szimundży ma imponujący bilans bramkowy - 19:0! Nie należy jednak z tego wyciągać zbyt daleko idących wniosków, bo Barycz Milicz to zespół A-klasowy i strzele nie mu 17 goli nie jest wielkim wydarzeniem. Bardziej wymagającym przeciwnikiem był słowacki FC Koszyce, więc zwycięstwo 2:0 cieszy kibiców wrocławian.

Rodzinna atmosfera

Wygraliśmy mecz, więc wrażenia były pozytywne - powiedział austriacki obrońca Marko Dijaković. - Zagraliśmy naprawdę dobrze, zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że mamy za sobą bardzo ciężki tydzień. Staraliśmy się w trakcie spotkania wdrożyć wiele rzeczy, nad którymi pracowaliśmy na treningach. Oczywiście są też elementy do poprawy, ale mamy jeszcze czas, żeby nad nimi popracować. Czuć w nogach trudy treningów, ale taki jest okres przygotowawczy. To normalne, że nogi są trochę ciężkie, ale to część procesu. To nas tylko wzmocni przed ligą. Z każdym dniem czuję się coraz bardziej zgrany z zespołem. W drużynie panuje bardzo rodzinna atmosfera, wszyscy są tutaj życzliwi. Nie miałem żadnego problemu, żeby złapać kontakt z drużyną. To klub, w którym pracują naprawdę świetni ludzie. Chcę pracować z trenerami i skupić się na analizach wideo, aby cały czas stawać się lepszym. Okres przygotowawczy zawsze jest kluczowy, jeśli chodzi o rozwój i właśnie na tym się teraz skupiam.

Komfortowe warunki

Luka Marjanac był autorem drugiego gola w sparingu ze Słowakami. - Myślę, że pokazaliśmy się z dobrej strony - powiedział Bośniak. - Cieszę się, że znów zdobyłem bramkę. Oczywiście mogłem zaprezentować się jeszcze lepiej. Jest jeszcze dużo do zrobienia. Obóz jak dotąd bardzo mi się podoba. W hotelu mamy wszystko, czego nam potrzeba. Spotkaliśmy tu fanastycznych ludzi. Boisko, na którym trenujemy, jest świetnie przygotowane, naprawdę nie ma na co narzekać. Drużyna dobrze mnie przyjęła, z czego bardzo się cieszę. Jestem szczęśliwy, że tu jestem.

Młodzian z Lecha

W sobotę do spadkowicza z ekstraklasy został wypożyczony z Lecha Poznań na rok 20-letni Maksymilian Dziuba. Umowa między oboma klubami zawiera opcję wykupu. - Cieszymy się, że będziemy mieli w składzie tak utalentowanego zawodnika - powie-

dział dyrektor sportowy Śląska, Dariusz Sztylka. - Maksymilian Dziuba będzie cennym wzmocnieniem kadry pierwszego zespołu i jesteśmy przekonani, że może nam pomóc w osiągnięciu naszych celów.

Dziuba to bardzo zdolny wychowanek Akademii Lecha. Wystąpił już pięciokrotnie w barwach pierwszego zespołu, ale swoje dotychczasowe doświadczenie zbierał głównie w drużynach młodzieżowych oraz rezerwach. Na początku ubiegłego sezonu udał się na półroczne wypożyczenie do GKS-u Tychy, w którym wystąpił w 14 spotkaniach, zdobywając jedną bramkę. - Śląsk Wrocław to wielki klub ze wspaniałym stadionem oraz fantastycznymi kibicami - stwierdził Maksymilian Dziuba. - Jestem podekscytowany, że mogę być częścią tego projektu. Uważam, że to dobry krok w mojej karierze i zapewniam, że dam z siebie wszystko.

Bogdan Nather



Fot. Mateusz Purać/PressFocus

Trenerzy i działacze Śląska wiążą z Maksymilianem Dziubą duże nadzieje.

KRÓTKA PIŁKA

NA ZERO Z FINALISTĄ

■ Polonia Bytom niespecjalnie chwaliła się detalami dotyczącymi sparingu z MFK Ružomberokiem, finalistą ostatniej edycji Pucharu Stowacji. W sumie... nie ma co się dziwić, bo w rozgrywanym w południowe słońce meczu padł bezbramkowy remis. Był to drugi sparing Królowej Śląska tego lata. Wcześniej pokonała 3:1 Hapoel Beer Szewa.

■ Polonia Bytom - MFK Ružomberok 0:0

POLONIA: Holewiński, Mazur, Rybacki - Skupin, Krzyżak, Konieczny, Szymusik, Azacki, Gajda, Wołkowicz, Apolinarski, Andrzejczak, Łabojko, Kwiatkowski, Wojtyra, Sarmiento,

Zieliński, Stefański, zawodnicy testowani. Trener Łukasz TOMCZYK.

RUCHY W CRACOVII

■ Pasy ogłosiły zakontraktowanie Filipa Stolićkovicia, Szwajcara o serbskich korzeniach, który w poprzednim sezonie serbskiej ekstraklasy zdobył 7 bramek w 26 występach dla OFK Belgrad. Dwa lata temu napastnik trafił za 2 mln euro ze Sionu do niemieckiego Darmstadt, ale za Odrę się nie sprawdził. Cracovia miała za niego zapłacić około pół miliona, a podpisała z nim trzyletnią umowę. Krakowianie mogli pozwolić sobie na taki ruch, bo za około milion sprzedali do niemieckiego Hannoveru (2. Bundesliga) stopera Vir-

gila Ghitę. Co ciekawe, już wcześniej do tego klubu trafił najlepszy strzelec Pasów, Benjamin Kallman.

ZACZĘLI OBÓZ

■ Górnik Zabrze rozpoczął zgrupowanie w austriackim Kitzbuhel. Trener Michał Gasparyk zabrał na nie 27 zawodników, w tym 4 bramkarzy. Na obóz pojechali Piotr Pietryga i Antoni Bałabuch z rezerwy, ale w kadrze zabrakło Aleksandra Buksy i Matiji Marsenicia, którzy otrzymali wolną rękę w poszukiwaniu nowego pracodawcy. Oprócz tego zabranie poinformowali o przedłużeniu umowy Pawła Olkowskiego. 35-latek zostanie w Górniku jeszcze przez rok. (PTub)



Fot. PAP/EPa

Harvey Elliott został najlepszym zawodnikiem turnieju i poprowadził swoją reprezentację do zwycięstwa.

Anglia po raz czwarty

Podopieczni Lee Carsleya wygrali z Niemcami 3:2 po dogrywce i obronili tytuł sprzed dwóch lat.

MISTRZOSTWA EUROPY U-21

Spotkanie zapowiadało się ciekawie, ponieważ naprzeciwko siebie stanęły reprezentacje, które znajdują się w grupie czterech narodów, obok Hiszpanii i Portugalii, grających od 2017 roku w finałach młodzieżowych mistrzostw Europy. Niemcy od tamtego czasu MME wygrali dwukrotnie – z Hiszpanią (2017) i Portugalią (2021) po 1:0. Raz zdarzyło im się ponieść porażkę 1:2 z tymi pierwszymi. Natomiast Anglia triumfowała z Hiszpankami dwa lata temu, wygrywając 1:0.

Samo dotarcie do finału było dla obu reprezentacji zgoła inne. Drużyna Antonio Di Salvo od początku turnieju wrzuciła wysoki bieg i wygrała wszystkie spotkania. Wynik jest o tyle imponujący, że w tym czasie strzelili aż 15 bramek, tracąc tylko 5. Z najlepszej strony pokazali się napastnik VfB Stuttgart Nick Woltemade, który zdobył aż 6 goli i zaliczył 3 asysty. Anglicy natomiast musieli się rozkręcać z meczu na mecz. Ponieśli porażkę w fazie grupowej z... Niemcami 1:2, ale forma przyszła na najważniejszy etap, czyli fazę pucharową. Tam podopieczni Lee Carsleya, który prowadzi reprezentację od kilku lat, wygrali z Hiszpanią i Holandią.

Odrobili straty

W finał lepiej weszli Anglicy. W 6 minucie wynik utworzył Harvey Elliott, który był bohaterem Synów Albionu już w poprzednich meczach. To dublet zawodnika Liverpoolu dał im zwycięstwo w półfinale z Holandią, a wcześniej dołożył trafienie w ćwierćfinale z Hiszpanią. Szybko zdobyta bramka ustawiła przebieg meczu na kolejny kwadrans, a w 24 minucie było już 2:0! Po kolejnej kontrze James McAtee podał piłkę do Omariego Hutchinsona, a ten podwyższył. Niemcy byli w rozsypce, jednak w doliczonym czasie Paul Nebel posłał dośrodkowanie w pole karne, a tam Nelson Weiper fantastycznym strzałem głową umieścił piłkę w bramce.

W drugiej połowie zawodnicy Antonio Di Salvo zaczęli grać football znany z poprzednich spotkań. Zwieńczeniem był gol wyrównujący. Paul Nebel do asysty dołożył trafienie. Dogrywka szybko przyniosła bramkę. Wprowadzony na tę część gry Jonathan Rowe potrzebował minuty, by wpisać się na listę strzelców, „szczupakiem” umieszczając piłkę w bramce po fenomenalnym dośrodkowaniu od Tylera Mortona. - Podchodziłem do meczu z nastawieniem, że zrobię wszystko, by pomóc drużynie. Nie zacząłem w pierwszym składzie, ale wiedziałem, że każdy z ławki będzie musiał wejść

i coś wnieść... Cieszę się, że udało się zrobić różnicę - powiedział strzelec zwycięskiej bramki. Harvey Elliott, który utworzył wynik, został wyróżniony tytułem najlepszego zawodnika MME. 22-letni pomocnik zakończył turniej jako drugi najlepszy strzelec z pięcioma trafieniami.

W niemieckim obozie panowały fatalne nastroje. Zawodnicy podkreślali, że kluczowa była pierwsza połowa, a nawet pierwsze pół godziny, w których zaprezentowali się bardzo słabo i w efekcie musieli gonić wynik. W finale zabrakło także Nicka Woltemade, który z 6 trafieniami został najlepszym strzelcem turnieju, ale w finale był kompletnie niewidoczny.

Miłosz Cebo

FINAŁ

■ Anglia-Niemcy 3:2 (2:1, 2:2)
1:0 - Elliott (5), 2:0 - Hutchinson (24),
2:1 - Weiper (45+), 2:2 - Nebel (61), 3:2 - Rowe (92).

ANGLIA: Beadle - Livramento, Quansah, Cresswell, Hinshelwood - Anderson (98. Egan-Riley), McAtee (91. Nwameri), Scott (44. Morton) - Stansfield (62. Norton-Cuffy), Hutchinson (98. Illing Junior), Elliott (91. Rowe). Trener Lee CARSELEY.

NIEMCY: Atubolu - Collins, Arrey-Mbi, Oermann (106. Wanner), Brown (86. Ullrich) - Nebel, Martel (98. Tresoldi), Reitz - Weiper (80. Rohl), Woltemade, Gruda (73. Knauff). Trener Antonio DI SALVO.

Sędziował Sander van der Eijk (Holandia). Widzów 19153. Żółte kartki: Scott, Illing Junior, Beadle - Martel.

Koniec kary

Paul Pogba wraca do gry po półtorarocznym zawieszeniu. Francuz podpisał kontrakt z AS Monaco.

FRANCJA

Problemy 32-latką zaczęły się we wrześniu 2023 roku. Wtedy w jego organizmie wykryto substancję zakazaną. Chodziło o dehydroepiandrosteron, pochodną testosteronu. Obie próbki dały wynik pozytywny i wiadomym było, że piłkarza czeka zawieszenie. Wyrok zapadł w lutym 2024 roku i brzmiał: „cztery lata dyskwalifikacji.” Zawieszenie zostało skrócone do 18 miesięcy po udanej apelacji w Międzynarodowym Trybunale Arbitrażowym ds. Sportu (CAS).

W momencie ogłoszenia wyroku Paul Pogba był zawodnikiem Juventusu. W listopadzie poprzedniego roku Stara Dama ogłosiła, że rozwiązała umowę z pomocnikiem, która pierwotnie wygasnąć miała w czerwcu 2026 roku. Okres kary Francuza zakończył się w marcu tego roku i teraz szansę dało mu Monaco. 32-latek podpisał z francuskim klubem dwuletni kontrakt. Tym samym mistrz świata z 2018 roku zagra w jednym zespole z Polakiem, bramkarzem Radosławem Majeckim. Monakijczycy opublikowali

nagranie z momentu podpisania kontraktu z nowym zawodnikiem. Francuz był bardzo poruszony i trudno było mu zapanować nad emocjami.

Wiele wskazuje na to, że Pogba nie będzie jedynym głośnym transferem do zespołu Adiego Huttera. Drużyna z Księstwa Monako ma ogłosić także pozyskanie Ansu Fatiego. 10-krotny reprezentant Hiszpanii ma zostać wypożyczony z opcją wykupu. Wzmocnienia 3. drużyny poprzedniego sezonu Ligue 1 związane są z grą na kilku frontach, m.in. w Lidze Mistrzów, a kibice mają także nadzieję na poprawienie miejsca w tabeli względem poprzednich rozgrywek. Wcześniej do zespołu dołączył 31-letni Eric Dier, któ-

ry poprzedni sezon spędził w Bayernie Monachium.

Pojawiają się także informacje w sprawie przyszłości Marcina Bułki. Wiele wskazuje, że Polak nie będzie grał w przyszłym sezonie w lidze francuskiej. Kontrakt 25-latkę z Niceą obowiązuje jeszcze przez rok i jest to ostatnia szansa, żeby Les Aiglons jakkolwiek zarobili na 5-krotnym reprezentancie Polski. Według najnowszych informacji trwają negocjacje między Niceą a... Sunderlandem. Francuski klub ma także rozmawiać z saudyjskim Neom SC. Beniaminek Premier League ceni sobie umiejętności Bułki, który jest ponoć wysoko na jego liście życzeń. Kwota transakcji miałaby wynosić około 20 milionów funtów.

Miłosz Cebo



Fot. Insiderto/SIPA USA/PressFocus

Paul Pogba wraca do wielkiego futbolu i liczy na udaną przygodę z AS Monaco w Lidze Mistrzów.

Powrót z wypożyczenia

Patryk Peda pożegnał się z drugoligowym SS Juve Stabia.

WŁOCHY

Środkowy obrońca ponownie będzie zawodnikiem US Palermo. Trzykrotny reprezentant

Polski dołączył do Juve Stabia w zimowym okienku transferowym i od tego czasu rozegrał 10 ligowych spotkań, w których zanotował asystę. W play

offie, gdzie z zespołem walczył o awans do Serie A, wystąpił w trzech meczach. Co ciekawe, wyeliminował wtedy... Palermo - w ćwierćfinale baraży. W półfinale drużyna Polaka odpadła z Cremonese, które potem awansowało do najwyższej klasy rozgrywkowej. Kontrakt Pedy z Rózzowo-czarnymi obowiązuje do 30 czerwca 2028 roku.

Kariera 23-latkę wyraźnie wyhamowała po tym, jak za kadencji Michała Probiezera, w październiku 2023 roku, zadebiutował w seniorskiej reprezentacji. W poprzednich tygodniach pojawił się na murawie we wszystkich trzech spotkaniach na młodzieżowych mistrzostwach Europy. Teraz być może środkowego obrońcę czeka kolejne wypożyczenie.

Miłosz Cebo



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Czy Peda wróci jeszcze do seniorskiej reprezentacji?

Burzliwa rywalizacja

Pierwszy dzień zmagania w 1/8 finału Klubowych Mistrzostw Świata przyniósł ogromne emocje, które zagwarantowały zespoły Chelsea i Benfiki oraz... pogoda.

KLUBOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Mecz początkowo nie zapowiadał się na szczególnie ciekawy. Po 45 minutach utrzymywał się bezbramkowy remis. Dopiero po zmianie stron ładnego gola z rzutu wolnego zdobył Reece James. Chelsea było na drodze do zwycięstwa, ale została zatrzymana przez... alert pogodowy. Przez burzę mecz został wstrzymany na niemal dwie godziny. Gdy piłkarze wrócili na boisko, zupełnie niespodziewanie wyrównali przyjeźdźni z Lizbony. W doliczonym czasie po dośrodkowaniu w pole karne londyńczyków piłkę głową zagrał Nicolas Otamendi. Trafił nią w rękę Malo Gusto i sędzia po analizie VAR podyktował rzut karny. Z okazji skorzystał doświadczony Angel di Maria, delikatnym strzałem w środek bramki pokonując Roberta Sanchez.

Mecz został więc przedłużony o dogrywkę, której z trybun przyglądała się tak naprawdę garstka kibiców. Stadion w Charlotte, który może pomieścić ponad 75 tysięcy ludzi, odwiedziło zaledwie 25929 kibiców. Tylko część z nich pozostała na swoich miejscach po godzinnej przerwie spowodowanej burzą. Słaba frekwencja na turnieju w Sta-

nach Zjednoczonych przestała już dziwić, a pod koniec starcia Benfiki z Chelsea była nawet zrozumiała, bo mecz, razem z przerwą i dogrywką, trwał pięć godzin!

Niewielu więc na żywo zobaczyło, jak od razu po rozpoczęciu dogrywki czerwona kartka dostał Gianluca Prestianni. 19-letni skrzydłowy wszedł na boisko w 70 minucie i musiał przedwcześnie opuścić boisko w następstwie dwóch żółtych kartek. To była kluczowa sytuacja dla przebiegu rywalizacji, ponieważ od tego momentu w spotkaniu liczyła się tylko Chelsea. Do końca dogrywki zdobyła trzy bramki i awansowała do ćwierćfinału zmagania. - Przez 85 minut nie pozwalaliśmy na nic przeciwnikowi. Mieliśmy sporo szans, żeby szybciej wygrać. To był jeden z najlepszych naszych występów w ostatnich tygodniach. Potem jednak nadeszła przerwa spowodowana burzą. Po niej graliśmy już zupełnie inny mecz. Nasz rytm został przerwany. Próbowaliśmy wrócić na boisko w takim samym stylu, ale to było trudne. To nie przypadek, że przez 85 minut nie straciliśmy gola, a 5 minut po długiej przerwie przeciwnik zaczął stwarzać zagrożenie - mówił Enzo Maresca, szkoleniowiec Chelsea. Podkreślił podczas kon-

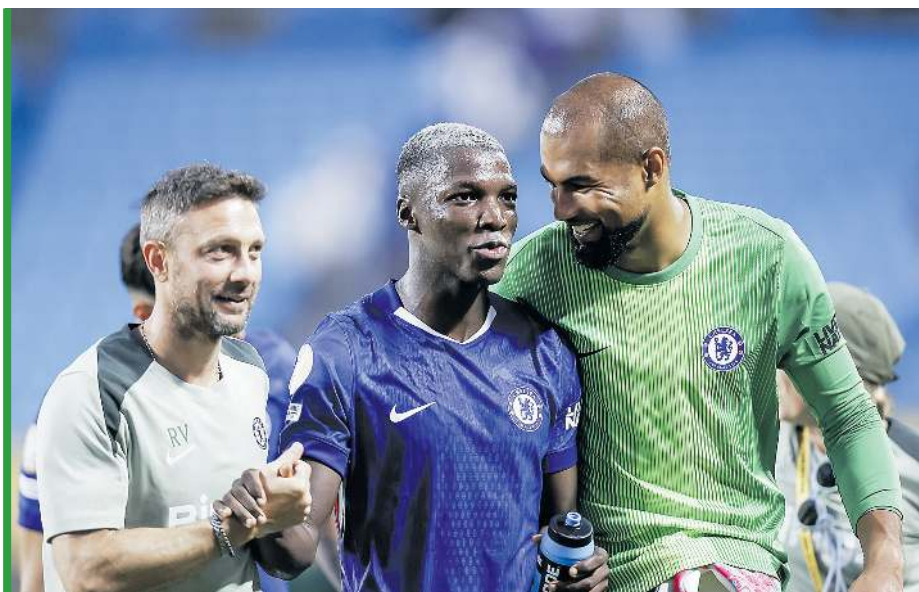
ferencji prasowej, że być może Charlotte nie jest najlepszą lokalizacją na organizowanie meczów, skoro z powodu opadów atmosferycznych spotkania muszą być przerywane. Niezależnie od tego, Chelsea pokazała charakter w ostatnich minutach meczu, gdy znów wyszła na prowadzenie, wykorzystując przewagę na boisku.

Benfica wraca do Portugalii już po 1/8 finału, po tym, jak zajęła 1. miejsce w fazie grupowej, wyprzedzając m.in. Bayern. Lizbończycy nie byli faworytami KMS, ale mimo wszystko w obozie zespołu czuć było rozczarowanie. - Mieliśmy realną szansę na awans... Graliśmy jednak ze znakomitą drużyną - powiedział trener Bruno Lage, a jego słowa pokazują, że jakim musieli mierzyć się jego podopieczni. Okazało się, że lepiej dla Portugalczyków byłoby zająć 2. miejsce w grupie, bo wówczas w 1/8 finału mierzyliby się z Flamengo, w teorii łatwiejszym zespołem do pokonania od Chelsea.

Kacper Janoska

■ **Benfica - Chelsea 1:4 (0:0, 1:1)**
0:1 - James (64), 1:1 - di Maria (90+5, karny), 1:2 - Nkunku (108), 1:3 - Neto (114), 1:4 - Dewsbury-Hall (117)

■ **Palmeiras - Botafogo 1:0 (0:0, 0:0)**
1:0 - Paulinho (100)



Po ponad pięciu godzinach wysiłku Chelsea awansowała do ćwierćfinału.



Misja Szwajcaria

Polki - w środku Nadia Krezyman - po sparingu z Ukrainą są gotowe na Euro!

Polki zakończyły obóz przygotowawczy w Arłamowie w dobrych nastrojach.

REPREZENTACJA KOBIEC

Wśród rozpoczęcia mistrzostwa Europy kobiet w Szwajcarii. Pierwszy mecz podczas turnieju rozegrała reprezentacja Islandii i Finlandii. Z kolei Polki na start zmierzają się z Niemkami, a spotkanie to zostało zaplanowane na piątek, o godz. 21.00. Siedem dni przed rozpoczęciem meczu z naszymi zachodnimi sąsiadami zawodniczki Niny Patalon przeszły ostatni test przed wielkim turniejem. W Mielcu zagrały przeciwko Ukrainie i spisały się bardzo dobrze, wygrywając 4:0. Pokazały tym samym, że są gotowe na rywalizację w Szwajcarii.

Selekcjonerka w trakcie spotkania zdecydowała

się na sprawdzenie kilku wariantów personalnych. W ciągu 90 minut dokonała siedmiu zmian. Na ławce cały mecz spędziła natomiast Ewa Pajor z Barcelony, najsukceszniejsza na pastniczka ligi hiszpańskiej poprzedniego sezonu. Trenerka wyjaśniła, że nie ma powodów do niepokoju, bo zawodniczka nie jest kontuzjowana, a po prostu taki był jej plan przygotowań. Co jednak najważniejsze, Polki bez liderki w ofensywie poradziły sobie bez zarzutu. - Zawodniczki pokazały, że obojętne z kim się gra, jakim składem będziemy wychodzić, musi być realizowany plan - podkreśliła.

W spotkaniu zagrała natomiast inna piłkarka, która na co dzień jest zawodniczką Dumy Katalonii, 19-letnia Emilia Szymczak. Po-

mocniczka nie może liczyć na razie na regularne występy w Barcelonie, ale jest ważną częścią reprezentacji i jest bojowo nastawiona do rywalizacji w Szwajcarii. - Nie boimy się żadnej drużyny, niezależnie od tego, czy zagramy z Niemcami, Danią czy Szwecją (grupowe rywalki Polek - przyp. red.). Będziemy profesjonalnie przygotowane na każdy mecz - powiedziała.

Dziś zawodniczki opuściły hotel Arłamów, w którym przygotowywały się do mistrzostw Europy przez ostatnie dwa tygodnie i wyjechały do Szwajcarii. Z Niemkami zagramy w St. Gallen, we wtorek 8 lipca zmierzają się ze Szwecją w Bazylei, a na zakończenie fazy grupowej 12 lipca pojedają do Lucerny na mecz z Danią.

(kaj)

Nieprzypadkowe mistrzynie

Hiszpanki czwarty raz z rzędu zostały mistrzyniami Europy U-19. W finale w Rzeszowie pewnie pokonały Francuzki.

MISTRZOSTWA EUROPY U-19 KOBIEC

Zakończyły się mistrzostwa Europy U-19 kobiet na Podkarpaciu. Najlepsze okazały się reprezentantki Hiszpanii, które w finale pokonały Francuzki. Trójkolorowe do tej pory znakomicie radziły sobie w mistrzostwach. Bez straty punktów wyszły z grupy, pokonując m.in. Polskę 6:0. Wydawało się, że są faworytkami do złotego medalu, szczególnie po niezwykle emocjonującym meczu

w półfinale, gdy po dogrywce wygrały z Portugalią 4:3. Pokazały w nim nie tylko umiejętności, ale i siłę mentalną. Tymczasem w finale musiały uznać wyższość kadry Hiszpanii. Zawodniczki z Półwyspu Iberyjskiego nie były aż tak skuteczne w drodze do finału, przegrały choćby w fazie grupowej z Holandią 0:1. Mimo tego w najważniejszym momencie nie zawiodły i pokonały Francję 4:0! Wynik doskonale obrazuje, jak wyglądało spotkanie. Podopieczne Javierera Lergi spisały się znakomicie. Pokazały na jak wysokim poziomie stoi kobiecy futbol w Hiszpanii. Przypominajmy, że dorosła reprezentacja tego kraju wygrała ostatnie mistrzostwa świata w Australii i Nowej Zelandii w 2023 roku.

W wygranej Hiszpanek nie ma grama przypadku. W czwartym roku z rzędu zdobyły złoty medal Euro U-19. - Nikomu wcześniej nie udało się tego osiągnąć. Zawodniczki zrobiły to w najlepszy możliwy sposób. Pokazały prawdziwą, najlepszą swoją wersję, grały ładny futbol i pokonały świetny zespół, jakim jest Francja - powiedział po meczu Javier Lerga. W sumie w ostatnich 10 latach (odbyło się osiem turniejów, bo w dwóch sezonach mistrzostwa odwołano z powodu pandemii) Hiszpanki wygrywały sześciokrotnie.

(kaj)

■ **Francja - Hiszpania 0:4 (0:2)**
0:1 - Libran, 23 min, 0:2 - Aguirre, 35 min, 0:3 - C. S. Diaz, 69 min, 0:4 - Beltran, 87 min

Sosnowiec uczcił legendę

Mural upamiętniający fantastycznego piłkarza Zagłębia odsłonięto w dzielnicy Pogoń.

Andrzej Jarosik to jedna z najbardziej tajemniczych postaci zagłębiowskiego futbolu. Ten wybitny napastnik wbił dla sosnowieckiej drużyny 113 ligowych goli, a potem... zniknął. Aż do śmierci w 2024 roku mieszkał we Francji, tam kończył karierę. Teraz symbolicznie wrócił do miasta, do dzielnicy, w której się wychował i wzrastał.

Na uroczystości odsłonięcia muralu pojawiło się wielu sympatyków, a także byłych piłkarzy - choćby Andrzej Gaik, który w Sosnowcu debiutował w ekstraklasie jeszcze w 1960 roku i Zenon Wieczorek, syn Jarosika bezsprzecznie był znakomitym trenerem Teodora, obrońca z pierwszej połowy lat 70. W publicznych wystąpieniach wspominali legendę Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca i Leszek Baczyński, były piłkarz i prezes

Zagłębia, który był inicjatorem powstania muralu. - Dzięki takim piłkarzom jak Andrzej Jarosik, każdy w Polsce usłyszał o Zagłębiu - mówił Chęciński. - Na boisku dokonywał cudów, został wybrany piłkarzem Zagłębia wszech czasów - dodawał Baczyński. Jarosik 25 razy wystąpił w reprezentacji Polski, zdobywając 11 bramek. Do powszechnej, kibicowskiej świadomości przeszedł jako ten, który odmówił trenerowi Kazimierzowi Górskiemu wyjścia na boisko w meczu z ZSRR na igrzyskach olimpijskich w 1972 roku. Pamięć bywa okrutna, bo Jarosik bezsprzecznie był znakomitym piłkarzem...

Autorem dzieła przy Gospodarczej 10 jest Wojciech Walczyk, który wcześniej stworzył m.in. murale Wojciecha Korfatego i Jerzego Kukuczki w Katowicach.

Paweł Czado



Andrzej Jarosik na muralu przy Gospodarczej w Sosnowcu.

Nowa miotła

Miejsce zwolnionego przed kilkoma dniami Sławomira Majaka zajął Dominik Nowak.

KARKONOSZE JELENIA GÓRA

Przed kilkoma dniami trzecioligowiec z Jeleniej Góry „pozbył się” trenera Sławomira Majaka, któremu po prostu nie przedłużył kontraktu. Okres „bezkrólowia” trwał bardzo krótko, bo w sobotę działacze Karkonoszy poinformowali o angażu Dominika Nowaka. Ostatnią przystanią urodzonego w Łodzi 53-letniego trenera był pierwszoligowy GKS Tychy, w którym był zatrudniony od 31 maja 2022 do 20 marca 2023 roku, czyli nie wytrzymał na posterunku nawet roku. Wcześniej pracował

w Koronie Kielce (ekstraklasa), Miedzi Legnica (również ekstraklasa, wywalczył z nią awans do elity), Wigrach Suwałki, Motorze Lublin, Flucie Świnoujście i Górniku Polkowice. Okres ponaddwuletniego bezrobocia trenera Nowaka zakończył się przed dwoma dniami, gdy z Karkonoszami podpisał roczny kontrakt. Umowa nie zawiera klauzuli o ewentualnym przedłużeniu. Dziś o 14.30 w biurze klubu, które mieści się w budynku głównej trybuny stadionu przy Złotniczej 12, zarząd Karkonoszy organizuje konferencję prasową z trenerem Nowakiem. O 18.00 na głównej płycie stadionu rozpoczyna się natomiast pierwsze zajęcia. Będą się im mogli przyglądać zarówno dziennikarze, jak i kibice.

Bogdan Nather



Mimo odniesionego sukcesu, trener Peter Struhar nie będzie pracował w Jastrzębiu.

Są poważne wątpliwości, czy drużyna z Harcerskiej wystartuje w Betclic 2. Lidze.

GKS JASTRZĘBIE

Kiedy 20 czerwca kontrakt za porozumieniem stron rozwiązał bramkarz Grzegorz Drazik, a tego samego dnia w jego ślady poszła klubowa lekarka Justyna Sosnowska, która wypowiedziała umowę, napisałem, że właśnie ruszyła lawina. Kolega, z którym znamy się od lat, zadzwonił i zapytał: „znowu kraczesz i jatrzysz?”. Kilka dni później musiał zmienić płytę i - chcąc nie chcąc - przyznać mi rację.

Trenerzy spaszowali

Wspomniana przeze mnie lawina ruszyła w ubiegłym tygodniu, a jej punktem kulminacyjnym była informacja o odejściu całego sztabu szkoleniowego. Przekaz był jasny - z końcem czerwca 41-letni trener Peter Struhar zakończy współpracę z GKS-em Jastrzębie w roli pierwszego szkoleniowca. Klub przedstawił Słowakowi ofertę przedłużenia kontraktu, jednak nie została przyjęta. Struhar, który został szkoleniowcem jastrzębian 6 grudnia ub.r. i w 16 spotkaniach „wykręcił” średnią 1,63 pkt (8 zwycięstw, 2 remisy, 6 porażek), nie jest przecież w ciemieniu bity i oderwany od rzeczywistości. Widział, do jakiego marazmu doszło w klubie. Skoro pracodawca przez cztery miesiące nie reguluje pensji, to nie ma żadnych przesłanek i gwarancji, że z dnia na dzień zmieni się w rzetelnego płatnika. Ca-

łej ciuciubabki mieli dosyć również najbliżsi współpracownicy Słowaka, więc nogi za pas wzięli drugi trener Patryk Szymik, trener przygotowania fizycznego Sergej Sedlaczek oraz trener bramkarzy, Bartosz Szelong. Pod kierownictwem Struhara GKS zdołał zapewnić sobie utrzymanie w Betclic 2. Lidze, zajmując 11. miejsce. W klasyfikacji rundy wiosennej uplasował się na 4. miejscu, za Polonią Bytom, Chojniczką i Podbeskidziem Bielsko-Białą.

Bez perspektyw

Piłkarze także nie widzieli ciekawych perspektyw przed tonącym w długach klubem. 20-letni obrońca Konrad Kargul-Grobla i 22-letni pomocnik Karol Fietz rozwiązyli kontrakty za porozumieniem stron, natomiast wygasająca 30 czerwca umowa 28-letniego pomocnika Szymona Kiebzaka nie została przedłużona. Wszyscy wymienieni byli związani z klubem przez ostatnie dwa sezony. Kargul-Grobla rozegrał 47 spotkań, strzelając 2 gole, Fietz zanotował 61 występów i również zdobył 2 bramki, a Kiezbak w 53 meczach strzelił 5 goli. W przyszłym sezonie przy Harcerskiej nie zobaczymy też Oskara Paprzyckiego i Pawła Baranowskiego. 27-letni Paprzycki był zawodnikiem GKS-u od początku sezonu 2024/25, w którym rozegrał 26 meczów. Jego umowa została rozwiązana za porozumieniem stron. Z kolei niespełna 35-letni

Baranowski grał w Jastrzębiu przez pełne dwa sezony, zaliczając 32 występy.

I jeszcze kilka słów o szkoleniowcach zatrudnionych w Akademii GKS-u Jastrzębie. Bardzo długo „mieli w pamięci” trzy pensje, w końcu ktoś (na pewno nie członek zarządu) poszedł po rozum do głowy i stwierdził, że można na bieżąco regulować ich pobory ze... składek rodziców. W Akademii GKS-u trenuje 300 chłopców, miesięczna składka to 200 złotych, więc nie trzeba być orłem z matematyki, by obliczyć, że co miesiąc na konto wpada 60 tysięcy. W tej chwili trenerzy mają wypłacone pensje za kwiecień, a jeżeli do 10 lipca nie dostaną żadnych pieniędzy, klub będzie im winien dwie wypłaty.

Misja niewykonalna

Do końca lipca władze miejskie mają rozstrzygnąć konkurs na promocję miasta poprzez sport. W tym „wyścigu” biorą udział: Jastrzębski Węgiel (siatkówka), JKH GKS Jastrzębie (hokej) i właśnie piłkarski GKS Jastrzębie. Do podziału jest 2,5 miliona złotych. Według przecieków, klub z Harcerskiej miał otrzymać 1,5 miliona (brutto), ale prezydent miasta Michał Urgoł postawił warunek - GKS musi wystartować w Betclic 2. Lidze, by zostać beneficjentem tej dotacji. Czy w obecnych realiach i zamieszaniu organizacyjnym jest to możliwe? Moim zdaniem to mission impossible.

Co jakiś czas na światło dzienne wychodzą nowe

„kwiatki”. Otóż podobno byłby dyrektor sportowy (personalistów nie podam, by nie robić mu darmowej reklamy), który jako pierwszy uciekł z klubu gdzie pieprz rośnie, pożyczając klubowi milion 1 800 000 złotych! Jako szeregowy obywatel, nie dziennikarz, nie zgadzam się, by ten dług został spleciony z moich (czyli kasy miasta) pieniędzy. Niechaj zrobią to ci „mądrale”, którzy bezrefleksyjnie sięgali po cash. Moich długów nie spłacali sąsiedzi i na odwrót. I tego się trzymajmy.

Zastłona dymna

Dla zachowania pozorów klub ogłosił plan przygotowań do sezonu 2025/26. Treningi mają zostać wznowione w tym tygodniu, konkretnie w czwartek, 3 lipca. W planie jest rozegranie trzech meczów kontrolnych. Pierwszym sparingpartnerem ma być GKS Tychy (12 lipca), a potem w kolejce stoją LKS Goczałkowice (16 lipca) i Rekord Bielsko-Biała (19 lipca). Sęk w tym, kto miałby grać w nowym zespole GKS-u Jastrzębie? Według sprawdzonych informacji exodus zawodników z szerokiej kadry pierwszego zespołu jeszcze się nie zakończył, a poza tym zarozumiały i „wszechwiedzący” dyrektor Akademii GKS-u Jastrzębie w trakcie poprzedniego sezonu zlikwidował najstarszą drużynę juniorów. Włos się jeży na głowie... A może teraz sam wejdzie na boisko i pokaże, ile potrafi? Sorry, teraz już nie musi, bo przed kilkoma dniami złożył rezygnację z piastowanej funkcji.

Bogdan Nather



Fot. Jarosław Praszewicz/PAP

Sensacyjni Farerzy

Duńczycy nawet w takich okolicznościach potrafili zdobywać bramki...

Duńczycy zostali złotymi medalistami rozgrywanych w Polsce 25. Młodzieżowych Mistrzostw Świata. W finale pokonali Portugalczków, a brązowe krążki - pierwsze w historii kraju - przypadły Wyspom Owczym.

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-21

Wniedzielę Katowice stały się światową stolicą młodzieżowej piłki ręcznej. To właśnie w stolicy Górnego Śląska odbywały się finałowe spotkania 25. Mistrzostw Świata Mężczyzn do lat 21 rozgrywanych przez blisko dwa tygodnie w Polsce. Arena Katowice gościła osiem najlepszych młodych reprezentacji globu, które rozdzieliły między sobą czołowe miejsca i przede wszystkim medale. Równie bogaty był program towarzyszący finałom, na czele z koncertem Bryskiej. Kulminacją była naturalnie koronacja nowych mistrzów świata dokonana przez Hassana Moustafę, prezesa IHF oraz Sławomira Szmala, szefa ZPRP. Wcześniej odbyły się mecze o pozycje poza podium.

Podobne scenariusze

W spotkaniach o 5. i 7. miejsce doszło do powtórek z grupowych rywalizacji. Nas interesowały zwłaszcza zmagania Słoweńców i Norwegów, z którymi to reprezentacjami przegraliśmy w fazie grupowej. W ich pierwszym meczu padł remis 33:33, ale wczoraj po zaciętym boju 7. lokata przypadła siódemce z Bałkanów. Podobny scenariusz miało współzawodnictwo o 5. miejsce. Niemcy w fazie zasadniczej pokonali Egipt 29:25. Obie drużyny awansowały do ćwierćfinału, gdzie nasi zachodni sąsiedzi trafili na Szwedów,

którym ulegli, a od najlepszego zespołu Afryki lepsi okazali się Portugalczycy. Ostatecznie drugie spotkanie również zakończyło się zwycięstwem teamu z Europy.

Ambicja nagrodzona

Skład uczestników meczu o 3. miejsce był dużym zaskoczeniem. Przyjemnym, bo „maluczy” z Wysp Owczych nie wcisnęli się na handballowe salony tylnymi drzwiami. Farerzy byli rewelacją turnieju i jego „czarnym koniem”; przegrali tylko raz - w rundzie głównej z Duńczykami. Z bardzo dobrej strony pokazali się także Szwedzi, wracający do walki o medal po 12 latach. Wcześniej, podczas trzech ostatnich edycji mundialu, nie byli nawet w dziesiątce, ale w dorobku mieli 8 krążków, w tym 3 złote. Obie drużyny przegrały swoje półfinały dopiero po dogrywkach, mimo to zdecydowanymi faworytami byli Szwedzi.

Spotkanie o brąz miało polski, a nawet śląski akcent, gdyż Międzynarodowa Federacja Piłki Ręcznej na sędziów wyznaczyła Michała Fabrycznego i Jakuba Rawickiego. I trzeba przyznać, że rodzimy duet poradził sobie bardzo dobrze, podobnie jak ambitna młodzież z 52-tysięcznego kraju z archipelagu na Oceanie Atlantycznym.

Swoją historyczną turniej - po raz pierwszy znaleźli się w czołowej czwórce, a po raz drugi z rzędu dotarli do ćwierćfinału na juniorskich mistrzostwach

świata - zakończyli mocnym akcentem. Wytrzymując napór Szwedów w końcówce „małego finału” odnieśli spektakularny sukces (27:26) nad zdecydowanie silniejszą i utytułowanąacją, stając na najniższym stopniu podium. Brązowy medal na mundialu w Polsce jest dla Farerów pierwszym medalem na turnieju tak dużej rangi w historii tego kraju. Wyspy Owcze zostały też najmniejszym krajem, który kiedykolwiek zdobył medal na mistrzostwach świata organizowanych przez IHF.

Pod kontrolą

O złote medale zagrały jedyne drużyny, które pozostały niepokonane w turnieju. Po siedmiu zwycięstwach z rzędu Portugalia i Dania miały wielką ochotę na złoto. Dla Skandynawów był to 10. finał młodzieżowych mistrzostw świata; do tej pory zdobyli trzy tytuły (1997, 1999, 2005), więc sześć razy przegrywali w decydującym meczu. Piłkarze ręczni z Półwyspu Iberyjskiego debiutowali w finale - ich najlepszy wynik to brązowy medal w 1995 roku. Podobnie jak we wcześniejszym meczu, w finale nie zabrakło polskiego akcentu. Przewodnicząca Kolegium Sędziów ZPRP Joanna Brehmer pełniła podczas meczu finałowego rolę delegata.

Najważniejszy mecz mistrzostw nie przyniósł spodziewanych emocji. Portugalczycy tylko na początku dwukrotnie obejmowali prowadzenie (1:0 i 2:1 w 3

min). Potem inicjatywa należała do bardzo mocnych Duńczyków. Po kwadransie prowadzili 8:5, a 10 minut później po czterech trafieniach z rzędu było już 12:6, a tuż przed końcem pierwszej odsłony 14:8.

W drugiej połowie Portugalczycy non stop gonili wynik, jednak skandynawscy rówieśnicy trzymali ich w bezpiecznej dla siebie odległości (18:14 w 40 min, 23:19 w 50 min). Jeszcze na 300 sekund przed końcówką syreną młodzież z południa Starego Kontynentu mogła mieć nadzieję na doprowadzenie do dogrywki (26:25), ale ostatni fragment spotkania ich rywale wygrali 4:2 i to oni cieszyli się ze złotych medali.

Tak jak seniorzy

Dania, czyli kraj, który zdobył tytuły mistrza świata seniorów w czterech ostatnich edycjach czempionatu globu mężczyzn, ma zatem kolejny powód do dumy. Nowa generacja zdobyła pierwszy tytuł po 20 latach przerwy w młodzieżowych mistrzostwach świata i czwarty w historii, zapewniając sobie jednocześnie 12. medal w tym turnieju.

Przypomnijmy jeszcze, że Polska, która nie awansowała do grona zespołów walczących o medale i brała udział w rozgrywkach o Puchar Prezydenta EHF o miejsca 17-32, została sklasyfikowana na 19 miejscu.

Zbigniew Ciećciała

All Stars

W zestawieniu Drużyny Gwiazd znalazło się miejsce dla przedstawicieli pięciu reprezentacji - wszystkich drużyn z podium, a także 4. Szwecji i 6. Egiptu. Zwycięska Dania ma w Drużynie Gwiazd dwóch zawodników, prawoskrzydłowego Magnusa Pedersena i prawego rozgrywającego Nikolaja Larssona. Finałści z Portugalii również mogą pochwalić się obecnością dwóch reprezentantów, bramkarza Diogo Remy Marquesa oraz lewego rozgrywającego Joao Lourenco. Szwecja ma w zestawieniu także dwóch graczy, środkowego rozgrywającego Axela Manssona i lewoskrzydłowego Noaha Martinssona. Egipt natomiast „dostarczył” obrotowego, Moaza Azaba. MVP turnieju został rozgrywający z Wysp Owczych, Oli Mittun. Środkowy rozgrywający został również królem strzelców turnieju z dorobkiem 73 bramek; uzyskał o 3 trafienia więcej niż Szwed Axel Mansson. Mittun był również najlepszym asystentem, notując 54 kluczowe podania. To drugie takie wyróżnienie dla Mittuna; wcześniej zdobył tytuł króla strzelców MŚ U-19 w 2023 roku.

DRUŻYNA GWIAZD

- **Bramkarz** - Diogo Remy Marques (Portugalia)
- **Prawoskrzydłowy** - Magnus Storgaard Pedersen (Dania)
- **Prawy rozgrywający** - Nikolaj Larsson (Dania)
- **Środkowy rozgrywający** - Axel Mansson (Szwecja)
- **Lewy rozgrywający** - Joao Lourenco (Portugalia)
- **Lewoskrzydłowy** - Noah Martinsson (Szwecja)
- **Obrotowy** - Moaz Azab (Egipt)
- **Król strzelców** - Oli Mittun (Wyspy Owcze) - 73 bramki
- **MVP** - Oli Mittun (Wyspy Owcze)

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-21

ĆWIERĆFINAŁY - KATOWICE	
Dania - Norwegia	25:23 (11:11)
Niemcy - Szwecja	26:32 (14:16)

ĆWIERĆFINAŁY - SOSNOWIEC	
Portugalia - Egipt	30:26 (13:13)
Słowenia - Wyspy O.	33:35 (13:19)

PÓŁFINAŁ - KATOWICE	
Dania - Szwecja	40:37 (18:19, 18:17, 4:1)

PÓŁFINAŁ - SOSNOWIEC	
Wyspy O. - Portugalia	37:38 (12:15, 17:14, 8:9)

O 1. MIEJSCE - KATOWICE	
Portugalia - Dania	26:29 (10:14)

O 3. MIEJSCE - KATOWICE	
Wyspy Owcze - Szwecja	27:26 (12:12)

O MIEJSCA 5-8 - KATOWICE	
Norwegia - Niemcy	29:33 (13:13)
Egipt - Słowenia	30:33 (17:14)

O 5. MIEJSCE - KATOWICE	
Słowenia - Norwegia	24:23 (10:13)

O 7. MIEJSCE - KATOWICE	
Egipt - Niemcy	26:27 (15:11)

O MIEJSCA 9-12 - KATOWICE	
Austria - Francja	24:27 (12:10)
Chorwacja - Hiszpania	31:34 (14:14)

O 9. MIEJSCE - KATOWICE	
Francja - Hiszpania	40:41 (16:25)

O 11. MIEJSCE - KATOWICE	
Austria - Chorwacja	30:26 (12:7)

O MIEJSCA 13-16 - KATOWICE	
Węgry - Rumunia	31:19 (13:10)
Japonia - Szwajcaria	28:40 (8:16)

O 13. MIEJSCE - KATOWICE	
Węgry - Szwajcaria	32:37 (17:17)

O 15. MIEJSCE - KATOWICE	
Rumunia - Japonia	43:33 (18:15)

O MIEJSCA 17-20 - SOSNOWIEC	
Polska - Islandia	32:38 (18:18)
Algieria - Serbia	25:34 (10:17)

O 17. MIEJSCE - SOSNOWIEC	
Islandia - Serbia	35:38 (18:18)

O 19. MIEJSCE - SOSNOWIEC	
Polska - Algieria	34:19 (14:8)

O MIEJSCA - 21-24 - SOSNOWIEC	
Argentyna - Maroko	32:33 (14:11)
Korea Płd. - Tunezja	29:31 (19:14)

O 21. MIEJSCE - SOSNOWIEC	
Maroko - Tunezja	30:34 (13:18)

O 23. MIEJSCE - SOSNOWIEC	
Argentyna - Korea Płd.	35:30 (15:15)

O MIEJSCA 25-28 - KIELCE	
Brazylia - Macedonia Płn.	37:38 (18:21)
USA - Bahrajn	29:26 (16:12)

O 25. MIEJSCE - KIELCE	
Macedonia Płn. - USA	47:28 (24:13)

O 27. MIEJSCE - KIELCE	
Brazylia - Bahrajn	29:28 (14:9)

O MIEJSCA 29-32 - KIELCE	
Urugwaj - Meksyk	24:22 (12:10)
Kanada - Arabia S.	21:44 (9:22)

O 29. MIEJSCE - KIELCE	
Urugwaj - Arabia S.	22:32 (9:15)

O 31. MIEJSCE - KIELCE	
Meksyk - Kanada	37:26 (15:12)

Koniec wieńczy dzieło

Biało-czerwoni zaprezentowali w Chicago różne oblicza, ale sięgnęli po dwa cenne zwycięstwa.

LIGA NARODÓW

Polscy siatkarze po przegranej w tie-breaku z Włochami przed kolejnymi potyczkami w Lidze Narodów w Chicago byli niezwykle ostrożni w wypowiedziach. Wprawdzie Kanada oraz USA w tegorocznych rozgrywkach spisują się nieco słabiej, ale trzeba było się mieć na baczności. I okazało, że Biało-czerwoni z Kanadą musieli stoczyć 125-minutową batalię, by zakończyć ją kolejnym tie-breakiem. Zwycięstwo nad gospodarzami przyszło znacznie łatwiej i obyło bez horroru. Wszystko skończyło się w trzech setach.

Zirytowany trener

Trener Nikola Grbić nie ustaje w eksperymentach personalnych i w każdym meczu zmienia wyjściowy skład. Tak też było w obu potyczkach. Serbski szkoleniowiec z reguły zachowuje olimpijski spokój, ale w 2. secie przy wysokiej przewadze Kanadyjczyków (19:11) wziął czas i mocno poirytowany zrugął ile wlezie swoich podopiecznych. Oczywiście, w tym momencie niewiele to pomogło, bo tę partię trzeba było zapisać na straty. Reprymenda podzielała dopiero w kolejnych odśłonach.

Kanadyjczycy zdawali sobie sprawę, że nie mają nic do stracenia i pojawili się na parkiecie z myślą walki o każdy punkt. I tak właśnie było w 1. secie - ani jedna, ani druga drużyna nie była w stanie odskoczyć więcej niż na 2 punkty. Wszystko skończyło grą na przewagi. Nasi siatkarze mieli 4 piłki setowe w górze, ale ostatecznie rywale po asie serwisowym Fynniana McCarthy'ego wygrali seta. O wspomnianej drugiej odśłonie trzeba było jak najszybciej zapomnieć, bo nasi zawodnicy tak kłopotliwie już dawno się nie prezentowali.



Jakub Nowak, do niedawna pierwszoligowiec, przebojem wdarł się do reprezentacji.

Mocna zagrywka

Dwa przegrane sety mocno ich jednak zmobilizowały. Tym razem postawili na mocną zagrywkę, która wcześniej strasznie kulą. Po dwóch asach serwisowych Kamila Semeniuka odskoczyli na 9:5 i stale powiększaliśmy przewagę. Przy stanie 22:14 pozwoliliśmy sobie na moment dekoncentracji, ale kolejna punktowa zagrywka Kewina Sasaka oraz blok Mateusza Poręby zakończył tego seta. To była iskierka nadziei na doprowadzenie do remisu i tak też się stało! Nasi siatkarze utrzymali dobry poziom. Marcin Komenda umiejętnie kierował grą - wykorzystywał atuty swoich skrzydłowych i nie zapominał o środkowych. Prowadziliśmy 14:9 i 17:12, ale rywale nie dawali za wygraną. Zmniejszyli straty do 2 „oczek” (17:15), lecz druga część tej odśłony należała do naszych siatkarzy.

Tie-break rozpoczął się udanie dla Biało-czerwonych (2:0), ale potem - do stanu 11:11 - trwał niesłychanie twardy bój o każdą piłkę. Po udanej akcji Komendy było 13:11, lecz Brodie Hofer doprowadził do remisu. Bohaterem ostatnich dwóch akcji był Poręba. Najpierw udanie zaatakował, a za chwilę zablokował Kanadyjczyków. Trener Grbić nabrał powietrza i odetchnął z ulgą.

Rywale zaprezentowali swoją najlepszą grę, a my nie mogliśmy wskoczyć na swój pułap - tłumaczył nasz najlepszy zawodnik, Kamil Semeniuk. - Wszystko im wychodziło i stąd objęli prowadzenie 2:0. Z tej trud-

nej sytuacji potrafiliśmy jednak wyjść obronną ręką. Od trzeciego seta złapaliśmy odpowiedni rytm i potrafiliśmy wygrać. Liczy się wynik.

Bez horroru

Trener Grbić znów zmienił wyjściowy skład i tym razem w roli przyjmujących pojawili się Aleksander Śliwka oraz Michał Gierżot. Ten drugi, jak się później okazało, był najsukceszniejszym zawodnikiem, choć nie ustrzegł się błędów w obronie. Na środku siatki zagrali Szymon Jakubiszak oraz Jakub Nowak i również spisywali się bez zarzutu. Tym razem wszystko przebiegało pod naszą kontrolą. Komenda rządził i dzielił, a jego koledzy potrafili serjennie zdobywać punkty. Owszem, były fragmenty gdy Amerykanie potrafili zbliżyć się na odległość dwóch punktów, ale nasi siatkarze trzymali „twardy” kurs i nie pozwalali na więcej.

Potrzebowaliśmy tak pewnego zwycięstwa, po dwóch emocjonujących meczach zakończonych tie-breakami - mówił zadowolony atakujący Kewin Sasak, który powoli staje się ważnym ogniwem reprezentacji, o czym świadczy 54% skuteczności. - Wbrew pozorom wcale nie było to łatwe spotkanie, ale do końca potrafiliśmy utrzymać koncentrację oraz poziom gry. Ponadto dobrze zagrywaliśmy, czego a początku meczu z Kanadyjczykami brakowało.

Najbardziej wyrównany był trzeci set, ale Polacy zachowywali spokój i w koń-

cowych fragmentach Gierżot, Nowak i Śliwka zdobyli decydujące punkty.

Ta wygrana mocno ich podbudowała i myślami byli przy meczu z Brazylią, który zakończył się po zamknięciu wydania.

■ Kanada - Polska 2:3 (32:30, 25:14, 17:25, 23:25, 13:15)
KANADA: Elgert (4), Hofer (18), Schnitzer (9), Ketrzynski (20), Hestlinga (5), McCarthy (14), Lui (libero) oraz Currie (libero), Varga (6), Sclater, Elser, Herr. Trener Daniel LEWIS.

POLSKA: Komenda (1), Semeniuk (20), Adamczyk (11), Gomułka (6), Gierżot (2), Poręba (11), Czunkiewicz (libero) oraz Szalpak (18), Śliwka (1), Sasak (8), Kozub, Nowak. Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Nathan Mahaven (USA) i Juan F. Rivera (Portoryko). **Widzów** 2743.

Przebieg meczu

I: 8:10, 15:14, 20:19.
II: 10:5, 15:12, 20:12, 25:14.
III: 7:10, 9:15, 11:20, 17:25.
IV: 6:10, 11:15, 17:20, 23:25.
V: 4:5, 9:10, 13:15.

Bohater - Kamil SEMENIUK.

■ USA - Polska 0:3 (20:25, 21:25, 22:25)

USA: Isaacson, Pasteur (7), McHenry (8), Hobus (7), Ewert (1), Knigge (5), Dagostino (libero) oraz Jendryk (3), Garcia (7), Ma'a (1), Robinson (9), Shoji (libero), Champlin (1). Trener Karch KL-RALY.

POLSKA: Komenda (2), Śliwka (9), Jakubiszak (7), Sasak (10), Gierżot (15), Nowak (8), Granieczny (libero) oraz Gomułka (1), Kozub, Semeniuk. Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Juan F. Rivera (Portoryko) i Ricardo Ferreira (Portugalia). **Widzów** 6889.

Przebieg meczu

I: 6:10, 13:15, 15:20, 20:25.
II: 7:10, 10:15, 17:20, 21:25.
III: 7:10, 14:15, 18:20, m22:25.

Bohater - Marcin KOMENDA.

Grupa IV (Burgas, Bułgaria)

■ Ukraina - Japonia 3:2 (24:26, 25:17, 25:18, 22:25, 15:13)

■ Bułgaria - Słowenia 3:1 (18:25, 25:23, 25:21, 25:22)

■ Słowenia - Francja 0:3 (23:25, 27:29, 23:25)

■ Bułgaria - Turcja 0:3 (20:25, 20:25, 21:25)

■ Słowenia - Japonia 0:3 25:27, 15:25, 16:15)

■ Turcja - Francja 0:3 (19:25, 81:25, 19:25)

■ Bułgaria - Ukraina 1:3 25:20, 19:25, 24:26, 22:25)

Grupa V (Chicago, USA)

■ Włochy - Chiny 3:0 (25:18, 25:15, 25:19)

■ Brazylia - Włochy 3:2 (25:22, 21:25, 33:31, 17:25, 15:13)

Grupa VI (Belgrad, Serbia)

■ Argentyna - Iran 1:3 (21:25, 25:22, 22:25, 22:25)

■ Holandia - Kuba 1:3 (25:21, 18:25, 21:25, 28:30)

■ Niemcy - Iran 3:1 (25:22, 23:25, 26:24, 25:22)

■ Serbia - Argentyna 1:3 (25:18, 18:25, 23:25, 12:25)

■ Iran - Holandia 3:2 (25:19, 22:25, 21:25, 25:19, 15:8)

■ Kuba - Argentyna 3:2 (25:23, 23:25, 21:25, 25:21, 15:9)

1. POLSKA	7	6/1	18	20:7
2. Brazylia	7	6/1	17	20:7
3. Japonia	8	5/3	15	18:11
4. Francja	8	5/3	15	19:12
5. Ukraina	8	5/3	15	19:14
6. Włochy	7	5/2	14	18:12
7. Argentyna	8	5/3	13	17:15
8. Kuba	8	4/4	13	18:17
9. Iran	8	4/4	12	17:18
10. Bułgaria	8	4/4	11	14:15
11. Słowenia	8	4/4	11	13:16
12. USA	7	4/3	10	13:14
13. Niemcy	7	3/4	12	16:15
14. Kanada	7	2/5	8	12:17
15. Chiny	7	2/5	7	8:16
16. Turcja	8	2/6	6	8:18
17. Holandia	8	1/7	4	9:22
18. Serbia	7	1/6	3	6:19

(sow)

Nagła katastrofa

Bartosz Łosiak i Michał Bryl zajęli 2. miejsce w turnieju Beach Pro Tour Challenge w Starych Jabłonkach, przegrywając po tie-breaku ze Szwajcarami.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Polacy byli jednymi z faworytów zawodów. W bieżącym sezonie prezentują bowiem wysoką i równą formę. Świadczy o tym ich dobra postawa - 4. miejsce - w turniejach najwyższej rangi Elite 16 w Ostrawie i Brasili.

W Starych Jabłonkach od początku radzili sobie bardzo dobrze, w kolejnych rundach odprowadzając rywali. W półfinale łatwo ograli parę z Niemiec Paul Henning/Lui Wust 2:0 (21:16, 21:16).

Finałowe spotkanie miało dziwny przebieg. Polacy sukces mieli na wyciągnięcie ręki. Wprawdzie pierwszy set przegrali na przewagę, dwukrotnie odrabiając 2 punkty, ale potem ich dominacja była ogromna. W drugiej partii wręcz rozbili Szwajcarów, od początku utrzymując 6-, 7-punktową przewagę. W tie-breaku też kontrolowali wynik. Prowadzili 13:6 i nic nie zapowiadało, że może dojść do katastrofy. A jednak... Biało-czerwoni się zdekoncentrowali. Marco Krattiger i Leo Dillier serjennie zdobywali punkty, blokując kolejne ataki zarówno Łosiaka, jak i Bryla. Polacy z trudem wywalczyli 14 punkt. Mieli dwie piłki meczowe, ale najpierw Bryl przestrzelił, a po chwili Łosiak został zablokowany. Szwajcarzy byli skuteczniejsi i już za pierwszym razem zakończyli spotkanie.

Inny polski duet - Piotr Kantor i Filip Lejawa - zakończył turniej na 9. miejscu.

W rywalizacji kobiet miejsce zajęły Ukrainki Maryna Hładun i Tetiana Łazarenko, które w finale wygrały z Lindą Bock i Louisą Lippmann z Niemiec 2:1 (19:21, 21:14, 15:11).

Najlepsza polska para Małgorzata Ciężkowska i Urszula Łunio została sklasyfikowana na 5. miejscu.

Turniej Challenge to druga pod względem rangi kategoria cyklu Beach Pro Tour. Najwyższą mają imprezy Elite, a najniższą Futures.

Stare Jabłonki mają bogatą historię związaną z siatkówką plażową. W latach 2004-2014 ta mazurska wieś nad jeziorem Szlag Mały była gospodarzem turniejów ówczesnego cyklu World Tour, a w 2024 r. turnieju Beach Pro Tour. Największą imprezą, która dotychczas odbyła się w Starych Jabłonkach, były mistrzostwa świata w 2013 r.

(mic)

Tuż za podium

Mongolski sen trwał aż do półfinału. W niedzielę Polki zostały boleśnie wybudzone, a medale były blisko.

MISTRZOSTWA ŚWIATA 3x3

Mistrzostwa Świata w koszykówce 3x3 rozgrywane w stolicy Mongolii. Na centralnym placu w Ulan Bator Polki osiągnęły swój najlepszy wynik w historii, ocierając się o medale.

W sobotnim ćwierćfinale reprezentantki Polski pokonały Francuzki. Dla rywelek była to pierwsza porażka w turnieju. W dodatku były one bardziej wypoczęte, bo wygrały swoją grupę i nie potrzebowały baraży. Biało-czerwone od początku narzuciły swoje tempo gry, objęły prowadzenie 6:3, a rywalki (podobnie jak Niemki dzień wcześniej) nie potrafiły znaleźć recepty na dobrą grę Weroniki Telengi pod koszem (6 zbiórek) oraz niesamowitą skuteczność Aleksandry Ziemborskiej - 11 punktów i 7 ziórek! - Miałymy tu szereg treningów w upale, w nie-

komfortowych warunkach, rozegrałyśmy dwa minisparingi z Francuzkami - jeden wygrany i jeden przegrany - wszystko po to, by zaadaptować się do warunków klimatycznych i w turnieju zagrać swoje. Ten ułożył się po naszej myśli, trafiłyśmy też w system gry, który przygotowaliśmy od roku. Wszystko po prostu wypaliło - komentowała Edyta Koryzna, trenerka naszej kadry.

W niedzielę tuż przed południem polskiego czasu Polki grały mecz półfinałowy z Mongoliami. To zespół niżej klasyfikowany od naszego, ale dzięki waleczności i własnej publiczności dotarł do czwórki. Mongolki wcześniej sprawiły sensację, eliminując faworytki z USA! Półfinał był niesamowity, zacięty, a wynik oscylował wokół remisu. W końcówce miejscowe odskoczyły na 2 punkty (16:14) i wydawało się, że to już nie

jest do nadgonienia. Tymczasem najpierw Anna Pawłowska spod kosza zmniejszyła straty, a po 20 sekundach Weronika Telenga także z bliska wyrównała! Dogrywka! Dość długo oba zespoły próbowały wstrzelić się z dystansu, po rzucie Telegi nasz objął prowadzenie, ale ostatecznie jako pierwsze rzut za 2 „oczka” wykonały gospodynie i szczęśliwie padły ze zmęczenia.

Godzinę później Polki musiały grać o brązowy medal. Nie dały rady znaczenie lepszym Kanadyjkom. Rywalki miały więcej czasu na odpoczynek, regularnie trafiały, robiły co chciały pod koszem i w efekcie rozbiły nasz zespół 21:9. Rewelacyjnie zagrała Paige Crozon, która zdobyła aż 13 punktów i miała 5 ziórek. W naszej drużynie tym razem słabo wypadła Ziemborska, która spudłowała wszystkie 4 rzuty z dystansu. W wielkim finale Mongolki musiały uznać wyższość Holenderek. Najlepszym strzelcem turnieju była Ariuntsetseg Bat-Erdene (Mongolia), wyprzedzając Holenderkę Noortje Driessen oraz Ziemborską.

Za rok Polska będzie gospodarzem MŚ, które odbędą się w Warszawie, co zapewnia udział w imprezie bez kwalifikacji.

KOBIETY

■ **Półfinały:** Holandia - Kanada 21:15, Mongolia - Polska 18:17 po dogrywce; o 3. miejsce: Kanada - Polska 21:9; o 1. miejsce: Holandia - Mongolia 15:9.

MĘŻCZYZNI

■ **Półfinały:** Serbia - Szwajcaria 11:21, Hiszpania - Niemcy 21:15; o 3. miejsce: Serbia - Niemcy 21:16; o 1. miejsce: Szwajcaria - Hiszpania 17:21.



Ulan Bator okazało się szczęśliwe dla naszej drużyny. Polki wróciły z Mongolii jako 4. zespół świata.

Fot. Facebook PZKosz 3x3

Belgia nadal na tronie

Finałowy thriller dla Belgii! Obrończynie tytułu po niesamowitym finiszu pokonały Hiszpanki!

EUROBASKET KOBIET

To był jeden z najlepszych, a na pewno najbardziej dramatycznych finałowych turniejów EuroBasketu w XXI stuleciu. Większość meczów kończyła się po emocjonujących dogrywkach, do końca nie było jasne kto wygra. Półfinałowe spotkanie kibice w Pireusie zapamiętają na długo. Dziennikarz hiszpańskiego dziennika „Marca” porównał te mecze do ruchu ulicznego w stolicy Grecji: „gra w półfinale EuroBasketu jest jak przechodzenie przez ulicę w dzielnicy Aten, Kypseli: trzeba dać z siebie wszystko, bo

nie ma sygnalizacji świetlnej”.

Gra w wielkim finale wyglądała podobnie: naprzeciw siebie stanęły reprezentacje Hiszpanii i Belgii. To ten sam skład co przed dwoma laty w Lublanie. Wtedy lepsze były Belgijki. Zespół z Półwyspu Iberyjskiego wyszedł na boisko z chęcią rewanżu i od początku dyktował rytm. Do przerwy było to 6 „czek” (37:31). W trzeciej kwarcie Hiszpanki miały chwilowy kryzys, ale w czwartej powiększyły prowadzenie. Dwie minuty przed końcem miały 9 punktów przewagi i ich kibice rozpoczynali świętowanie. Tymczasem

Belgijki rozpoczęły finisz i na 5 sekund przed końcem, po trafieniu Antonii Delaere, prowadziły (66:65)! Hiszpanki z tej opresji już się nie podźwignęły. Najlepsza zawodniczką znowu była Emma Meesseman (16 pkt, 11 ziórek, 7 asyst, 5 przechwyty, 2 bloki). Dzielnie sekundowały jej Julie Allemand (19 pkt) oraz Kyara Linskens (17 pkt, 6 ziórek).

■ **07. miejsce:** Litwa - Turcja 87:99; o 5. miejsce: Czechy - Niemcy 70:81

■ **o 3. miejsce:** Francja - Włochy 54:69

■ **o 1. miejsce:** Hiszpania - Belgia 65:67 (19:18, 18:13, 15:18, 13:18).

(p)



Michał Cieślak został tymczasowym mistrzem świata WBC w wadze junior ciężkiej.

Fot. Mateusz Poruczek/PressFocus

Gorzko-słodki Quebec

Maciej Sulęcki znokautowany przez Christiana Mbilliego, a Michał Cieślak zdobył pas WBC.

BOKS

Dzień po dniu dwóch Polaków walczyło o tymczasowe mistrzostwo świata WBC w Kanadzie - w piątek Maciej Sulęcki (33 zw. - 13 KO, 4 por.) w wadze superśredniej, a Michał Cieślak (28 zw. - 22 KO, 2 por.) w junior ciężkiej. Ten pierwszy przegrał już w 1. rundzie, znokautowany przez urodzonego w Kamerunie Francuza Christiana Mbilliego (29 zw. - 24 KO). Walka na ringu w Quebecu trwała niespełna 2,5 minuty. Drugi pokonał przed czasem Kanadyjczyka Jeana Pascala (37- 21 KO, 8 por., 1 rem.).

36-letni Sulęcki, po wygranej w lutym w Astanie z mocnym Kazachem Alim Achmedowem, liczył na sprawienie kolejnej niespodzianki i zdobycie pasa WBC Interim w superśredniej. Młodszy o 6 lat niepokonany Mbilli okazał się

jednak za mocny. Po dwóch ciosach na korpus Francuz trafił prawym podbródkowym i Polak poleciał na deski. Podczas liczenia wstał na 8, ale był wciąż zamroczony i ringowy sędzia nie przerwał pojedynku. Być może Mbilli jest teraz bliski walki ze słynnym Meksykaninem Saulem „Canelo” Alvarezem, który króluje w kategorii superśredniej.

W nocy z soboty na niedzielę czasu polskiego, również w Quebecu, o tymczasowe mistrzostwo świata WBC w junior ciężkiej walczył 36-letni Michał Cieślak. Jego rywalem był starszy o prawie 7 lat Kanadyjczyk haitańskiego pochodzenia, Jean Pascal. To były mistrz świata w półciężkiej, dla którego była to druga walka w wyższej kategorii. Polak był faworytem w tym pojedynku i w pełni to potwierdził. Już pod koniec 2. rundy Pascal powinien być liczony, ale uratował

go gong. Nie uniknął tego w następnym starciu po serii mocnych ciosów. W 4. rundzie, po kolejnych atakach Cieślaka, sekundanci poddali Kanadyjczyka. Pochodzący z Radomia Cieślak, który w ubiegłym roku zdobył i potem obronił pas mistrza Europy, wcześniej dwukrotnie przegrał walki o mistrzostwo świata. 31 stycznia 2020 roku w Kinszasie na punkty z Kongijczykiem Ilungą Makabu, czempionem WBC, a 27 lutego 2022 w Londynie też na punkty z posiadaczem pasa WBO, Brytyjczykiem Lawrence'em Okolie. Teraz natomiast jest bliski pojedynku z aktualnym mistrzem WBC, 41-letnim Szwedem Badou Jackiem (28 zw. 17 KO, 3 por., 1 rem.), który posiadał też mistrzowskie pasy w superśredniej i półciężkiej.

Mamy więc drugiego Polaka z pasem tymczasowego mistrza świata WBC, bo w kwietniu w wadze bridger zdobył go Krzysztof Włodarczyk. „Diabło” pokonał w Kaliszu przez TKO w 11. rundzie Adama Balskiego.

(awa)

BEZ SZEREMETY DO ASTANY

W stolicy Kazachstanu rozpoczyna się rywalizacja w Pucharze Świata. Siedem pięściarek wystąpi w trzecim tegorocznym turnieju Pucharu Świata, który rozgrywany będzie od dziś do 6 lipca. Trenerzy Tomasz Dylak i Kamil Goiński zabrali do Astany: Nikołę Prymaczenko (50 kg), Wiktorię Rogalińską (54 kg), Klaudię Budasz (57 kg), Anetę Rygielską (60 kg), Weronikę Dziubek (65 kg), Aleksandrę Cyrek (70 kg) i Oliwię Toborek (75 kg). Nie ma wśród nich wi-

cemistrzyni olimpijskiej Julii Szeremety, dla której priorytetem jest przygotowanie się do wrześniowych mistrzostw świata w Liverpoolu. W Kazachstanie nie będzie też naszych bokserów. Trener Grzegorz Proksa oświadczył, że wyjazd na PŚ mógłby zaktualizować przygotowania do mistrzostw świata. - W lipcu i sierpniu czekają nas bardzo ciężkie, wymagające obozy. Chłopaki muszą przed nimi mieć po prostu czas na regenerację - wyjaśnił.

(a)

■ W amerykańskim Anaheim Meksykanin Gilberto Ramirez (48 zw. - 30 KO, 1 por.) pokonał po wyrównanej walce Kubańczyka Yuniela Dorticosę (27-3, 25 KO) i obronił pasy WBA oraz WBO w junior ciężkiej. Punktacja - dwa razy 115:112 i 117:110 dla Ramireza. Meksykanin dąży do unifikacji i wyzwał na pojedynek posiadacza pasa IBF, Australijczyka Jaia Opetaię.

Złoto dla gwiazd

Katarzyna Niewiadoma i Rafał Majka zostali mistrzami Polski w wyścigach ze startu wspólnego. Na najtrudniejszej od lat trasie nie dali rywalom żadnych szans.

MISTRZOSTWA POLSKI

W tym roku o medale rywalizowano na rundach po szosach Beskidu Wyspowego, a ściganie zaczynało się i kończyło w małopolskich Dobczycach. Trasę przygotował Zbigniew Klęk – wybitny trener WLK-S-u Krakus Swoszowice, jednej z najważniejszych kuźni kolarskich talentów w Polsce. To właśnie ten klub wychował takich zawodników jak Katarzyna Niewiadoma i Rafał Majka. I jakby specjalnie na życzenie tych znakomicie czujących się w górskim terenie gwiazd polskiego kolarstwa poprowadzono bardzo długą, bo liczącą 67 km pętlę. Znalazło się na niej w sumie aż kilkanaście trudnych podjazdów (najwyższym punktem trasy była Majdówka - 559 m n.p.m., 2,7 km wspinaczki o średnim nachyleniu 6,5 proc.), które łącznie dawały ponad 1200 m przewyższenia. W zasadzie cały czas jazda górą, więc mogli wygrać tylko najmocniejsi!

W ostatnich trzech latach o mistrzostwo Polski walczone na płaskich trasach Mazowsza i tytuły zdobywali ci, którzy najlepiej czują się w sprincie. Wcześniej profile też nie faworyzowały zawodników, którzy lubią jeździć w górach. Ostatni raz kolarze rywalizowali w nich o medale w 2016 roku w Świdnicy, gdzie pętlę poprowadzono sudeckimi szosami. Co ciekawe, po raz pierwszy w karierze wygrali wtedy Niewiadoma i Majka! Co też warte podkreślenia, potem przez niemal dekadę tych wychowanków trenera Klęka nie interesowała rywalizacja o medale w naszym kraju – nie brali w niej udziału i powrócili dopiero teraz. W wielkim stylu.

Złota Niewiadoma

W sobotę panie miały do pokonania dwie rundy plus dojazd do mety, czyli w sumie 135 km. Niewiadoma bardzo szybko zdecydowała się na atak, a dołączyły do niej tylko dwie zawodniczki – jej koleżanka z drużyny CANYON-SRAM zondacrypto, która w czwartek zdobyła mistrzostwo Polski w jeździe indywidualnej na czas, Agnieszka Skalniak-Sójka oraz obrończyni ty-



Tak ze zwycięstwa w rodzinnych stronach cieszył się Rafał Majka.

tułu, Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ). Zgodnie współpracując, powiększały dystans nad kolejną grupą – ten po pierwszej pętli zbliżał się do czterech minut. Już wtedy stało się zatem jasne, kto stanie na podium.

Za półmetkiem przyspieszyła Niewiadoma, za którą utrzymała się tylko Włodarczyk. Nie trwało to jednak długo. Mniej więcej 50 km przed metą ubiegłoroczna zwyciężczyni Tour de France jechała już sama i jedyną... niewiadomą pozostawało tylko to, o ile wyprzedzi rywalki. Ostatecznie Włodarczyk straciła do niej blisko dwie i pół minuty, a Skalniak-Sójka ponad siedem. Malwina Mul (MAT Atom Deweloper Wrocław), która była czwarta, co dało jej młodzieżowe mistrzostwo Polski, przyjechała ponad 12 minut po triumfatorce. O tym, jak trudny był to wyścig, niech świadczy także fakt, że do mety dotarły tylko 22 zawodniczki spośród 52, które stanęły na starcie.

Jako pierwszy Niewiadomej pogratulował mąż, były świetny kolarz, Taylor Phinney. W ostatnich dniach zawodniczka w Ochotnicy Dolnej w Gorcach właśnie z nim jeździła na treningach, przygotowując się do imprezy na dobrze znanych jej drogach, które pamiętała z początku kariery. – Każde mistrzostwo Polski jest na

swoj sposób szczególne, ale na pewno fajnie jest wygrać przed własną publicznością – znajomymi, przyjaciółmi i rodziną – podkreślała szczęśliwa zwyciężczyni, która w czwartek wywalczyła srebro w „czasówce”.

Złoty Majka

Rywalizacja mężczyzn, którzy mieli do pokonania trzy rundy, czyli ponad 200 km, też miała zdecydowanego faworyta. Pod nieobecność Michała Kwiatkowskiego – mistrza świata z 2014, który od połowy marca się nie ściga, ale ma planach start w Tour de France i Tour de Pologne, był nim brązowy medalista olimpijski z 2016 roku, który świetnie zaprezentował się niedawno podczas Giro d'Italia i do tego walczył nie tylko na swoich terenach, ale także przejeżdżał pod swoim domem w Zegartowicach.

W niedzielę, w przeciwieństwie do wyścigu kobiet, na początku odjechała ucieczka dnia. Znalazło się w niej kilku kolarzy, z czego przynajmniej dwóch takich, których należało gonić – niezwykle utalentowany 21-letni Mateusz Gajdulewicz i niezwykle doświadczony 35-letni Paweł Bernas (obaj Mazowsze Serce Polski). Zadbali o to głównie zawodnicy czeskiej grupy ATTT Investments, w tym mistrz Polski z poprzedniego roku Norbert Banaszek.

INNI ZWYCIĘZCY KRAJOWYCH MISTRZOSTW

Australia – Lucinda Stewart i Luke Durbridge
Belgia – Justine Ghekiere i Tim Wellens
Dania – Alberte Greve i Søren Kragh Andersen
Francja – Marie Le Net i Dorian Godon
Hiszpania – Sagra Martin i Ivan Romeo
Holandia – Lorena Wiebes i Danny van Poppel
Niemcy – Franziska Koch i Georg Zimmermann
Norwegia – Mie Bjørndal Ottestad i Andreas Leknessund
Portugalia – Daniela Campos i Ivo Oliveira
Słowenia – Eugenia Bujak i Jakob Omrzel
Szwajcaria – Steffi Haeblerlin i Mauro Schmid
USA – Kristen Faulkner i Quinn Simmons
W. Brytania – Mille Couzens i Samuel Watson
Włochy – Elisa Longo Borghini i Filippo Conca

– Majka dogonił ucieczkę, a jego tempo wytrzymali tylko Gajdulewicz i Bernas. Potem do czołówki dojechał jeszcze 25-letni Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe), który w czwartek zdobył złoto w jeździe indywidualnej na czas. Wjeżdżając na ostatnie okrążenie, prowadząca czwórka miała ponad półtorej minuty przewagi nad kolejną grupą, więc wszystko mogło się jeszcze zdarzyć.

Mniej więcej w połowie ostatniej rundy w czołówce ci bardziej doświadczeni zostawili z tyłu młodszych kolegów. Wkrótce nastąpiło to, czego można się było spodziewać – podczas stromego podjazdu na Kobielnik (2,1 km z aż 9,1 proc.!) Majka zostawił Bernasa i teraz już samotnie podążał do mety, do której pozostawało ponad 25 km. Bernas i Gajdulewicz, dwaj zawodnicy grupy Mazowsze Serce Polski, próbowali jeszcze gonić prowadzącego, do którego tracili około minuty, natomiast z rywalizacji o medale odpadł zmęczony Maciejuk. Cała reszta została daleko za plecami tej czwórki.

W trakcie wspinaczki do mety, która znajdowała się przy Hotelu Dobczyce w rejonie Góry Jałowcowej,

Majka mógł już celebrować zwycięstwo – 16. w trwającej od 2011 roku pięknej karierze w zawodowym peletonie. Ze srebra cieszył się Bernas, dla którego to drugi medal szosowych MP – pierwszy zdobył 10 lat temu w Sobótce. Brąz, już drugi na tegorocznej imprezie, wywalczył Gajdulewicz. I o ile trzecie miejsce w środowie „czasówce” w gronie młodzieżowców uznał za... klęskę, bo liczył na tytuł, to niedzielny medal wśród elity przyjął z radością.

– Nie miałem wyjścia, znam te podjazdy, musiałem tutaj wygrać. Wszystko podporządkowałem temu, żeby zdobyć złoto – mówił cytowany przez stronę naszoscie.pl Majka, którego zaraz za linią mety wyściskała żona Magda, dzieci i trener Klęk. Nowy mistrz Polski przyznał, że zwycięstwo nie przyszło mu łatwo. – Chłopaki z Mazowsza byli naprawdę mocni, czym mnie trochę zestresowali. Myślałem, że wcześniej im odjadę – relacjonował, dziękując za pomoc Maciejukowi i zaznaczając, że jego atak mógłby przetrzymać tylko nieobecny na trasie Kwiatkowski. Majka odniósł się także do upadku. – Za dużo chciałem, swoje zrobiła adrenalina, do tego nieśli mnie kibice. Mam zdarty tyłek i nogę, boli mnie nadgarstek, ale jest koszulka, więc jest się z czego cieszyć – podkreślał. Teraz, o ile zdrowie mu pozwoli, Majka pojedzie w Tour of Austria, a następnie w Tour de Pologne. Chciałby też wziąć udział w ostatnim tegorocznym Wielkim Torze, Vuelta a Espana.

■ **Wyścig kobiet, Dobczyce – Dobczyce (135 km):** 1. Katarzyna Niewiadoma (CANYON-SRAM zondacrypto) 3:47.08, 2. Dominika Włodarczyk (UAE Team ADQ) strata 2.23, 3. Agnieszka Skalniak-Sójka (CANYON-SRAM zondacrypto) 7.14, 4. Malwina Mul (MAT Atom Deweloper Wrocław) 12.25, 5. Aurela Nerlo (Winspace Orange Seal) 12.28, 6. Marta Jaskulska (CERATI-ZIT) 13.14.

■ **Wyścig mężczyzn, Dobczyce – Dobczyce (202 km):** 1. Rafał Majka (UAE Team Emirates-XRG) 5:08.24, 2. Paweł Bernas, 3. Mateusz Gajdulewicz (obaj Mazowsze Serce Polski) obaj 40, 4. Filip Maciejuk (Red Bull-BORA-hansgrohe) 2.07, 5. Filip Gruszczyński (Biesse-Carrera-Premac) 3.58, 6. Piotr Pękala (ATTT Investments) 4.58.



Katarzyna Niewiadoma i Agnieszka Skalniak-Sójka, dziewczyny na medal!

Grzegorz Kaczmarzyk

Mistrzostwa w galerii

W Poznaniu zakończono sezon, rozkładając szklany kort w miejscu odwiedzanym przez tysiące ludzi.

SQUASH

Drużynowe mistrzostwa Polski co roku kończą sezon. Po miesiącach rywalizacji na szczeblach regionalnych najlepsze drużyny zjeżdżają się do jednego miasta, żeby walczyć o tytuł. Po raz drugi z rzędu DMP zorganizowane zostały w Poznaniu. To świetna lokalizacja pod względem marketingowym i dobra dla rozwoju dyscypliny. Organizatorem zmagania był poznański klub 11punkt (razem z Polskim Związkiem Squasha), który – tak jak rok temu – zdecydował się na rozłożenie szklanego kortu w galerii handlowej Posnania. To właśnie tam odbywały się najciekawsze, ale też najważniejsze mecze. W sobotę w tym miejscu rozegrano finały.

Nowi kibice

Tysiące osób w trakcie kilku dni zmagania mogły zupełnie przez przypadek stać się świadkami najważniejszych zawodów squasha w Polsce, w których grali także zawodnicy z czołówki światowego rankingu. Kort był w centralnym punkcie galerii handlowej, a zmagania można było oglądać z parteru, gdzie powstawała trybuna, ale także z piętra. Zaciekawieni zakupowicze zatrzymywali się przy korycie. Wiele z nich zapewne nie wiedziało nawet, że taka impreza odbywa się w galerii. Wiele z nich nie znało zasad squasha, ale szybko pojawili się ludzie pomocni, którzy wyjaśniali zasady. Wokół kortu zgromadziło się mnóstwo ludzi. Siedzieli na trybunie, a także stali przy barierkach na piętrze. Naprawdę trudno znaleźć lepszy sposób na zachęcenie do spróbowania swoich sił w squashu. Gdy turnieje odbywały się w klubowych obiektach, ich obserwatorami są głównie ludzie mocno związani ze środowiskiem.

Mistrzowski Orzech

Kibice mieli co oglądać. W damskim finale mogliśmy zobaczyć fenomenalną batalię drużyny S4S ProTeam Orzech z przedstawicielkami gospodarzy, SNS Foods 11punkt. W trakcie starcia drużynowego rozgrywano cztery gry indywidualne. Gdy po trzech takich meczach było 3:0, nie rozgrywano ostatniego, bo nic by nie zmienił. W finale kobiet było 2:1 dla ekipy z Poznania. W ostatnim meczu zmierzyły się druga w krajowym rankingu Julia Patała reprezentująca drużynę z Orzecha oraz pierwsza Kinga Majewska z zespołu gospodarzy. Po wyczerpującym i niezwykle wyrównanym boju Patała wygrała i dzięki lepszemu bilansowi setów drużyna z Orzecha cieszyła się z pierwszego w historii mistrzostwa Polski kobiet. W finale mężczyzn także zameldowała się mocna drużyna z Poznania, w której grali dwaj najlepsi Polacy – Leon Krysiak oraz Filip Jarota. Gospodarze walczyli o złoto z krakowskim Streamsoft-Promerol Squash4You. W obu zespołach zatrudnieni zostali obcokrajowcy. 11punkt reprezentował 16. w rankingu światowym Szwajcar Dimitri Steinmann, a Squash4You 20. Greg Lobban ze Szkocji. Obaj dali pokaz gry na najwyższym światowym poziomie, z której zwycięsko wyszedł Lobban. Jego wygrana nie miała jednak znaczenia, ponieważ w pozostałych pojedynkach lepsi byli poznaniacy, którzy obronili tytuł mistrzowski.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Kobiety

1. S4S ProTeam Orzech
2. SNS Foods 11 punkt
3. Biała Szufłada Hugonacademy

Mężczyźni

1. SNS Foods 11punkt
2. Streamsoft-Promerol Squash4You
3. Wisager Squash Team Jastrzębie-Zdrój

Kacper Janoszka



Niebiosa też nie chciały pomóc Idze Świątek w zdobyciu pierwszego tytułu od ponad roku.

Jessie jednak lepsza

Iga Świątek wciąż bez tytułu w tym sezonie. W sobotę przegrała piąty finał turnieju WTA w karierze - w Bad Homburg doznała porażki z Amerykanką Jessiką Pegulą.

Była liderka rankingu nie zdobyła pierwszego w karierze tytułu na kortach trawiastych. W sobotę w finale turnieju WTA w niemieckim Bad Homburg Iga Świątek przegrała z najwyższej rozstawioną Jessiką Pegulą 4:6, 5:7.

24-letnia Polka ponad rok - a dokładnie 385 dni, czekała na występ w finale jakiegokolwiek imprezy WTA. Poprzednim był zwycięski mecz o tytuł w wielkoszlemowym French Open 2024.

Trwające godzinę i trzy kwadranse spotkanie od początku było wyrównane. Raszynianka jako pierwsza zanotowała break-pointa w czwartym gemie, jednak nie wykorzystała go. W siódmym gemie to Amerykanka miała trzy szanse na przełamanie, z których ostatnią wykorzystała. Był to kluczowy moment premierowej odsłony, bowiem tenisistka z Buffalo pewnie grała przy swoim podaniu i to przełamanie wystarczyło jej, by zwyciężyć 6:4. Polka miała co prawda okazję do odrobienia straty w końcówce, jednak zaczęła popełniać

błędy i nie zdołała doprowadzić już do wyrównania.

Na początku drugiej partii Świątek pewnie grała przy swoim serwisie, ale wciąż popełniała niewymuszone błędy przy podaniu rywarki. Między tenisistkami wywiązała się jeszcze bardziej zacięta walka niż w pierwszym secie, długo żadna z nich nie była w stanie nawet doprowadzić do break-pointa. Dopiero w 11. gemie udało się to Peguli i od razu przełamała Świątek, wykorzystując drugiego break-pointa. To

zapewniło jej zwycięstwo, bowiem chwilę później Amerykanka potwierdziła dobrą dyspozycję serwisową i triumfowała 7:5.

Polka w całym meczu posłała 9 asów przy trzech podwójnych błędach. Ale w finale myliła się znacznie częściej niż w poprzednich spotkaniach w Bad Homburg, w których bez straty seta pokonała Wiktorię Azarenkę, Jekaterinę Aleksandrową i Jasmine Paolini - w sumie pomyliła się 39 razy. Pegula była bardziej regularna, cierpliwa i opa-

nowana - o czym świadczy tylko 16 niewymuszonych błędów.

- Gratulacje Jessie, pokażesz świetną grę w całym turnieju - powiedziała po pojedynku raszynianka. - Ten turniej pokazuje, że jest dla mnie nadzieja na trawie - dodała z uśmiechem. Po czym Pegula odpowiedziała: - Wiem, że mówisz, że nie możesz grać na trawie, ale uwierz mi, nadal jesteś bardzo, bardzo dobra na trawie, więc bądź dla siebie wyrozumiała.

Do rewanżu może dojść za dwa tygodnie - w półfinale Wimbledonu.

Świątek, która dotychczas wygrała 22 turnieje rangi WTA, zagrała po raz 11. z Pegulą, doznała piątej porażki, ale już czwartej w ostatnich sześciu spotkaniach. Dla Amerykanki był to już piąty finał w sezonie, trzeci wygrany - tym samym skompletowała tytuły na każdej nawierzchni: w marcu była najlepsza na twardym korcie w Austin, a w kwietniu na maczce w Charleston (przegrała w Adelajdzie i w Miami). Bad Homburg to jej 9. tytuł w karierze. **(U)**

SUKCESY IGI ŚWIĄTEK

Wielki Szlem (5 triumfów)

- French Open - 4 (2020, 2022, 2023, 2024)
- US Open - 1 (2022)
- WTA Finals, Cancun (Meksyk) - 2023

Wygrane pozostałe turnieje - rangi WTA (16)

- 2021, Adelajda, korty twarde, WTA 500
- 2021, Rzym, korty ziemne, WTA 1000
- 2022, Dauha, korty twarde, WTA 1000
- 2022, Indian Wells, korty twarde, WTA 1000
- 2022, Miami, korty twarde, WTA 1000
- 2022, Stuttgart, korty ziemne, WTA 500
- 2022, Rzym, korty ziemne, WTA 1000
- 2022, San Diego, korty twarde, WTA 500

- 2023, Dauha, korty twarde, WTA 1000
- 2023, Stuttgart, korty ziemne, WTA 500
- 2023, Warszawa, korty twarde, WTA 250
- 2023, Tokio, korty twarde, WTA 500
- 2024, Dauha, korty twarde, WTA 1000
- 2024, Indian Wells, korty twarde, WTA 1000
- 2024, Madryt, korty ziemne, WTA 1000
- 2024, Rzym, korty ziemne, WTA 1000

Przebrane finały w turniejach WTA (5)

- 2019, Lugano, korty ziemne, WTA 250
- 2022, Ostrawa, korty twarde, WTA 250
- 2023, Dubaj, korty twarde, WTA 1000
- 2023, Madryt, korty ziemne, WTA 1000
- 2025, Bad Homburg, korty trawiaste, WTA 500

O CZTERY W GÓRĘ

■ Iga Świątek awansowała z ósmego na 4. miejsce w światowym rankingu tenisistek, bo za finał w Bad Homburg powiększyła dorobek o ponad 300 punktów i ma ich 4943. Dzięki temu Polka wyprzedziła Włoszkę Jasmine Paolini, Chinkę Qinwen Zheng i Rosjanę Mirrę Andriejewą i zameldowała się za plecami Jessiki Peguli, do której traci jednak ponad 1,5 tysiąca punktów. Na czele z ogromną przewagą wciąż jest Białorusinka Aryna Sabalenka - 11 640 pkt, która o ponad 3700 wyprzedza Amerykankę Coco Gauff. Ósma jest jej rodaczka Madison Keys, 9. Hiszpanka Paula Badosa, a To 10 zamyka kolejna

tenisistka z USA, Emma Navarro. Magdalena Fręch awansowała z 25. na 24. miejsce i jest coraz bliżej wyrównania rekordu kariery (22.). Magda Linette spadła o dwie lokaty, na 29. Maja Chwalińska zajmuje 129. pozycję, Katarzyna Kawa 132., a Linda Klimovicova 220.

DRUGI TYTUŁ JOINT

■ Australijka Maya Joint pokonała Alexandrę Ealę z Filipin 6:4, 1:6, 7:6 (12-10) w finale imprezy WTA 500 na trawiastych kortach w Eastbourne. To drugi wygrany turniej w karierze rudowłosej 19-latkę z antypodów - w maju cieszyła się z końcowego zwycięstwa w marokańskim Rabacie. Rok starsza Eala była pierwszą Filipinką, która zagrała o tytuł

- w tie-breaku nie wykorzystała czterech piłek meczowych. Był to „najmłodszy” finał w Eastbourne od 1981 roku, kiedy to Amerykanka Tracy Austin zmierzyła się z rodaczką Andreą Jaeger. Joint awansowała w rankingu o 10 pozycji - na 41. miejsce, Eala przeskoczyła z 74. na 56. W sobotę w turniejach ATP na kortach trawiastych triumfowali Amerykanin Taylor Fritz i Holender Tallon Griekspoor. W ATP 250 w Eastbourne Fritz w finale pokonał swojego rodaka Jensona Brooksby'ego 7:5, 6:1 i świętował 10. tytuł w karierze, w tym czwarty w Eastbourne. Griekspoor wygrał z Francuzem Corentinem Moutetem 7:5, 7:6 (7-3) w finale ATP 250 na Majorce i zapisał trzeci tytuł w tenisowym CV. **(U)**



Z niecodziennej perspektywy pierwszego piętra można było oglądać DMP w squashu.

Polski kwartet z drugiego szeregu

Rusza trzeci Wielki Szlem - na kortach trawiastych Wimbledonu. Iga Świątek tym razem nie jest w centrum uwagi, ale może to i lepiej. Jako pierwszy z polskiej czwórki do rywalizacji przystąpi w poniedziałek Kamil Majchrzak.

Mecze 1. rundy w Londynie zaplanowano na poniedziałek i wtorek. Układ drabinek spowodował, że z czwórki Polaków w poniedziałek na kort wyjdzie tylko Kamil Majchrzak. We wtorek do rywalizacji włączą się Iga Świątek, Magdalena Fręch i Magda Linette.

Świątek, pięciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa, na turniejowe zwycięstwo czeka już ponad rok, od French Open 2024. Słabsze niż zwykle występy wiosną na kortach ziemnych spowodowały, że w rankingu obsunęła się na ósme miejsce. Poprzednio w Wielkim Szlemie tak nisko była rozstawiona cztery lata temu - we French Open 2021.

Szybkie przenosiny

W dwóch tegorocznych wielkoszlemowych turniejach - Australian Open i French Open - raszynianka docierała do półfinału. Trudno uznać to za złe rezultaty. Osiągnięcie najlepszej czwórki także w Wimbledonie byłoby jej życiowym wynikiem w tym turnieju.

Polka nie uchodzi za specjalistkę od gry na trawie, ale w ostatnich dniach w Bad Homburg pokazała, że jest w stanie rywalizować na niej z czołowymi zawodniczkami (patrz strona 16). „Jestem dumna z pracy, którą wykonaliśmy w ostatnich tygodniach, aby się poprawić, aby zrobić kolejne kroki. Jadę na Wimbledon z satysfakcją i determinacją” - tak Świątek podsumowała na Instagramie występ w Bad Homburg.

Już w niedzielne popołudnie w Londynie Polka wypełniała obowiązki medialne. We wtorek rywalką rozstawioną z nr 8 Polki będzie Rosjanka Polina Kudermietowa (63. WTA), która debiutuje w głównej drabince Wimbledonu.

Tak szybkie przenosiny z turnieju na turniej Polce się raczej nie zdarzają. Zwykle lubi mieć tydzień na treningi przed imprezą wielkoszlemową. - Na trawie nie było to dla mnie możliwe. Przyjechałam w sobotę o 21. Nie było gorąco. Wszystko jest całkiem spokojnie - powiedziała Świątek. - Dzisiaj mam dzień wolny, nie trenuję. Cieszę się, że mogłam go przeznaczyć na



Kamil Majchrzak rozpocznie „polskie” emocje na londyńskim trawniku.

medialne obowiązki - dodała z uśmiechem.

W drodze do finału w Bad Homburg wygrała m.in. z Włoszką Jasmine Paolini - ubiegłoroczną finalistką Wimbledonu. - Nie spodziewałam się tej wygranej, dodała mi pewności siebie. Oczywiście, w tenisie każdy dzień jest inny, ale czułam, że w tym meczu zagrałam naprawdę dobrze - podkreśliła.

Najdalej ćwierćfinał

Przed Świątek szósty w karierze seniorski występ w Wimbledonie. Najlepiej poszło jej dwa lata temu, gdy odpadła w ćwierćfinale Tenisistka z Raszyna triumfowała w juniorskiej edycji tej imprezy siedem lat temu.

Tym razem, po półfinałowej porażce we French Open, miała nieco więcej czasu na treningi na trawie, a turniej w Bad Homburg pokazał, że robi postępy. Świątek podkreśla jednak, że w jej grze nie nastąpiła diametralna zmiana, a poprawa jest bardziej efektem gromadzonego doświadczenia. - Nie jest tak, że nagle wszystko stało się perfekcyjne. To wciąż jest wymagająca nawierzchnia, zdradliwa. Z czasem jest mi jednak coraz łatwiej się do niej przyzwyczajać i mam więcej czasu, aby się rozwijać - zwróciła uwagę.

Szlifowanie technicznych aspektów na treningach to jednak nie jedyna rzecz,

k którą przekłada się na wyniki. - Ogólnie wszystko zależy też od pewności siebie, jaką się ma w danym momencie. Na trawie naprawdę trzeba ufać swoim uderzeniom. Nie można się wstrzymywać. Każde uderzenie, które da rywalce więcej czasu na reakcję prawdopodobnie będzie tym, przez które przegrało się wymianę - wyjaśniła Świątek.

Najłatwiej dla Linette?

Fręch (25) czeka mecz z 44. na liście WTA Rosjanką Anastazją Potapową. Wyjątkowo teoretycznie najłatwiejszą rywalkę ma Linette, która zwykle ma pecha w losowaniach - Francuzka Elsa Jacquemot do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje, a w rankingu jest 115. W eliminacjach odpadły Katarzyna Kawa, Maja Chwalińska i Linda Klimovícova.

Liderka rankingu Aryna Sabalenka zacznie od meczu z kanadyjską kwalifikantką Carson Branstine. To właśnie Białorusinca daje się największe szanse na triumf, ale ciężki mecz może ją czekać już w 3. rundzie - z Marketa Vondrousovą. Czeska mistrzyni Wimbledonu 2023 wraca do formy po problemach zdrowotnych i pokonała Sabalenkę w niedawnym turnieju w Berlinie. Natomiast broniąca tytułu inna Czeszka Barbora

Krejčíková na otwarcie zagra z Alexandrą Eala z Filipin.

W tym roku 29-letni tenisista z Rzymu ma bilans meczów 13-10; nie grał w żadnej imprezie na trawie przed Wimbledonem, zrezygnował z Rolanda Garrosa, wraca na kort od majowego meczu 3. rundy w Rzymie z Casperem Ruudem, gdy poddał się z powodu urazu, podobnie zresztą było w Madrycie (krecz w 3. rundzie z Jackiem Drape-rem).

Jeżeli więc Majchrzak nie wyjdzie na kort „wystraszonego” i podejmie walkę, ma szansę Włocha złamać. Inna sprawa, że po wiosennym rozpędzie, gdy Polak wrócił do Top 100, nie wygrał meczu od... końca kwietnia (w kwalifikacjach w Madrycie). Potem przegrywał m.in. w 1. rundzie Rolanda Garrosa i w każdym z trzech występów na trawie...

Majchrzak z finalistą

Wśród mężczyzn mamy tylko Kamila Majchrzaka, bo w piątek - już po losowaniu (!) - z powodu problemów zdrowotnych wycofał się 39. w rankingu i ćwierćfinalista z 2021 roku Huberta Hurkacz.

Majchrzak (109. ATP) zagra w poniedziałek z rozstawionym z nr 32 Matteo Berrettinim. Są rówieśnikami, ale co dziwne - w cyklu ATP zagrają ze sobą pierwszy raz. Włoch to finalista Wimbledonu z 2021 roku, w styczniu 2022 był już szósty na świecie, ma na

Sinner, Alcaraz czy...?

Lider listy ATP Włoch Jannik Sinner zmierzy się z rodakiem Lucą Nardim, a najlepszy w dwóch poprzednich edycjach Hiszpan Carlos Alcaraz z 38-letnim Włochem Fabio Fogninim. W powszechnej opinii są faworytami. Sześć ostatnich imprez wielkoszlemowych wygrali właśnie oni, po trzy każdy. Finał zmagani kobiet ma się odbyć 12 lipca, a mężczyzn dzień później.

(i, PAP)

53,5

MILIONA FUNTÓW

znalazło się w puli nagród Wimbledonu 2025 - to rekord. Triumfatorzy rywalizacji w grze pojedynczej zarobią po 3 mln.

9

RAZY

- rekordowo - triumfowała na londyńskiej trawie urodzona w Pradze, ale przez większość kariery występującej z amerykańskim paszportem Martina Navratilova; w latach 1978-79 reprezentowała Czechosłowację, a w latach 1982-87 i 1990 wygrała dla USA.

8

RAZY

- najwięcej - w Londynie w singlu mężczyzn triumfował Roger Federer (2003-07, 2009, 2012, 2017).

3

POLAKÓW

zaprezentuje się w grze podwójnej. Jan Zieliński stworzył parę z Czechem Adamem Pavlaskiem, Magdą Linette z Amerykanką Bernardą Perą, a Katarzyna Piter z Egipcjanką Mayar Sherif. Rok temu Zieliński i Hsieh Su-wei z Tajwanu wygrali rywalizację mikstów.

FINALY 2024

Kobiety: Barbora KREJČIKOVA (Czechy, 31) - Jasmine Paolini (Włochy, 7) 6:2, 2:6, 6:4
Mężczyźni: Carlos ALCARAZ (Hiszpania, 3) - Novak Djoković (Serbia, 2) 6:2, 6:2, 7:6 (7-4)

Debel kobiet: Katerina SINIAKOVA, Taylor TOWNSEND (Czechy, USA, 4) - Gabriela Dabrowski, Erin Routliffe (Kanada, Nowa Zelandia, 2) 7:6 (7-5), 7:6 (7:1)

Debel mężczyzn: Harri HELIOVAARA, Henry PATTEN (Finlandia, W. Brytania) - Jordan Thompson, Max Purcell (Australia, 15) 6:7 (7-9), 7:6 (10-8), 7:6 (11-9)

Gra mieszana: Su-wei HSIEH, Jan ZIELIŃSKI (Tajwan, Polska, 7) - Giuliana Olmos, Santiago Gonzalez (Meksyk) 6:4, 6:2

ZWYCIĘZCY

(ostatnie 10 edycji)

Kobiety

2014 - Petra Kvitová (Czechy)

2015 - Serena Williams (USA)
2016 - Serena Williams
2017 - Garbine Muguruza (Hiszpania)
2018 - Angelique Kerber (Niemcy)
2019 - Simona Halep (Rumunia)
2020 - nie odbył się (pandemia)
2021 - Ashleigh Barty (Australia)
2022 - Jelena Rybakina (Kazachstan)
2023 - Marketa Vondrousova (Czechy)
2024 - Barbora Krejčíková (Czechy)

Mężczyźni

2014 - Novak Djoković (Serbia)
2015 - Novak Djoković
2016 - Andy Murray (W. Brytania)
2017 - Roger Federer (Szwajcaria)
2018 - Novak Djoković
2019 - Novak Djoković
2020 - nie odbył się (pandemia)
2021 - Novak Djoković
2022 - Novak Djoković
2023 - Carlos Alcaraz (Hiszpania)
2024 - Carlos Alcaraz

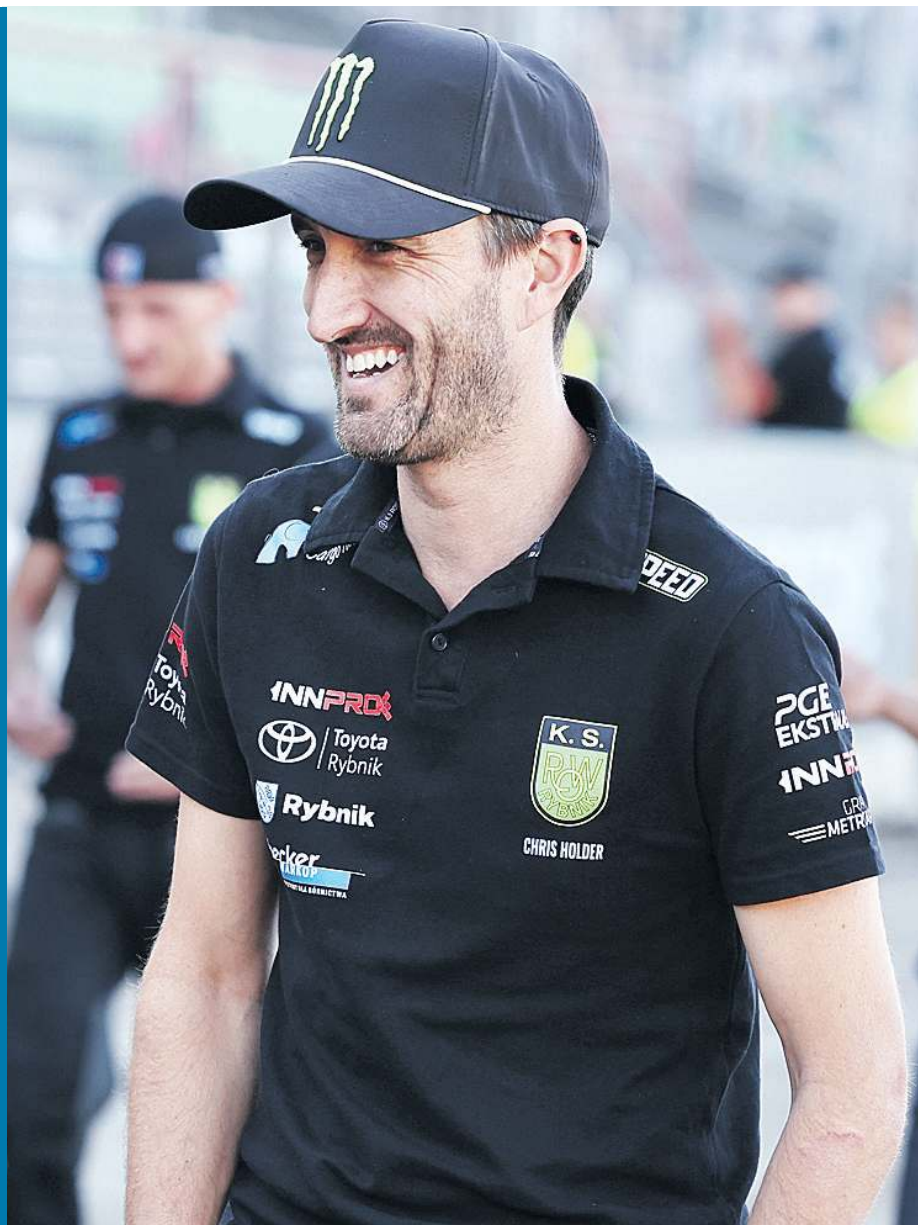
Druga wygrana Rekinów

Po kontuzji Piotra Pawlickiego Włókniarz Częstochowa stracił szansę na pokonanie ROW-u Rybnik.

PGE EKSTRALIGA

Zgodnie z przewidywaniami trener ROW-u Rybnik Piotr Żyto odsunął od składu Nickiego Pedersena. Duńczyk nieco ponad tydzień temu zachował się skandalicznie podczas spotkania ze Spartą Wrocław. Szkoleniowiec zastosował za niego rezerwę taktyczną, więc Pedersen spakował się i opuścił park maszyn jeszcze przed biegami nominowanymi. Jego zachowanie zmusiło trenera do wystawienia w meczu z Włókniarzem Częstochowa Chrisa Holdera, który do tej pory spisywał się przeciętnie. Innego wyjścia jednak nie było. Liczono na to, że Australijczyk się przebudzi i pomoże rybniczantom w sięgnięciu po drugie zwycięstwo w sezonie.

Po pierwszym biegu wyglądało, że ROW nawiąże wyrównaną walkę z Lwami. Holder razem z Glebem Czugunowem wywalczyli remis w starciu z Piotrem Pawlickim i Wiktorem Lampartem, jednak Włókniarz z czasem zaczął zyskiwać przewagę. Jeszcze w trzecim wyścigu Rekiny przebudziły się, gdy Maksym Drabik i Rohan Tungate przywieźli podwójne zwycięstwo. Później jednak rządzyli częstochowianie. Bardzo szybki był Piotr Pawlicki, ważne punkty zdobywali juniorzy Szymon Ludwiczak i Franciszek Karczewski. Włókniarz bezlitośnie wykorzystywał błędy gospodarzy. Widoczne to było szczególnie w siódmym biegu – Holder po pierwszym okrążeniu znalazł się na prowadzeniu, a chwilę później popełnił



Chris Holder zastąpił Nickiego Pedersena i poradził sobie całkiem nieźle.

błąd i został wyprzedzony przez duet przyjezdnych, a ROW przegrał 1:5.

Po ośmiu biegach Włókniarz prowadził 28:20. Rozpędzał się Kacper Woryna, który powrócił na tor w Rybniku, gdzie się wychował. Ludwiczak, który jest wychowankiem

Rybek Rybnik, także radził sobie nie najgorzej. Zwycięstwo gości wydawało się nieuniknione, ale w dziewiątym wyścigu doszło do bardzo groźnego wypadku. Po kilkuminutowej interwencji ratowników Duńczyk wrócił do parku maszyn i mógł kontynuować zmagania,

stracił panowanie nad motocyklem. Wjechał w tylne koło partnera z zespołu, Madsa Hansena, i obaj wylądowali na dmuchanej bandzie. Po kilkuminutowej interwencji ratowników Duńczyk wrócił do parku maszyn i mógł kontynuować zmagania,

natomiast Pawlicki został przewieziony do szpitala.

Wtedy zaczęły się problemy podopiecznych Mariusza Staszewskiego. Zespół bez lidera stanął przed trudnym wyzwaniem. Co więcej, szkoleniowiec w ostatniej serii przed biegami nominowanymi musiał też dokonać zmiany za poobijanego Madsa Hansena (zastąpił go junior Karczewski). To spowodowało, że niespodziewanie po 13. biegu był remis 36:36. Spora w tym zasługa Maksyma Drabika oraz Rohana Tungate'a.

Problemy kadrowe sprawiły, że w częstochowskiej ekipie w 14. biegu wystąpił Karczewski oraz wolny Wiktor Lampart. Czugunow i Holder bez problemu pokonali ten duet 5:1 i do wygranej w meczu potrzebowali tylko dwóch punktów w ostatnim wyścigu. Te mieli zagwarantować Tungate i Drabik w starciu z Jasonem Doyle'em i Woryną. Rekiny na zakończenie wygrały 4:2, dzięki czemu mogły cieszyć się z drugiej wygranej w tym sezonie.

**Innpro ROW Rybnik – Kro-
no-Plast Włókniarz Częstochowa 48:42**

RYBNIK: C. Holder 9+1 (1*, 1, 3, 1, 3), Pludra 1 (1, 0, -, -), Czugunow 8+2 (2, 1*, 0, 3, 2*), Drabik 14 (3, 2, 3, 3, 3), Tungate 13+2 (2*, 2, 3, 2*, 3, 1), Trześniewski 0 (u, 0, -, -), Tkocz 3 (2, 0, 0, 1), Je. Knudsen 0 (0).

CZĘSTOCHOWA: Pi. Pawlicki 6 (3, 3, u, -), Hansen 2 (0, 1, 1, -, -), Lampart 1+1 (0, 0, -, 1*, 0), Doyle 10 (3, 3, 2, 2, 0), Woryna 10 (1, 3, 2, 2, 2), Karczewski 9+2 (3, 2*, 1*, 2, 1), Ludwiczak 3+1 (1, 2*, 0), Helstroem-Baengs 1+1 (1*, 0).

PRES Grupa Deweloperska Toruń – Stelmet Falubaz Zielona Góra 53:37

TORUŃ: Dudek 7 (3, 0, 3, 1), Lambert 8+1 (2, 3, 2*, 1, 0), Kvech 11+3 (2*, 2*, 1*, 3, 3), Michelsen 10+1 (2*, 3, 2, 3, -), Sajfutdinow 12 (3, 3, 3, 3, -), Duchiniński 1+1 (w, 1*, 0, 0), Kawczyński 4 (1, 0, 1, 2), Heiselberg ns.

ZIELONA GÓRA: Hampel 4+1 (1, 1*, 0, -, 2), Jo. Knudsen 0 (0, -, -, -), Prz. Pawlicki 4 (0, 0, 2, 2, 0, -), Jensen 2+1 (0, 1, -, 1*), Madsen 9+1 (1, 1*, 3, 2, 2, -), Ratajczak 11+1 (2*, 3, 2, 1, 0, 3), Hurysz 7+1 (3, 2, 1*, 0, 0, 1), Curzytek ns.

1. Lublin (m)	10	21	+158
2. Toruń	10	16	+54
3. Wrocław	9	14	+71
4. Zielona Góra	10	12	-49
5. Grudziądz	10	9	+2
6. Częstochowa	9	6	-1
7. Gorzów	10	5	-106
8. Rybnik (b)	10	4	-129

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Fogo Unia Leszno – Texom Stal Rzeszów 55:34

Cellfast Wilki Krosno – H. Skrzydlewska Orzeł Łódź 42:48

1. Leszno (s)	9	16	+140
2. Bydgoszcz	9	16	+124
3. Krosno	8	12	+43
4. Poznań	8	8	-44
5. Rzeszów	8	7	-35
6. Tarnów (b)	8	5	-61
7. Łódź	9	4	-89
8. Ostrów	9	3	-78

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

OK Kolejarz Opole – Lokomotiv Daugavpils 41:49

Ultrapur Start Gniezno – Trans MF Landshut 55:35

Speedway Kraków – Pronergy Polonia Piła 41:47

1. Gdańsk (s)	7	13	+76
2. Piła	8	13	+61
3. Gniezno	6	10	+49
4. Daugavpils	8	8	-12
5. Landshut	8	7	-14
6. Kraków (b)	8	4	-123
7. Opole	9	2	-44

Kacper Janoszka

Nadal niepokonani

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA EUROPY

Drużynowe mistrzostwa Europy to mało prestiżowe zmagania międzynarodowe. Powstały w 2022 roku i po raz pierwszy zostały zorganizowane w Poznaniu. W kolejnym roku ścigano się w niemieckim Stralsund, w 2024 roku w Grudziądzu, a w miniony weekend mistrzostwa zorganizowane zostały w Gdańsku. W sumie więc na razie zmagania

w DME odbywały się tylko w dwóch państwach. Niezależnie jednak od miejsca, nie zmienia się jedno – wygrywa Polska. W sobotnie popołudnie po raz czwarty Biało-czerwoni sięgnęli po złoto, nie dając rywalom najmniejszych szans.

Selekcjoner Piotr Dobrucki powołał Przemysława i Piotra Pawlickich, Bartosza Zmarzlika, Patryka Dudka i Wiktora Przyjemskiego. Każdy z zawodników stanął na wysokości zadania. Co prawda Piotr

Pawlicki na początku mistrzostw po dwóch biegach zbierał tylko punkt, ale po czasie odnalazł szybkość i dodawał ważne punkty do rezultatu zespołu. Fenomenalnie na torze czuł się mistrz świata Bartosz Zmarzlik, który po czterech bigach był niepokonany, a w ostatnim starcie, gdy Polska była już pewna zwycięstwa, zastosowana została za niego rezerwa. Pokazał, jak powinien jeździć lider reprezentacji.

Z góry wiadome było, że jedyną reprezentacją, która będzie w stanie na niezłym poziomie rywalizować z Polakami, będzie Dania. Skandynawski zespół próbował dotrzymać kroku gospodarzom, ale ostatecznie zakończył rywalizację z 7 punktami straty. Z bardzo dobrej strony pokazali się Michael Jepsen Jensen oraz Fredrik Jakobsen, którzy zbierali po 13 punktów. Mimo tego Duńczycy musieli pogodzić się z zajęciem 2. miejsca. Tym samym

W Gdańsku Polska sięgnęła po czwarty w historii złoty medal drużynowych mistrzostw Europy.

ich wyniki w DME także są stabilne – w czwartym roku z rzędu zawieszono na ich szyjach srebrne medale. Trzecie miejsce zajęli Szwedzi, a ostatnie Ukraińcy, którzy byli całkowicie poza rywalizacją o podium. Przez całe zawody zdobyli w sumie 8 „oczek”.

(kaj)

FINAL DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW EUROPY W GDAŃSKU

1. Polska 50: Prz. Pawlicki 10 (2, 1, 1, 3, 3), Pi. Pawlicki 9 (0, 1,

3, 3, 2), Zmarzlik 12 (3, 3, 3, 3, -), Dudek 12 (3, 2, 2, 3, 2), Przyjemski 7 (3, 3, 1), 2. Dania 43: Jensen 6 (1, 2, 1, -, 2), Jakobsen 13 (2, 3, 3, 2, 3), Jepsen Jensen 13 (3, 3, 3, 0, 2, 2), Michelsen 8 (1, 2, 2, 0, 3), B. Pedersen 3 (2, 1), 3. Szwecja 30: Hellstroem Baengs 3 (1, 1, 1, 0, -), Nilsson 6 (2, 0, 2, 1, 1), Palovaara 6 (2, 2, 0, 2, d), Lahti 12 (3, 3, 1, 2, 3), Henriksson 3 (0, 2, 1), 4. Ukraina 8: Lewiszyn 3 (1, 1, w, 1, d), Karpow 0 (0, 0, -, w, -), Melnyczuk 1 (0, -, 0, 1, d), Kapustin 0 (0, 0, 0, -, 0), Parnicki 4 (0, 1, 2, 1, 0, 0).



Podium już na luzie...

Te same barwy nie wykluczają ostrej rywalizacji, ale tylko do pewnej granicy.

GRAND PRIX AUSTRII

Brytyjczyk Lando Norris (McLaren) wygrał na Red Bull Ringu w Spielbergu 11. rundę mistrzostw świata kierowców. To było jego trzecie zwycięstwo w tym sezonie. Drugie miejsce zajął lider cyklu, Australijczyk Oscar Piastri, także kierowca McLarena. Trzeci był Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari, a za nim drugi kierowca włoskiego zespołu, Brytyjczyk Lewis Hamilton, który barwy Ferrari reprezentuje od sezonu 2025.

Wyścig w Austrii zakończył się pechowo już na pierwszym okrążeniu dla obrońcy tytułu Holendra Maksa Verstappena z Red Bulla. W jego bolid uderzył 18-letni Włoch Kimi Antonelli z Mercedesa, oba samochody zostały uszkodzone i kierowcy musieli się wycofać.

- Wypadłem, zostałem z tyłu uderzony, już nie pojadę! - krzyknął przez radio Verstappen. Natomiast debiutant w teamie Mercedesa

Antonelli od razu przyznał się, że zawinił. - Przepraszam, zablokowałem tył i już nic nie mogłem zrobić - tłumaczył powody kraksy.

Uszkodzone bolidy zostały szybko usunięte z toru, obaj kierowcy nie odnieśli urazów, a Verstappen, znany z tego, że zazwyczaj dość nerwowo reaguje na takie przygody, spokojnie szedł w towarzystwie Włocha, który później otrzymał karę cofnięcia o trzy miejsca na starcie do następnej rundy - Grand Prix Wielkiej Brytanii 6 lipca w Silverstone - oraz nałożono na niego 2 punkty karne. To był już czwarty wyścig Antonellego bez punktów z pięciu, w których ostatnio uczestniczył.

Sporego pecha miał także Carlos Sainz Jr. z Williamsa. W jego samochodzie zablokowały się hamulce, Hiszpan nie mógł wyjechać na tzw. okrążenie formujące. Gdy je w końcu przejechał i zjechał do serwisu, hamulce się zapaliły, potrzebne były służby ratunkowe, bolid nie nadawał się do użytku.

W klasyfikacji mistrzostw świata nadal liderem jest Piastri, ale jego przewaga nad Norrisem wynosi już tylko 15 pkt, a Verstappen traci już 61 pkt do Australijczyka. Dla McLarena było to pierwsze zwycięstwo w Grand Prix Austrii od 2001 roku, kiedy to Brytyjczyk David Coulthard triumfował w Styrii.

Wyścig od początku był rozgrywany pod dyktando ekipy McLarena. Tuż po starcie przed pierwszym zakrętem Piastri ruszający z trzeciego pola wyprzedził Leclerca i po dziesięciu okrążeniach dwa McLareny miały już 4 sek. przewagi nad dwójką kierowców Ferrari.

Po zmianach opon sytuacja nie ulegała zmianie, McLareny zdecydowanie prowadziły do mety. Jednak Norris i Piastri nie od razu zgodzili się na taki końcowy rezultat, lider mistrzostw świata kilka razy ostro zaatakował partnera z zespołu, chcąc wyjść na prowadzenie. Jego manewry były niebezpieczne, groziły kolizją,

w końcu chyba kierownictwo zespołu poleciło mu zakończyć walkę z partnerem z teamu Williams.

Wyścig nie był udany dla teamu Williams. Po tym jak uszkodzony został bolid Sainza, także drugi kierowca Tajlandczyk Aleksander Albon musiał się wycofać z powodu problemów technicznych.

■ GP Austrii: 1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 1:23:47,693, 2. Oscar Piastri (Australia/McLaren) strata 2,695 sek., 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 19,820, 4. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 29,020, 5. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 1:02,396, 6. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 1:07,754, 7. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin), 8. Gabriel Bortoleto (Brazylia/Kick Sauber), 9. Nico Huelkenberg (Niemcy/Kick Sauber), 10. Esteban Ocon (Francja/Haas) wszyscy 1 okrążenie

■ Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Piastri 216 pkt, 2. Norris 201, 3. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 155, 4. Russell 146, 5. Leclerc 119, 6. Hamilton 91, 7. Andrea Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 63, 8. Alexander Albon (Tajlandia/Williams) 42, 9. Ocon 23, 10. Huelkenberg 22

■ Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 417 pkt, 2. Ferrari 210, 3. Mercedes 209, 4. Red Bull 162, 5. Williams 55, 6. Racing Bulls 36

„Kajto” najlepszy... prywatnie

RAJD AKROPOLU

Wsiódmej rundzie mistrzostw świata w Grecji bardzo dobrze wypadł trzykrotny mistrz Europy, Kajetan Kajetanowicz (Toyota GR Yaris Rally2), który zwyciężył w klasyfikacji WRC2 Challenger (zespoły prywatne). W klasyfikacji WRC2 triumfował Oliver Solberg (Toyota GR Yaris Rally2). Kajetanowicz stracił do niego 2.22,0. Szwed jest w tegorocznym sezonie kierowcą fabrycznego zespołu Toyota.

Cały Rajd Akropolu wygrał Estończyk Ott Tanak (Hyundai I20 Rally1), a drugie miejsce ze stratą 32,8 sek. zajął ośmiokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1) - trzeci był drugi kierowca ekipy Hyundai, jego rodak Adrien Fourmaux - strata 3:09,8. Na czwartej pozycji został sklasyfikowany lider mistrzostw świata Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris Rally1), który był wolniejszy od Tanaka o 3:31,8.

Obrońca tytułu Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1), który uplasował się w czołówce pechowców (pięć piątą lokatę ze stratą 6:09,8. Tanak, mistrz świata z 2019 r. zapewnił południowokoreańskiej marce pierwsze zwycięstwo w sezonie, gdyż pierwsze sześć rund roku wygrała Toyota. Dzięki wygranej Estończyk awansował na trzecie miejsce w klasyfikacji mistrzostw świata.

W klasyfikacji generalnej mistrzostw świata (po 7 z 14 rund) prowadzenie utrzymał Evans - 150 pkt, ale jego przewaga nad drugim Ogierem zmalała do dziewięciu „oczek”. Tanak ma 138 pkt.

■ Wyniki: 1. Ott Tanak (Estonia/Hyundai) 4:12:20,1, 2. Sebastien Ogier (Francja/Toyota) strata 32,8 sek., 3. Adrien Fourmaux (Francja/Hyundai) 3:09,8, 4. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota) 3:31,1, 5. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai) 6:09,5, 6. Oliver Solberg (Szwecja/Toyota) 10:34,7 (l. m. WRC2)... 9. Kajetan Kajetanowicz (Toyota) 12:56,7 (4. m WRC2)



Kajetan Kajetanowicz w trudnych okolicznościach przyrody...

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 30 CZERWCA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
17.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
11.00 Tenis: studio i 1. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.00 Tenis: 1. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.00 Tenis: 1. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
12.00 Tenis: 1. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00, 13.00 Tenis: studio i 1. runda Wimbledonu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
12.00 Tenis: 1. runda Wimbledonu (na żywo)

Trzecia wygrana Marca Marqueza

GRAND PRIX HOLANDII MOTOCYKLE

Hiszpan Marc Marquez (Ducati) wygrał w Assen 10. rundę mistrzostw świata i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej. Jego młodszy brat Alex (Ducati), drugi w cyklu, miał wypa-

dek i doznał złamania kości śródręcza. Bez udziału rywała przewrócił się na siódmym okrążeniu, miał być operowany w Madrycie.

32-letni Marc Marquez, który w ostatnich tygodniach wygrał także w ojczyźnie oraz we Włoszech, odniósł szóste zwycięstwo w sezonie,

a 68. w karierze, co daje mu drugie miejsce w klasyfikacji wszech czasów w klasie MotoGP, ex aequo z Włochem Giacomo Agostinim. Rekordzistą jest inny motocyklista z Italii Valentino Rossi - 89. Drugie miejsce w niedzielę zajął Włoch Marco Bezecchi (Aprilia), a trzeci

był jego rodak Francesco Bagnaia (Ducati).

Marc Marquez zgromadził 307 pkt i ma ich o 68 więcej od brata. Starszy z rodzeństwa pewnie zmierza po siódmy w karierze tytuł mistrza świata MotoGP. Wcześniej triumfował w latach 2013-14 oraz 2016-19.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba



Fot. Sun Fei/Xinhua/PresFocus

Za metą już można zwolnić...

Polskie kwartety na drugim i trzecim miejscu.

PŚ W LUCERNIE

Wioślarze z czwórki podwójnej: Dominik Czaja, Cezary Litka, Mirosław Ziętarski i Mateusz Biskup zajęli drugie miejsce w regatach Pucharu Świata. Na trzeciej pozycji w tej konkurencji uplasowały się Barbara Jęchorek, Zuzanna Lesner, Anna Khlibenko i Julia Rogiewicz.

Polacy długo utrzymywali się na prowadzeniu, ale dystans do nich cały czas kontrolowała czwórka z Wielkiej Brytanii: Cedol Dafydd, Callum Dixon, Matthew Haywood i Rory Harris. W końcówce „Wyspiarze” przypuścili skuteczny atak i uzyskali 5:39,65, wy-

przedzając Biało-czerwonych o blisko dwie sekundy. Trzecie miejsce zajęli Amerykanie - 5:43,49.

Czaja, Ziętarski i Biskup to m.in. brązowi medaliści ubiegłorocznych igrzysk olimpijskich, mistrzowie świata i Europy w tej konkurencji. W tym sezonie nie towarzyszy im Fabian Barański, który również był członkiem tej utytułowanej osady, ponieważ postawił na treningi indywidualne.

Biało-czerwone na trzecie miejsce zapracowały czasem 6:23,30. Przez ponad połowę dystansu płynęły na drugiej pozycji, ale w końcówce nie wytrzymały ataku Rumunek - 6:22,74. Pewne zwycięstwo odniosły prowadzone przez trenera Marcina Witkowskiego

Niemki: Sarah Wibberenz, Frauke Hundeling, Lisa Gutfleisch i Pia Greiten - 6:19,29.

W niedzielnych finałach regat w Szwajcarii - drugiej i ostatniej rundy PŚ - wystąpiły też obie polskie ósemki. W tej konkurencji mężczyźni (Emilian Jankowiak, Jerzy Kaczmarek, Michał Szpakowski, Kazimierz Kujda, Tomasz Lewicki, Oskar Streich, Szymon Tomiak, Mateusz Wilangowski i sterniczka Magdalena Ładna) uplasowali się na czwartej pozycji, a kobiety (Julia Hakobyian, Paulina Ziętarska, Weronika Ludwiczak, Kamila Jasińska, Barbara Stępień, Kornelia Mattik, Anna Potruska, Zofia Śmigieliska oraz sterniczka Julia Wiśniewska)

- na piątej. Startowało po sześć osad.

Już w piątek szansę na zakwalifikowanie się do finałów A straciły trzy inne osady. W jedynkach Piotr Płomiński zakończył zawody na 19. miejscu (pierwszy w finale D), a Wiktoria Kalinowska była 14. (druga w finale C). Z kolei Jakub Woźniak i Konrad Domański uplasowali się na 15. pozycji w dwójce podwójnej (trzeciej w finale C).

Kolejne regaty wysokiej rangi - mistrzostwa świata w Szanghaju - odbędą się w dniach 21-28 września. Około dwóch tygodni przed rozpoczęciem tej najważniejszej w sezonie imprezy rozpocznie się zgrupowanie biało-czerwonych w Chinach.

Widać naszych, ale...

PŚ W PRADZE KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Klaudia Zwolińska zajęła piąte miejsce w konkurencji cross w zawodach Pucharu Świata w stolicy Czech. Wśród mężczyzn ósmy był Michał Pasiut, a 14. Mateusz Polaczyk. Zwycięstwa odnieśli Czeszka Tereza Kneblova i Nowozelandczyk Finn Butcher.

We wcześniejszej rywalizacji na czas Zwolińska, wicemistrzyni olimpijska w slalomie K1 z ubiegłego roku, miała przedostatni (19.) wynik, a Polaczyk był dziewiąty. Pasiut nie startował. Później cała trójka dobrze poradziła sobie w przedbiegach, ale Polaczyk odpadł w ćwierćfinale, a pozostali Biało-czerwoni - w półfinale.

W sobotę Polaczyk zajął czwarte miejsce w slalomie K1, a Zwolińska była piąta. Wygrali Francuz Titouan Castryck oraz Amerykanka Evy Leibfarth. Polaczyk uzyskał najlepszy czas eliminacji, ale w finale jako jedyny z czołówki dotknął jednej z bramek i otrzymał dwie sekundy kary, tracąc do Castrycka 3,40 sek. Francuz wyprzedził o 1,03 swojego rodaka Anatole'a Delassusa oraz o 2,59 mistrza olimpijskiego z Paryża Włocha Giovanniego Di Gennaro. W eliminacjach odpadli 13. Dariusz Popiela oraz 31. Jakub Brzeziński.

W finale pań Leibfarth zwyciężyła z przewagą 0,72

nad Francuzką Camille Prigent oraz 2,02 nad Brytyjką Lois Leaver. Zwolińska straciła do Amerykanki 3,16 sek., natomiast mistrzyni olimpijska, Australijka Jessica Fox była ósma ze stratą 4,06.

Wcześniej w slalomie C1 Kacper Sztuba zajął szóste miejsce. Nie awansowały do finału 18. w eliminacjach Aleksandra Góra oraz 20. Klaudia Zwolińska. Podium w rywalizacji mężczyzn było francuskie. Wygrał mistrz olimpijski Nicolas Gestin, który zaledwie o 0,03 wyprzedził Mewena Debliquya i o 0,08 Yohanna Senechaulta. Sztuba stracił do zwycięzcy 3,08. W eliminacjach odpadli 38. Michał Wiercioch i 46. Grzegorz Hedwig.

W rywalizacji kanadyjek zwyciężyła Słowaczka Zuzana Pankova, która o 0,63 wyprzedziła Słowenkę Evę Alinę Hocevar i o 1,62 s Niemkę Andreę Herzog.



Fot. Shen Bofan/Xinhua/PresFocus

Klaudia Zwolińska na igrzyskach...

CO, GDZIE, KIEDY - LIPIEC

do 5	BRYDŻ otwarte mistrzostwa Europy (Poznań)
do 6	BOKS Puchar Świata (Astana)
do 6	ŻEGLARSTWO mistrzostwa świata klasy Optimist (Portoroz), MEJ Formula Kite (Gizzeria)
do 13	PIŁKA NOŻNA klubowe MŚ (USA)
do 13	TENIS Wimbledon (Londyn)
do 13	ŻEGLARSTWO regaty Energa Nord Cup (Gdańsk)
1-6	PŁYWANIE ME juniorów (Samorin)
1-10	ŻEGLARSTWO ME klasy 29er (Jezioro Garda), MŚ klasy 420 (Urta)
2-5	KOLARSTWO Wyścig Solidarności i Olimpijczyków
2-6	SIATKÓWKA PLAŻOWA Beach Pro Tour Elite 16 (Gstaad)
2-27	PIŁKA NOŻNA ME kobiet (Szwajcaria)
4	ŻUŻEL MŚ juniorów (Malilla)
4-5	LEKKA ATLETYKA mistrzostwa Polski U-23 (Kraków)
4-6	SAMOCHODY Rally di Roma Capitale - el. ME (Włochy)
4-6	PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY finat PŚ (Aleksandria)
4-11	ŻEGLARSTWO MŚ klasy iQFoil (Aarhus)
5	ŻUŻEL GP (Malilla)
5	LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Eugene), Memoriał Czesława Cybulskiego (Poznań)
5-12	ŻEGLARSTWO MŚJ klasy 470 (Mar Menor)
5-27	KOLARSTWO Tour de France
5-29	SZACHY PŚ kobiet (Batumi)
5-6	WSPINACZKA PŚ (Kraków)
6	FORMUŁA 1 Grand Prix Wlk. Brytanii (Silverstone)
6	JEŹDZIECTWO Derby na Służewcu (Warszawa)
6-13	KOLARSTWO Giro d'Italia kobiet
6-13	STRZELCTWO PŚ w rzutkach (Lonato del Garda)
8-9	PIŁKA NOŻNA elim. Ligi Mistrzów - pierwsze mecze 1. rundy
8-12	PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY MŚ sztafet (Aleksandria)
8-13	ŁUCZNICTWO PŚ (Madryt)

9-13	SIATKÓWKA Liga Narodów kobiet (Chiba)
10	PIŁKA NOŻNA elim. Ligi Europy i Konferencji - pierwsze mecze 1. rundy
10-12	SAMOCHODY Valvoline Rajd Matopolski - el. MP (Wadowice)
10-27	ŻEGLARSTWO Gdynia Sailing Days
11	LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Monako)
11-13	LEKKA ATLETYKA MP U-18 (Poznań)
11-13	JEŹDZIECTWO MP w powożeniu dwójkami (Książ)
11-20	TENIS STOŁOWY ME juniorów i kadetów (Ostrawa)
12	ŻUŻEL indywidualne ME (Bydgoszcz)
12-13	WSPINACZKA PŚ (Chamonix)
13	PIŁKA NOŻNA Superpuchar Polski: Lech - Legia (Poznań)
13	MOTOCYKLE GP Niemiec (Hohenstein-Ernstthal)
13-20	TENIS WTA (Hamburg, Jassy), ATP (Los Cabos, Bastad, Gstaad), MP (Stalowa Wola)
15-16	PIŁKA NOŻNA elim. LM - rewanże 1. rundy
15-20	PŁYWANIE MŚ na wodach otwartych (Singapur)
16-20	SIATKÓWKA Liga Narodów mężczyzn
16-27	LETNIA UNIWERSJADA (Ren-Ruhra)
17	PIŁKA NOŻNA elim. LE i LK - rewanże 1. rundy
17-20	LEKKA ATLETYKA ME U-23 (Bergen)
17-20	SAMOCHODY Rajd Estonii - el. MŚ
17-20	GOLF The Open (County Antrim)
18-20	GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA PŚ (Mediolan)
19	BOKS Ołeksandr Usyk - Daniel Dubois o pasy czterech federacji (Londyn)
19	LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Londyn)
19	ŻUŻEL 2. finat indywidualnych MP (Ostrów Wlkp.)
20	MOTOCYKLE GP Czech (Brno)
20-26	LEKKA ATLETYKA Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy (Skopje)
20-26	TENIS ATP (Kitzbuehel, Umag)
20-27	ŻEGLARSTWO MEJ klas 420 i 470 (Porto)

20-30	SZERMIERKA MŚ (Tbilisi)
21-26	ŁUCZNICTWO PE (Arnhem)
21-27	TENIS WTA (Waszyngton, Praga), ATP (Waszyngton)
21-27	PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY ME (Madryt)
21.07.-3.08.	PŁYWANIE MŚ (Singapur)
22	KOLARSTWO Memoriał Andrzeja Trochanowskiego
22-23	PIŁKA NOŻNA elim. LM - pierwsze mecze 2. rundy
23-26	KOLARSTWO Wyścig Dookoła Mazowsza
23-27	SIATKÓWKA turniej finałowy LN kobiet (Łódź)
23-27	WIOŚLARSTWO młodzieżowe MŚ (Poznań)
24	PIŁKA NOŻNA elim. LE i LK - pierwsze mecze 2. rundy
24-31	ŻEGLARSTWO MŚJ klasy iQFoil (Brest)
24.07.-7.08.	STRZELCTWO ME (Chateauroux)
25-27	DŹUDO Grand Slam (Utan Bator)
25-27	LEKKA ATLETYKA MP U-20 (Włocławek), Memoriał Wiesława Czapiewskiego (Nakto nad Notecią)
26	LEKKA ATLETYKA otwarte MP w biegu na 5 km (Gostyń)
26	ŻUŻEL indywidualne ME (Guestrow)
26.07.-3.08.	KOLARSTWO Tour de France kobiet
27	FORMUŁA 1 GP Belgii (Stavelot)
27	KOLARSTWO Puchar MON
27.07.-2.08.	HOKEJ NA TRAWIE ME 2. dywizji kobiet (Gniezno)
27.07.-7.08.	TENIS WTA (Montreal), ATP (Toronto)
28.07.-4.08.	ŻEGLARSTWO MŚJ klasy ILCA 6 (San Pedro)
29-30	PIŁKA NOŻNA elim. LM - rewanże 2. rundy
29.07.-1.08.	ZAPASY Memoriał Władysława Pytlasińskiego (Warszawa)
30.07.-3.08.	SIATKÓWKA turniej finałowy LN mężczyzn
30.07.-3.08.	ZAPASY Poland Open kobiet (Warszawa)
30.07.-3.08.	ŻEGLARSTWO MŚJ klas 49er, 49erFX i Nacra 17 (Kopenhaga)
30.07.-3.08.	SIATKÓWKA PLAŻOWA ME (Duesseldorf)
31	PIŁKA NOŻNA elim. LE i LK - rewanże 2. rundy
31.07.-3.08.	SAMOCHODY Rajd Finlandii - el. MŚ

Odważni i waleczni!

Biało-czerwoni po raz piąty z rzędu znaleźli się na podium. Dwa razy wygrali i trzy razy zajęli drugie miejsce!

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA EUROPY

Zawody w Madrycie przez cztery dni dostarczyły wielu emocji, a polska ekipa, z wieloma debiutantami, dostarczyła nam wielu miłych chwil. Po raz drugi z rzędu zdobyła drugie miejsce za reprezentacją Włoch, która wygrała też po raz drugi z rzędu, powtarzając wyczyn ze Stadionu Śląskiego. Biało-czerwoni odnieśli dwa zwycięstwa: Anity Włodarczyk oraz sztafety mieszanej 4x400 m, a ponadto były miejsca na podium. Jednak najważniejsze, że wielu młodzieżowych reprezentantów stało na wysokości zadania i to nas najbardziej cieszy.

Niezawodna Anita

Anita Włodarczyk, multimedalistka w rzucie młotem, w ostatnich sezonach była nękana kontuzjami, jednak podjęła wyzwanie i starannie przygotowywała się do tegorocznych startów, a we wrześniu pragnie po raz piąty stanąć na najwyższym stopniu podium w mistrzostwach świata w Tokio. Zaczęła od startu w Memoriale Kusego na Śląskim, ale jej wynik było poniżej 70 metrów. Nie robiła z tego powodu tragedii, ale przekonywała wszystkich, że z zawodów na zawody będzie coraz lepsza. Potem wygrała w Tajpei i nie tak dawno w Turku, osiągając już więcej niż przyzwoity rezultat – 71,51. Byliśmy ciekawi jak się zaprezentuje w Madrycie. I nie zawiodła. 39-latką nie miała sobie równych i w 4. serii posłała młot na odległość 73,34, czym wyprzedziła Silję Kosonen (Finlandia) – 73,09 oraz Brytyjkę – Anna Purchase – 71,41. Włodarczyk do punktacji drużynowej dorzuciła komplet 16 pkt, a ponadto przekonała wszystkich, że opinie o zmierzchu kariery są mocno przesadzone.

Pia Skrzyszowska, nasza „eksportowa” płotkarka, w tym sezonie biega dużo i na wysokim poziomie. Na 100 m ppł. uzyskała 12,60 sek. i musiała ustąpić Szwajcarce Ditaji Kambundji i Holenderce Nadine Visser – obie 12,39. Te wyniki nie znajdują się w oficjalnych tabelach, bowiem zostały uzy-

skane przy sprzyjającym wietrze 2,2m/sek. Skrzyszowska nie była z tego startu zadowolona, bowiem, jak sam twierdzi, nie biega, lecz skacze przez płotki. Musi odzyskać rytm jaki prezentowała podczas halowego sezonu i teraz brakuje jej odwagi do mocnego wejścia na płotek. - Na szczęście do mistrzostw świata pozostało trochę czasu i wszystkie braki można wyeliminować, by w Tokio zaprezentować z jak najlepszej strony – sama się pocieszała przed kamerami TVP.

Cena za rekord

Anna Wielgosz w miniony wtorek podczas Złatej Tretry w Ostrawie poprawiła rekord życiowy 1:58,69 i uzyskała minimum uprawniające do startu w MŚ w Tokio. Jednak w Madrycie nie była faworytką i niemal wszyscy stawiali na Szwajcarkę Audrey Werro. Biegaczka z Rzeszowa, niezwykle zadziorna i ambitna, podjęła walkę z 21-letnią rywalką. Po 500 m obie były na czele i Wielgosz straciła rytm i dystans do uciekających rywali. Ostatecznie nie wytrzymała trudów tego biegu i zajęła 5. miejsce z czasem 2:00,10. Wygrała Francuzka Anaïs Bourguion, która ustanowiła rekord drużynowych ME – 1:58,60. Za nią uplasowała się Werro – 1:58,78.

- Przeszarżowałam, bo mogłam się trzymać Werro i wówczas miałam szansę znaleźć się na podium – mówiła na mecie mocno rozczarowana Wielgosz. - Żle rozegrałam bieg taktycznie i to cenna lekcja na przyszłość. Nie przypuszczałam, że będę tak mocno odczuwała bieg z Ostrawy.

Adrianna Laskowska wynikiem 13,76 zajęła piąte miejsce w trójskoku i była to miła niespodzianka. Na takim samym miejscu uplasowała się sztafeta pań 4x100 (Magdalena Stefanowicz, Kryscina Cimanouska, Magdalena Niemczyk i Ewa Swoboda), uzyskując czas 42,84 sek. Triumfowały Holenderki, które ustanowiły rekord imprezy i rekord kraju – 42,02, przed Hiszpankami – 42,11 i Niemkami – 42,52.

Niespodzianka skoczek

Piotr Tarkowski, 26-letni skoczek w dal, podczas mi-



Anita Włodarczyk po raz kolejny nie zawiodła.

strzostw Europy w Monachium 2020 r. doznał kontuzji i przeszedł operację nogi. Po długiej rehabilitacji mozolnie wracał do sportu. Już w sezonie halowym zasignalizował, że może wrócić do skakania powyżej 8 metrów. Przed Madrytem legitymował się zaledwie 9. rezultatem w stawce rywali, a jednak podopieczny trenera Tadeusza Makaruka pokazał się z jak najlepszej strony. Najpierw w 1. serii uzyskał 8,02, w kolejnej 7,97, zaś w 3. – 8,03. - zajął miejsce tuż za podium i zdobył nieoczekiwane 13 pkt dla naszej reprezentacji. Zwyciężył Grek Miltiadis Tentoglou, który najlepszym w tym roku wynikiem na świecie – 8,46 ustanowił rekord drużynowych ME. Drugi był Szwed Tobias Montler – 8,08, a trzeci Włoch Mattia Furlani – 8,07.

- Najważniejsze, że wróciłem do dalekiego skakania i osiągnąłem stabilizację – stwierdził Tarkowski. - Jestem przekonany, że będę miał okazję poprawić swój rezultat i chciałbym wystąpić w tokijskich mistrzostwach świata.

O sporym pechu może mówić Jakub Szymański, który podczas biegu prowa- dził na dwa płotki przed metą, jednak uzyskał 13,41 i został wyprzedzony przez czterech rywali. Na finiszu zsunął mu się but i sprawił, że nie stanął na podium.

Płotkarz z Sopotu był zadowolony z biegu, ale nie z miejsca jakie zajął. - Na ostatnich płotkach trzeba mieć więcej luzu, a je się spinam i robi się nerwowo – mocno zaakcentował reporterowi TVP.

Czech Jan Štefela najlepszym w tym roku wynikiem na świecie 2,33 wygrał skok wzwyż. Mateusz Kołodziej-ski zaliczył wysokość 2,21 i został sklasyfikowany na ósmej pozycji. Nna 400 m ppł. Paweł Mieziątko uzyskał najlepszy czas w karierze – 51,17 i zajął 13. miejsce.

Siła mentalna

Po trzech dniach imprezy Biało-czerwoni zajmowali trzecie miejsce w punktacji drużynowej i mieliśmy nadzieję, że w ostatnim dniu je utrzymamy. Zaczęło się wielce obiecująco, bowiem Maria Andrejczyk w 5. kolejce rzuciła 60,62, uzyskując najlepszy wynik w sezonie. To jej pozwoliło zdobyć drugie miejsce i ustąpiła jedynie Elinie Tzengko (Grecja) 62,23.

- Nie czuję jeszcze oszczędności i nadal nie jestem sobą. Wytrzymałam mentalnie i cieszę się, że pokonałam 60 metrów. Jednak taką odległość powinnam osiągnąć z zamkniętymi oczami. Jestem optymistką przed kolejną częścią sezonu i liczę na dobry start w Tokio – przekonywała przed kamerami telewizyjnymi.

Konrad Bukowiecki, nasz najlepszy kulomiot, w konkursie długo się utrzymywał na drugim miejscu w wyniku 20,55 za Włochem Leonardem Fabbrim 20,68. Szwed Victor Petersson miał problemy techniczne w kole i uzyskał niewiele ponad 19 metrów. Jednak w 5. w pchnięciu uzyskał 21,10 i zajął 2. pozycję. Niemniej Bukowiecki spełnił oczekiwania i z optymizmem patrzy na swoje kolejne starty. O miłą niespodziankę postarał się Igor Bogaczyński, który startował w biegu B na 200 m. Nasz młody sprinter pobiegł odważnie i uzyskał 20,37 w przeciwnym wietrze. W biegu A wiatr wiał z siłą 1,8 m/sek i trzech sprinterów było od niego lepszych. Zwyciężył Holender Xavi Mo-Ajok 20,01, ustanawiając rekord życiowy.

Najważniejsza taktyka

Trochę obawialiśmy się jak sobie poradzą nasi specjaliści na 1500 m, a tymczasem byliśmy zdumieni dojrzałą taktyką i wysokimi miejscami. Klaudia Kazimierska biegła odważnie i zajęła miejsce tuż za podium, a potem przed kamerami narzekła, że biegła trochę zachowawczo. Imponując zaprezentował się Filip Rak, który zrealizował wszystkie założenia taktyczne trenera Zbigniewa Króla. Zajął 3. miejsce, choć po biegu trochę narzekał, że nie usadowił się tuż przy krawężniku. Biegacz z Opoła jest przekonany, że będzie biegał poniżej 3:30 min.

Maria Żodzick, Białorusinka z polskim paszportem, rewelacyjnie zaprezentowała się na skoczni wzwyż. Zaczęła od 1,80 cm, zaś skończyła na 1,97 i atakowała 2 metry. W pierwszym skoku była blisko pokonania poprzeczki. Ukrainka Jarosława Mahuczich, rekordzistka świata, zaliczyła 2.00 m i była poza konkurencją. Skoczkini wzwyż Podlasia Białystok miała problemy zdrowotne, ale wydaje się, że teraz może spokojnie przygotowywać się do najważniejszej imprezy. I wcale nie ukrywamy, że oczekujemy miłej niespodzianki w Tokio.

Ukoronowaniem tych udanych zawodów był bieg mieszanej sztafety 4x400. Natalia Bukowiecka na ostatniej zmianie otrzymała pałeczkę na 3. miejscu. Jednak jej bieg by znakomity – na ostatnich 100 metrach wyprzedziła rywalki i zdobyła drugie zwycięstwo dla naszego zespołu.

(sow)

MIEJSCA BIAŁO-CZERWONYCH

Kobiety

- **200 m:** 1. Jaël Bestué (Hiszpania) 22,19 (RDME i RH)...12. Magdalena Niemczyk 23,04 (RZ).
- **800 m:** 1. Anaïs Bourguion 1.58,60... 5. Anna Wielgosz 2.00,10
- **1500 m:** 1. Agatha Gaviilemot (Francja) 4.08,72... 4. Klaudia Kazimierska 4.09,16
- **100 m ppł:** 1. Ditaji Kambundji (Szwajcaria) 12,39... 3. Pia Skrzyszowska 12,60
- **400 m ppł:** 1. Binto Diallo Fato-umata (Portugalia) 54,77... 9. Anna Gryc 56,27
- **3 km z przeszk.**: 1. Ilona Mononen (Finlandia) 9.49,21... 3. Kinga Królik 9.49,24
- **W dal:** 1. Larissa Japichino (Włochy) 6,92... 9. Anna Matuszewicz 6,40
- **Wzwyż:** 1. Jarosława Mahuczich (Ukraina) 2,00, 2. Maria Żodzick 1.97
- **Trójskok:** 1. Caroline Joyeux (Niemcy) 14,42... 7. Adrianna Laskowska 13,76
- **Oszczep:** Elinie Tzengko (Grecja) 62,23, 2. Maria Andrejczyk 60,42
- **Młot:** 1. Anita Włodarczyk 73,34
- **4x100 m:** 1. Holandia 42,02... 5. Polska 42,84.

Mężczyźni

- **200 m:** 1. Xavi Mo-Ajok (Holandia) 20,01... 4. Igor Bogaczyński 20,37.
- **1500 m:** 1. Isaac Nader (Portugalia) 3.39,08... 3. Filip Rak 3.40,14
- 5000 m: 1. Niels Laros (Holandia) 13.44,45... 7. Kamil Herzyk 13.51,91
- **110 m ppł:** 1. Jason Joseph (Szwajcaria) 13,24... 6. Jakub Szymański 13,41
- **400 m ppł:** 1. Vit Müller (Czechy) 48,46...13. Paweł Mieziątko 51,17 (RZ)
- **W dal:** 1. Miltiadis Tentoglou (Grecja)... 4. Piotr Tarkowski 8,03
- **Wzwyż:** 1. Jan Štefela (Czechy) 2,33... 8. Mateusz Kołodziej-ski 2,21
- **Oszczep:** 1. Julian Weber (Niemcy) 85,15... 5. Marcin Krukowski 77,50
- **Kula:** 1. Leonardo Fabbrini (Włochy)... 3. Konrad Bukowiecki 20,55.
- **Dysk:** 1. Daniel Ståhl (Szwecja) 68,36... 7. Oskar Stachnik 61,88
- **4x100 m:** 1. Holandia 37,87... 12. Polska 39,29
- **4x400 m Mieszana:** 1. Polska 3.09,66 (RP).

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Włochy	431,5
2. POLSKA	405,5
3. Niemcy	397
4. Holandia	384,5
5. Wlk. Brytania	381
6. Hiszpania	378
7. Francja	354,5
8. Portugalia	300
9. Szwecja	288,5
10. Szwajcaria	286
11. Czechy	283
12. Grecja	253
13. Węgry	244,5
14. Ukraina	231
15. Finlandia	220,5
16. Litwa	178,5